Dziś 20-stronny numer, poświęcony życiu Wybrzeża

Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 20-STRONNEGO zł 5

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmównica dla publiczności 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 28 października 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konta PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 293

W ONZ trwa dyskusja nad sprawą „veto"

Oświadczenie przedstawiciela Anglii w sprawie kontroli energii atomowej

Albo bezwzględny zakaz produkcji, albo międzynarodowa kontrola, gdyż inaczej produkcja atomowa przybierze charakter wyścigu zbrojeń

Min. Wyszyński wycofał swój wniosek w sprawie „veta"

NOWY JORK (FA). Delegat brytyjski Noel Baker w przemówieniu wygłoszonym na zgromadzeniu ogólnym ONZ oświadczył, że W. Brytania udziela ONZ całkowitego i pełnego poparcia. Zaapelował też do Zw. Radzieckiego i innych państw, aby przyczyniły one się do rozwoju prac w ONZ w nowym i lepszym duchu.

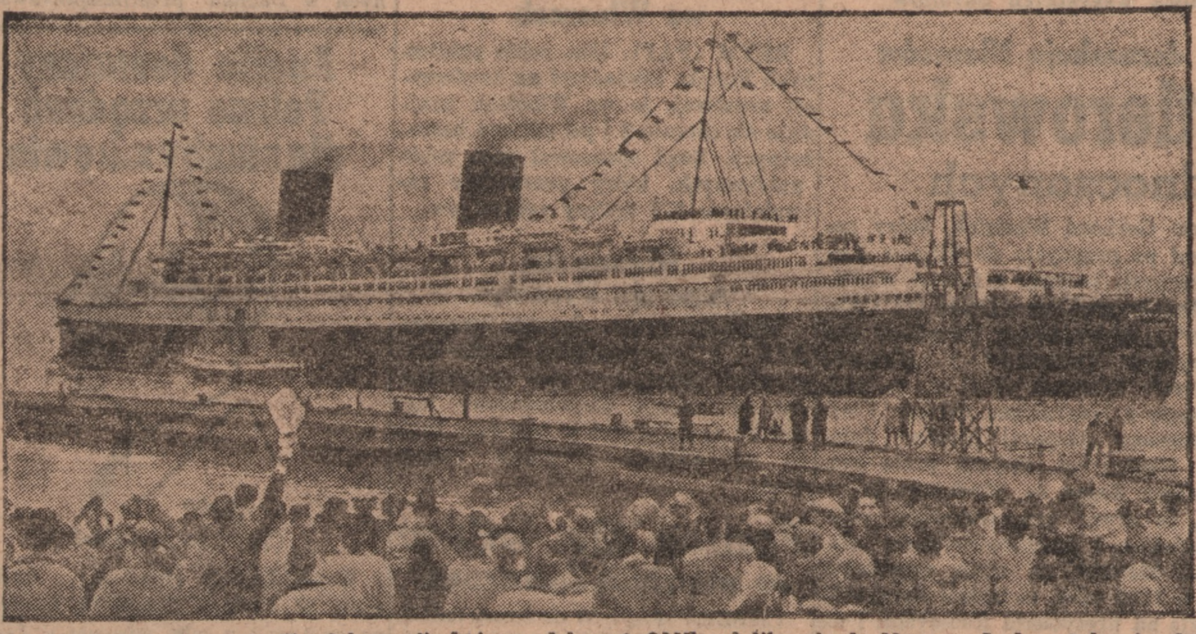
W sprawie energii atomowej Noel Baker oświadczył, że istnieją tu dwie możliwości: 1. Bezwzględny zakaz produkcji materiałów, związanych z energią atomową; 2. Stworzenie systemu międzynarodowej kontroli przy współpracy wszystkich narodów. Zdaniem mówcy nie ma drogi udostępnienia energii atomowej dla celów pokojowych bez użycia jej dla celów wojennych. Kontrola międzynarodowa będzie możliwa, jeśli wszystkie państwa zgodzą się na otwarcie granic celem sprawniejszego jej przeprowadzenia. Byłoby to najpraktyczniejsze rozwiązanie, gdyż inaczej produkcja atomowa przybierze charakter wyścigu zbrojeń. Rząd brytyjski jest przekonany, że koncepcja kontroli możliwa jest do zrealizowania.

Przechodząc do sprawy veta Noel Baker zaznaczył, że W. Brytania uważa dokonanie w tym względzie zmian w statucie Karty Zjedn. Narodów — jak tego domagał się delegat argentyński — za niewłaściwe. Stwierdzić trzeba, że prawo veta było częstokroć używane lekkomyślnie, a nawet nadużywane, co obniżyło autorytet Rady Bezpieczeństwa. W związku z tym panuje na ogół duże zakłopotanie co do możliwości skutecznego rozwiązywania spornych zagadnień przez Radę Bezpieczeństwa. Noel Baker zaapelował, aby wszystkie delegacje rozważyły swe stanowisko w sprawie stosowania veta.

Na porządku obrad sesji plenarnej zgromadzenia ogólnego ONZ znalazły się 3 rezolucje dotyczące sprawy veta, w tym rezolucja Kuby domagająca się całkowitego zniesienia prawa veta. Delegat radziecki Wyszyński cofnął w ostatniej chwili wniosek o skreślenie sprawy veta z porządku obrad.

Z kolei głos zabrali delegaci Chile, Norwegii, Liberii i Turcji.

„Queen Elisabeth" płynie do Nowego Jorku



Kiedy kwestia wyboru środka lokomocji, którym delegaci ONZ udaliby się do Nowego Jorku, stała się aktualna, wybór padł na dumę angielskiej floty handlowej, olbrzym transatlantycki nazwany imieniem królowej „Queen Elisabeth" (Królowa Elżbieta). Wspaniały ten statek ma wyporność 86.000 ton i odznacza się luksusowym urządzeniem, którego by mu zazdrościć mogły najdroższe hotele Paryża. Na statku znajdują się wspaniałe kilkupokojowe „mieszkania", kawiarnie, teatr rewiowy, sala koncertowa, kino, ogród zimowy, baseny pływackie, boisko sportowe, korty tenisowe i inne urządzenia stanowiące o tym, że „Queen Elisabeth" jest „miastem" dysponującym wszystkimi urządzeniami niezbędnymi dla życia kulturalnego człowieka. Na zdjęciu najwspanialsza jednostka morska świata opuszcza port Southampton, do swej pierwszej podróży do Nowego Jorku.

Syn Gandhiego aresztowany

LONDYN (PAP). Reuter donosi z New Delhi, że Manilal Gandhi, syn Mahatmy Gandhiego został aresztowany wraz z 28 Hindusami za przeciwstawienie się ustawie o dzierżawie ziemi. Odmówił on zapłacenia grzywny, wynoszącej 3 funty szterl. i został osadzony w więzieniu na 30 dni. Były to największe aresztowania, które miały miejsce od czasu rozpoczęcia kampanii biernego oporu — jako protest przeciwko ustawie o dzierżawie ziemi w Indiach.

Hess odzyskuje już pamięć

i rozprawia o „Czwartej Rzeszy"

NORYMBERGA (ZAP). Śledztwo prowadzone przez 3-osobową komisję w sprawie samobójstwa Göringa, zostało już zakończone, oczekuje się jedynie na wyniki badań laboratoryjnych z Frankfurtu. Komendant więzienia norymberskiego płk Andrus oświadczył, że Hess przejawia niespodziewanie bardzo dobrą pamięć i nawet się tym chlubi. Andrus powiedział dalej, że Hess jest w bardzo dobrym humorze i kontynuuje planowanie swej „Czwartej Rzeszy". Obecnie po śmierci Göringa, jest on „więźniem Nr 1". (zu).

Zniszczenie bazy morskiej w Kilonii

WARSZAWA (PAP-dr). Agencja „France-Presse" donosi, że olbrzymia baza łodzi podwodnych w Kilonii została wysadzona w powietrze.

Piętnastoletni „ojciec" rodziny



Gazety amerykańskie przyniosły wiadomość o małżeństwie zawartym w Detroit między 15-letnim uczniem szkolnym Robertem Kruczerem, a 30-letnią wdową Edną Fremont. Młodociany Robert stał się tym samym ojczymem dwojga dzieci wdowy, 10-letniej Sharon (z prawej) i 8-letniego Owena (z lewej). Sąd dotychczas nie przyznał legalizacji małżeństwa, ale któżby się o to martwił w kraju wszystkich możliwości, jakim jest ***Ameryka?***

Robotnicy niemieccy wyjaśniają

sprawę wyjazdu do ZSRR

BERLIN (FA). Radio lipskie w radzieckiej strefie okupacyjnej podało szczegóły dotyczące wyjazdu niemieckich fachowców do Zw. Radzieckiego. Podał je przewodniczący delegacji robotniczej jednej z wielkich fabryk położonych w pobliżu Berlina. Większość fachowców podpisała już przy angażowaniu kontrakty, że gotowi są wyjechać do Zw. Radzieckiego. Wolno im było zabrać rodziny i meble, z tym, że każda rodzina miała dla siebie osobny przedział. Wyjeżdżających zaopatrzono obficie w żywność i wszystko wskazuje na to, że akcja ta była dobrze zorganizowana. Kobiety nie potrzebowały wyjeżdżać, jednak żada z nich z tego przywileju nie skorzystała.

Wiatr od morza

Morze i sprawy morskie zajmują dziś coraz szerzej umysły polskie. Fakt ten konstatujemy z najwyższym zadowoleniem jako dowód, że społeczeństwo nasze zrozumiało, jak doniosłe znaczenie gospodarcze i polityczne posiada właśnie morze, uzbrojone nowoczesnymi portami wybrzeże oraz własna flota handlowa. Niewątpliwie na taką przemianę psychiki polskiej wpłynęła dominująco okoliczność, że w wyniku ostatniej wojny uzyskaliśmy 500-kilometrowy odcinek wybrzeża, który daje nam nieograniczone możliwości rozwinięcia szeroko zakrojonej ekspansji gospodarczej. Już przed wojną oczy nasze zwrócone były na Bałtyk, i z nim wiązaliśmy wielkie nasze nadzieje na przyszłość. Byliśmy jednak wówczas skrępowani, pozbawieni niejako swobody ruchów, co podcinało nasze aspiracje morskie i ograniczało inicjatywę. Dzisiaj natomiast wybrzeże polskie, obok Śląska, skupiło najbardziej energiczne i przedsiębiorcze jednostki, które znalazły tam właściwe pole do działania. Utarło się w społeczeństwie najzupełniej słuszne przekonanie, że nie gdzieindziej, jak właśnie na Wybrzeżu, wykuwać sobie można w intensywnej pracy najlepsze warunki bytowania.

Dla państwa posiadającego rozbudowaną flotę handlową morze jest źródłem nieprzebranych dochodów. Wystarczy wspomnieć tu tylko, że własne statki pozwalają przez dostawę własnego towaru na miejsce przeznaczenia sprzedać go korzystnie, dokonać zakupu towarów w miejscu produkcji na warunkach korzystnych, zaoszczędzić ogromne sumy pieniędzy, które pochłania import i eksport pod obcą banderą, obsługując eksport i import innych państw, zyskać tak potrzebne dla gospodarki finansowej dewizy.

Niszczący żywioł wojny zadał dotkliwe rany naszym portom morskim i związanemu z nimi nierozerwalnie zapleczu. Myśmy się tym nie zrazili i nie opuścili bezradnie rąk. Myśmy przystąpili z entuzjazmem i nagromadzoną w ciągu wielu lat okupacji energią do odbudowy.

I choć, jak to pięknie wyraził nasz Wielki Budowniczy Polski na morzu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, „podczas gdy inni zbierają ziarna, myśmy rozpoczęli orkę ugorów", osiągnęliśmy już dziś niespotykane w historii rezultaty naszej pracy, które zbliżają nas z dnia na dzień do poziomu najstarszych potęg morskich.

Przez Polskę idzie „Wiatr od Morza". Zachłyśnięte tym wiatrem społeczeństwo polskie pracuje nie tylko nad brzegami Bałtyku, ale i w głębi lądu, na żyznych polach Lubelszczyzny, w buchających ogniem hutach śląskich i w mrocznych podziemnych gankach kopalń węgla.

Wznosi się systematycznie, z uporem i wytrwałością, gmach nowej Polski — państwa morskiego.

Pozdrowienia Jugosławii dla Polski

Prezydent Bierut i Marsz. Żymierski powrócili do kraju

Uroczystość powitalna w Warszawie

WARSZAWA (PAP-FA). W sobotę o godz. 14 powrócili do Warszawy po kilkudniowym pobycie w Jugosławii prezydent KRN Bolesław Bierut, marsz. Rola-Żymierski i towarzyszące im osoby. Podczas uroczystości powitalnych w Warszawie prez. Bierut wygłosił krótkie przemówienie, w którym przekazał pozdrowienia narodu jugosłowiańskiego dla Polski, podkreślając, jak szczerze i gorąco witano gości polskich we wszystkich miastach Jugosławii. Prezydent zwrócił uwagę na niezwykły entuzjazm pracy cechujący Jugosławian oraz przyjaźń, łączącą ten kraj z Polską.

Uroczystość zakończyła defilada kompanii honorowej Wojska Polskiego.

Przed wyjazdem z Jugosławii prez. Bierut wygłosił w Belgradzie pożegnalne przemówienie radiowe.

Włosi również niezadowoleni z rozwiązania sprawy Triestu



Nenni

RZYM (FA). Na posiedzeniu gabinetu włoskiego min. spraw zagr. Nenni nazwał załatwienie sprawy Triestu antydemokratycznym. Delegacja włoska będzie się domagała gwarancji niezawisłości Triestu ze strony Rady Bezpieczeństwa.

Głowa kościoła prawosławnego w Chinach

pod zarzutem współpracy z Japończykami

MOSKWA (PAP). Tass donosi z Szanghaju, że władze chińskie aresztowały głowę kościoła prawosławnego w Chinach, arcybiskupa Wiktora pod zarzutem rzekomej współpracy z Japończykami.

Aresztowanie arcybiskupa Wiktora wywołało ogromne wzburzenie wśród wiernych, którzy zorganizowali szereg wieców protestacyjnych. We wszystkich cerkwiach odbywają się nabożeństwa na intencję zwolnienia arcybiskupa. Władze chińskie potraktowały aresztowanego dostojnika kościoła prawosławnego jak zwykłego przestępcę, zakuwając go w kajdany i osadzając w więzieniu dla przestępców kryminalnych.

Arcybiskup Wiktor jest obywatelem ZSRR. Niezwłocznie po aresztowaniu arcybiskupa, konsul generalny ZSRR w Szanghaju Halin udał się do przedstawiciela chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, składając protest i żądając wyjaśnienia w sprawie aresztowania arcybiskupa Wiktora.

Przedwyborcza mowa Bevina

—Minister apeluje do wszystkich o współpracę nad pokonywaniem rozbieżności. Delegacje udają się do Nowego Jorku statkiem „Aquitania"

LONDYN (dr). Bevin uda się do Nowego Jorku prawdopodobnie na pokładzie statku „Aquitania", który z Le Havre zabierze delegację francuską i radziecką na konferencję 4 mocarstw.

Przed odjazdem z Londynu Bevin wygłosił w swym okręgu wyborczym na przedmieściu Londynu mowę, w której zaznaczył, że głównym zadaniem narodów jest doprowadzenie do wspólnej płaszczyzny różnych ideologii.

Związek Radziecki popiera ideologię Marksa i Lenina, Francja i Wielka Brytania wierzą w socjalny rozkwit narodów, Amerykanie reprezentują znów trzeci punkt widzenia, wierząc w inicjatywę kapitału. Ja osobiście wierzę w socjalizację środków produkcyjnych, a przy tym w utrzymanie wolności.

Różnice trzeba między sobą godzić, aby Europa mogła wziąć się do życia i pracy nad pokojem.

Przechodząc do spraw niemieckich, Bevin zaznaczył, że przemysł niemiecki nigdy nie wróci do swych poprzednich właścicieli. Jest to arsenał, który umożliwi korzystanie z niego wszystkim, a przez to podniesie dobrobyt i stopę życiową wszystkich narodów.

Indie kandydują do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Siostra Pandit Nehru, p. Vialamshi Pandit, która stoi na czele delegacji hinduskiej na Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych oświadczyła, że Indie wysuną swą kandydaturę na stanowisko niestałego członka Rady Bezpieczeństwa.

W końcu bież. roku opróżnią się 3 miejsca niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, gdyż Holandia, Meksyk i Egipt wybrane zostały do Rady na przeciąg jednego roku.

Zerwania stosunków z gen. Franco

domagają się brytyjskie Związki Zawodowe

LONDYN (FA). Na zakończenie Kongresu Związków Zawodowych w Brighton większością ponad 3 milionów głosów przyjęto rezolucję domagającą się zerwania stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z rządem gen. Franco w Hiszpanii. Mówcy Kongresu poddali bardzo ostrej krytyce politykę rządu brytyjskiego wobec Hiszpanii, stwierdzając np., że ostatnio wzrosły angielskie obroty handlowe z tym krajem.

Dalszy zastęp hitlerowskich dygnitarzy stanie przed sądem

Szef kancelarii Rzeszy, Lammers, b. min. roln. Darré, b. min. poczt. Ohnesorge, hr. Schwerin v. Crosingk i inni będą sądzeni w listop.

LONDYN (dr). Z obozu internowanych w Dachau przetransportowano do Norymbergi czołowych członków NSDAP, wśród nich szefa kancelarii prezydialnej Meissnera, szefa kancelarii Rzeszy Lammersa, byłego ministra rolnictwa Darré, jego następcę Backe.

Do Ludwigsburgu przewieziono byłego ministra skarbu hr. Schwerin von Crosingk, oraz ministra poczt Ohnesorge.

Procesy przeciwko powyższym odbędą się w listopadzie br. W Norymberdze odbędzie się również proces przeciwko 22 lekarzom sztabu SS. W tym celu powołany został do życia specjalny Trybunał, składający się z 3—4 osób. Wyrok zapadać będzie zwykłą większością głosów.

NORYMBERGA (FA). Amerykańska komisja do badania zbrodni wojennych podała do wiadomości, że przed Sądem w Norymberdze stanie wkrótce 250—500 narodowych socjalistów. Jako pierwsi odpowiadać będą lekarze w liczbie 24, w tym lekarz przyboczny Hitlera. Następny będzie proces przemysłowców, w którym odpowiadać będzie m. in. Alfred Krupp, syn Gustawa Kruppa oraz dyrektor Georg Schnitzler z I. G. Farbenindustrie. Oskarżonych bronić będą adwokaci niemieccy podobnie jak w procesie norymberskim.

2 i pół mil. bezrobotnych we Włoszech

RZYM (PAP). Min. robót publicznych Romita oświadczył na konferencji prasowej, że we Włoszech znajduje się obecnie 2 i pół miliona bezrobotnych. Rząd opracował plan robót publicznych, który przewiduje zatrudnienie 816 tysięcy robotników.

Niemiecka Agencja Prasowa

BERLIN (FA). Agencja prasowa DANA w amerykańskiej strefie okupacyjnej przeszła w ręce niemieckie. Jak oświadczył dotychczasowy kierownik agencji, jest to pierwszy krok do zapewnienia Niemcom wolnej prasy.

Anglia dostarczy Polsce urządzeń dla służby zdrowia



Cavendish-Bentinck

WARSZAWA (PAP-dr). Ambasador W. Brytanii Cavendish Bentinck na audiencji u min. zdrowia, dr Franciszka Litwina omówił sprawę sprowadzenia dla służby zdrowia w Polsce narkotyków, małoobrazkowych aparatów Roentgena i wyposażenia lekarskiego dla zakładów teoretycznej pracy w służbie zdrowia.

Prokurator generalny USA demaskuje Niemców

Penetracja hitlerowska w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Na skutek rewelacji zast. prokuratora generalnego USA dla spraw specjalnych Johna Rogge, który podczas procesu w Norymberdze zbierał materiały dotyczące współpracy przemysłowców niemieckich i amerykańskich, coraz więcej nieznanych dotąd szczegółów penetracji hitlerowskiej do Stanów Zjednoczonych dociera do amerykańskiej opinii publicznej. Dziennik „PM" zamieszcza wywiad z prokuratorem Rogge, w którym ten ostatni oświadcza, że jest najwyższy czas, aby naród amerykański dowiedział się o stwierdzonej penetracji hitlerowskiej do Stanów Zjednoczonych, w okresie poprzedzającym bezpośrednio atak japoński w Pearl Harbour. Prok. Rogge na postawie własnego doświadczenia i znajomości Niemiec obawia się szybkiego zjednoczenia Niemiec i wyraża przypuszczenie, że przemysł amerykański współpracuje z przemysłem niemieckim nad odbudową polityczną i gospodarczą jednolitych Niemiec. Rogge opisuje porozumienie zawarte pomiędzy agentami niemieckimi i przedstawicielami przemysłu amerykańskiego. Do porozumienia doprowadził wysłany przez Ribbentropa w roku 1940 agent hitlerowski, znany przemysłowiec niemiecki Gerhard Westrick, który nawiązał po przybyciu do Stanów Zjednoczonych kontakt z takimi wielkimi koncernami jak „Texas Oil Company", „International Telephone and Telegraph Company" i „General Motors". Westrick odbył m. in. konferencję z Henrykiem Fordem i wiceprezesem „General Motors" Jammes Mooney'em. Badany przez prokuratora Rogge — Westrick stwierdził, że grupa przemysłowców amerykańskich z przedstawicielami „General Motors" na czele, przyrzekła mu w 1940 roku, że będzie wywierała presję na prezydenta Roosevelta i na rząd amerykański w celu niedopuszczenia do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rzeszą.

Pomoc dla wdów po poległych Zaolzianach

CIESZYN (PAP). W ostatnich dniach bawił w Cieszynie Zachodnim przedstawiciel poselstwa polskiego w Pradze celem dokonania wypłat wdowom po poległych Polakach, obywatelach polskich, mieszkających stale na Zaolziu. Wypłaty będą w przyszłości dokonywane periodycznie.

Dziś wybory w Bułgarii

SOFIA (FA). Dziś odbywają się w całej Bułgarii wybory do Zgromadzenia, którego zadaniem będzie uchwalenie nowej konstytucji

Królowa Wilhelmina w Belgii

BRUKSELA (PAP). Królowa holenderska Wilhelmina przybyła do Brukseli z wizytą, podczas której złoży narodowi belgijskiemu podziękowanie za pomoc okazaną Holandii w ciągu ostatnich dwóch lat. Królowa zamieszka w pałacu regenta belgijskiego Karola i na specjalnej uroczystości odznaczy orderami holenderskimi szereg politycznych osobistości belgijskich.

Decentralizacja strefy brytyjskiej:

Powstały trzy państwa: Dolna Saksonia, Westfalia i Hesja

BERLIN (FA). Zastępca głównodowodzącego brytyjskich sił wojskowych w Niemczech gen. Robertson podał do wiadomości, że w związku z zapowiedzianą przez min. Bevina reorganizacją brytyjskiej strefy okupacyjnej, strefa ta podzielona zostanie na 3 kraje: Dolną Saksonię, północną Westfalię i Hesję.

Konstytucja tych krajów opracowana zostanie przez przedstawicieli, wybranych przez parlamenty, które utworzone będą w drodze wolnych i powszechnych wyborów.

Gen. Robertson zaapelował, aby do czasu przeprowadzenia podziału współpraca wszystkich czynników niemieckich w całej brytyjskiej strefie okupacyjnej nie została przerwana. Bez współpracy i poparcia nie może być mowy o stworzeniu dobrej administracji i życia gospodarczego w Niemczech. Zdaniem gen. Robertsona, przewidziane jest poza tym stworzenie specjalnej Rady Strefy Brytyjskiej, przed którą przedstawiciele nowoutworzonych 3 krajów będą mieli możność swobodnego wypowiadania się. Gruntownej reorganizacji ulegnie dalej życie gospodarcze, przy czym kluczowe przemysły zostaną upaństwowione.

Czy rząd austriacki będzie mógł kontrolować dochody państwa

WIEDEŃ (FA). Sojusznicza Rada Kontroli Austrii postanowiła uznać prawa kontroli rządu austriackiego nad dochodami państwowymi. Jak jednak stwierdza korespondent Rady, byłoby zbyt optymistycznem, aby uchwałę tę już teraz brać dosłownie. Należy oczekiwać jeszcze licznych debat w tej sprawie.

Bezdomni zajmują wolne mieszkania

PARYŻ (PAP). Przeszło 40 bezdomnych w Lille zajęło wolne mieszkania w kilku budynkach miasta. Burmistrz miasta Lille oświadczył, że zamierza usunąć te osoby, ponieważ mieszkania zostały przygotowane dla rodzin, których domy uległy zbombardowaniu podczas działań wojennych.

25 milionów dolarów wynoszą wydatki ONZ

NOWY JORK (PAP). Sekretarz Generalny Narodów Zjednoczonych Trygve Lie oświadczył w czasie swego przemówienia, że budżet Organizacji przewiduje po stronie wydatków 25 milionów dolarów. Z sumy tej 23 miliony 500 tysięcy dolarów zostało już wpłaconych przez członków 38 państw wpłaciło całkowicie przewidziane składki, 6 — zapłaciło składki częściowo, a 7 państw nie wpłaciło dotąd nic.

Kiedy otrzymamy

nowe dowody osobiste?

WARSZAWA (PAP-is). Oto informacje odnośnie wydawania nowych dowodów osobistych. Sprawa ta napotyka na trudności ponieważ istnieje różnorodność dowodów tożsamości i brak jest rejestrów mieszkańców. Jeśli chodzi o podjęcie samej akcji wydawania dowodów osobistych, które by zastąpiły okupacyjne „Kennkarty" jak i tymczasowe zaświadczenia tożsamości wystawiane dotąd przez starostwa, to sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z organizacją ewidencji i kontroli ruchu ludności w gminach. Wiele rejestrów mieszkańców uległo całkowitemu względnie częściowemu zniszczeniu na skutek działań wojennych, niektóre kartoteki zostały wywiezione przez okupanta, a w ocalałych kartotekach są nieścisłości.

Pierwszym krokiem dla stworzenia właściwych warunków do wydawania dowodów osobistych było zarządzenie Ministerstwa Administracji Publicznej, polecające gminom restytucję wspomnianych rejestrów. Akcja ta jest obecnie w toku i przypuszczać należy, że z początkiem następnego roku te gminy, które będą miały uporządkowane rejestry, przystąpią do wydawania nowych dowodów osobistych. Jeżeli chodzi o stronę legislacyjną akcji, to Ministerstwo Administracji Publicznej opracowało już odpowiedni projekt dekretu, uzgadniany obecnie z innymi zainteresowanymi ministerstwami.

Ekshumacja zwłok w obozie koncentr. Neuburg

BERLIN (FA). W związku z odkryciem masowych grobów ofiar byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Neuburg, odbyła się tam ekshumacja zwłok, której dokonać musieli byli hitlerowcy. Podczas pogrzebu Niemcy zaatakowani zostali przez grupę wysiedleńców przy czym 50 osób raniono.

W Pradze podano do wiadomości, że według danych statystycznych, dot. rewolucji w Czechosłowacji w czasie okupacji, w praskim powstaniu majowym wzięło udział 20.000 osób.

Napisał inż. St. Szymborski naczelnik Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża

U ujścia Wisły zbudujemy Gdańsk

Wybrzeże w świetle cyfr — Ten panuje nad rzeką kto panuje nad jej ujściem — Bieg rzek wpływa na orientację gospodarczą — Życie Polski związane z nurtem Wisły — Port bez miasta — Odbudowa Gdańska — czołowym zagadnieniem państwowym

Gdańsk, w październiku.

Zmiana granic politycznych naszego państwa ma specjalne znaczenie na odcinku morskim. Arytmetyka cyfr ilustrujących tę zmianę i geografia nowych terenów dają źródło interesujących skojarzeń myślowych.

Zacznijmy od cyfr: Polska roku 1939 miała obszar 389.700 km kw, dziś posiada 312.000 km kw. Praktyczna długość wybrzeża morskiego wynosiła w 1939 r około 72 km. Obecnie wynosi ona około 500 km nie licząc w obu wypadkach płycizn Zatoki Puckiej. Z prostego rachunku wynika, że na jeden kilometr granicy morskiej przypadło w roku 1939 — 5.410 km kw obszaru naszego kraju, a obecnie przypada zaledwie 624 km kw.

Przejdźmy teraz do geografii: Każdy kraj charakteryzują t. zw. *stosunki wodne.* Cyfry, które ilustrują stosunki wodne, odnoszą się do charakterystyki rzeki, przepływających przez dany kraj. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech każdej rzeki, jest powierzchnia jej zlewni, dorzecza, tj. obszar ziemi, który oddaje wszystkie wody opadowe danej rzece. Uregulowanie odpływu rzeki wymaga organizacji całego dorzecza, zarówno głównego nurtu jak i bocznych dopływów. Powódź wstrzymać mogą zbiorniki retencyjne, umieszczone w różnych punktach dopływu. Zagospodarowanie dopływów nadaje charakter rzece właściwej i decyduje o znaczeniu jej jako drogi wodnej. Ale droga ta prowadzi do morza, zatem charakter *ujścia* rzeki i sposób jego eksploatacji dla gospodarczych potrzeb kraju dyktują program budowy całej drogi wodnej. Nowoczesna nauka o budowie dróg wodnych uczy, że ten panuje nad rzeką, kto trzyma w dłoni ujście jej do morza.

Prawdę tego twierdzenia odczuwamy dotkliwie na własnym przykładzie z Wisły. Ujście Wisły eksploatował obcy, wrogo do nas nastawiony twór gospodarczy, zostawiając nam 90,9% dorzecza, które zamiast dawać nieocenione, wielostronne korzyści — straszyło dzikim wyglądem i gnębiło powodziami. Ale Polska 1939 r. posiadała na swym terenie nie jedno obezwładnione dorzecze Wisły, ale dorzecza aż 7 wielkich rzek, wpływających bezpośrednio do morza. Były to następujące dorzecza: dorzecze Wisły, Niemna, Odry, Dźwiny, Dniepru, Dniestru, Dunaju.

Cztery z nich, mianowicie Wisły, Niemna, Odry i Dźwiny zasilały wody Bałtyku, — pozostałe trzy: Dniepru, Dniestru i Dunaju — oddawały swe wody do Morza Czarnego. Za biegiem wód układa się orientacja gospodarcza ludzi, zamieszkujących dane dorzecze. Nasi flisowie z XIII i XIV stulecia spławiali towar Wisłą do Ujścia i tu nad morzem przeładowywali go na fregaty, aby szedł dalej ku Danii — *k'Danii,* najbogatszej wówczas potęgi handlowej na Bałtyku. Dania nazywa się po duńsku *Dansk.* Miasto Gdańsk ciągnęło ramionami Wisły soki z kraju, wysyłało w górę rzeki własnych specjalistów do wyznaczania w lesie na pniu poszczególnych sosen na maszty okrętowe, na beczki, do budowy fortyfikacji i do zastosowania w szkutnictwie. Z tym drzewem i innymi towarami spływali wespół z flisakami wdół rzeki, dzieląc razem dolę i niedolę długiej i wcale niełatwej wówczas wędrówki po wodzie.

Że ta wędrówka łatwa nie była i że ludzie ci zatrudnieni flisactwem stanowili twardy, polski element, wykazujący swoją żywotność do samego ujścia Wisły, świadczą nazwy miejscowości, doczepionych do dolnego biegu Wisły.

I tak u ujścia małej dziś rzeczki Wieżycy, na 10 km przed rozgałęzieniem Wisły i Nogatu, znajduje się miasteczko *Gniew.* Pamiętamy wszyscy, że stosunkowo do niedawna Nogat z Elblągiem u ujścia zabierał tyleż prawie wody z Wisły, co lewe ramię, na którego końcu tworzył się nasz bogaty Gdańsk. Wprowadzenie tratwy do upatrzonego ramienia Wisły nie było sztuką łatwą, pewien niepokój o los braci flisackiej, niewątpliwie mógł się udzielić tym przybrzeżnym skupiskom ludzkim, które żyły z Wisły. Otóż dokładnie w miejscu rozgałęzienia wód wiślanych znajduje się po dziś dzień miejscowość zwana *Piekłem!* Niemcy zrobili z niej Pickel. Dalej, już na odnodze gdańskiej, znajdujemy na mapie niemieckiej Bertrama z roku 1300 (!) miejscowość o skromnej nazwie *Miłobandze.* Autor mapy podaje obok tej nazwy, nazwę obecnie używaną, umieszczając ją lojalnie w nawias: Mühlbanz, ale dla nas jej znaczenie nasuwa się samo na tle przeżyć flisackich. Jest to przecież czyste kaszubskie powiedzenie: miło bandze, czyli miło będzie. Po Gniewie i Piekle nazwa ta nas nie razi, przeciwnie utwierdza nas w przekonaniu, że Wisła będąc żywą i aktywną gospodarczo, była tworzywem życia u jej brzegów i nie tylko dyktowała rolę miastom, powstałym u jej ujścia, ale miała wpływ na kształtowanie się w/w nazw.

To zjawisko wpływu rzeki na nazwy osiedli przybrzeżnych nie jest odosobnione w wypadku Wisły, spotykamy je również często u pozostałych 6 dorzeczy.

Polska roku 1939, jakkolwiek oparła się mocno o wąski skrawek wybrzeża morskiego, nie posiadała jednak żadnego ujścia rzeki w morze. Mając nadto dorzecza tak liczne i rozstrzelone na Bałtyk i Morze Czarne, nie miała skoncentrowanej orientacji gospodarczej, która chętnie układa swój kierunek zainteresowań po linii biegu rzeki.

Polska w obecnych granicach ma szczególnie korzystną zmianę stosunków wodnych, posiada bowiem prawie całkowicie dorzecza dwóch wielkich rzek europejskich — Wisły i Odry — wraz z jej ujściami. Z całego obszaru Polski — 312.000 km kw przypada dziś na obszary dorzecza Wisły i Odry okrągło 300.000 km kw, co stanowi 96% całego naszego terytorium.

Prawdopodobnie obie te rzeki, Wisła i Odra, kryją w sobie zapowiedź naszego dobrobytu w przyszłości. Jako najtańsze w eksploatacji i niezniszczalne drogi komunikacyjne, sięgające gęstą siecią w głąb naszego kraju, przyczynią się do ożywienia wewnętrznej wymiany gospodarczej i do silnego związania nas z morzem i z wielorakimi korzyściami jakie morze daje.

Perspektywy długofalowej myśli gospodarczej w odniesieniu do roli Wisły zaciemnia nam bolesny widok ruin i zgliszcz w miejscu, które od wieków zajmowało miasto Gdańsk. Potworne zniszczenie Gdańska, które porównać można jedynie do zniszczenia Warszawy, powinno nas utwierdzić, że walor Gdańska dla Polski musiał w oczach wrogów być tego rzędu, co walor naszej stolicy. Wróg z nienawiścią i zwierzęcą zaciętością godził w oba te miasta, aby wprowadzić w stan niemocy naszą myśl polityczną i gospodarczą.

W momencie walenia się potęgi niemieckiej każdy mógł widzieć, że gospodarczym elementem odrodzenia Polski będzie eksport węgla. Eksportu tego nie będzie można dokonać lądem wobec zniszczenia torów i mostów; węgiel można tylko przez porty wywozić tak masowo i sprawnie.

Tymczasem u ujścia Wisły mamy dziwoląga: port morski bez miasta. Odjęto mu to miasto jednym śmiertelnym tchnieniem ducha wojny. Odjęto mu je w momencie, gdy go potrzebował najbardziej. W miejsce bogatych warsztatów, magazynów, domów handlowych i biur, pracujących dla normalnego funkcjonowania portu, w miejsce przemysłu pomocniczego, który zaspakajał potrzeby dźwigów portowych i okrętów, przybywających z morza — stoją dziś kikuty murów i zgliszcza popalonych belek.

Mimo braku miasta port wykonał zadania dyktowane potrzebą chwili. Wpłynęły do portu statki z banderą amerykańską, szwedzką, brytyjską, duńską, fińską, norweską, radziecką i polską. Wyładowany został towar UNRRA, załadowany węgiel. Port się ożywił i domaga się dla siebie miasta.

Zagadnienie odbudowy Gdańska wysuwa się na czoło zagadnień odbudowy kraju. Wiąże się ono ściśle z odwodnieniem wielkiej połaci Żuław i ożywieniem komunikacji wzdłuż wybrzeża od Szczecina do Elbląga. Odbudowany Gdańsk pobudzi do życia wszystkie miasta morskie Rzeczypospolitej i ożywi Wisłę, aby powrócić do tych warunków, kiedy będziemy mogli sami eksploatując Wisłę od górnych partii jej dorzecza, aż po ujście w morze, stworzyć warunki dobrobytu dla kraju.



„Queen Elisabeth" dysponuje apartamentami pełnymi przepychu. Oto jedna z sypialni przeznaczonych dla delegacji Związku Radzieckiego z min. Mołotowem na czele.



Paryż to nie tylko centrum życia politycznego świata i miejsce konferencji o charakterze międzynarodowym, jak niedawna Konferencja Pokojowa, ale przede wszystkim centrum życia kulturalnego. Wyrazem tego jest w pierwszym rzędzie przepiękna opera paryska, zbudowana przez Charles Garniera w 1875 r. Opera jest jednym z najwspanialszych i największych teatrów świata, wyróżniającym się wielkim przepychem urządzenia. Długość gmachu wynosi około 160 m, szerokość 110 m, a wysokość sklepienia sięga 80 m. W chwili otwarcia, opera miała jeszcze światło gazowe, a urządzenie sceny roiło się od niezliczonej ilości masztów, pierścieni itd. Dziś opera jest teatrem nawskroś nowoczesnym, a każde przedstawienie prawdziwym przeżyciem artystycznym. — Bardzo wysoko postawiony jest zwłaszcza balet. — Na zdjęciu widzimy członkinie baletu, w oczekiwaniu na podniesienie się kurtyny.

Wszyscy na front do walki z głodem i zimnem!

Genewa a ONZ

Życie dyplomatów nad Lemanem

Bydgoszcz, w październiku

Jak donosi pismo szwajcarskie „Gazette de Lausanne", pomyślny przebieg rozmów między delegatem rządu szwajcarskiego, a sekretarzem generalnym ONZ, Trygve Lie, w sprawach przeniesienia niektórych organizacji ONZ do Genewy, przypisać należy wpływom Związku Radzieckiego. ZSRR nadal nosi się z zamiarem uczynienia z Genewy nie tylko europejskiego ośrodka ONZ, lecz również głównej siedziby organizacji światowej. Zdaniem pisma, przemawiają za tym dwa względy: czysto techniczny oraz polityczny, ONZ bowiem winno stać się łącznikiem między Wschodem a Zachodem, co jest nieodzownym warunkiem, by organizacja ta mogła się wywiązać z powierzonego jej zadania.

W związku z tym warto przypomnieć, co o Genewie jako siedzibie byłej Ligi Narodów pisał Stanisław Wędkiewicz:

...„Jak w innych miastach Europy historia i tu osiadła na starych murach, ukryła się w pomnikach, zesztywniała w napisach tablic pamiątkowych. Ponad bujnymi wiekami ambitnych porywów rozpostarł się pokost banalnego modernizmu. Nad brzegami jeziora wznoszą się pompatyczne hotele i pensjonaty dla nowobogackich, miasto zaś przybrało wygląd prowincjonalnej siedziby prefektury francuskiej. Genewę z Ligą łączą czysto zewnętrzne stosunki, wynikające z przymusu przebywania na tym samym kawałku ziemi. Są to tylko związki materialnej i praktycznej treści: brak zbliżenia intelektualnej natury, słabo przedstawia się towarzyska zażyłość. Genewę od Sekretariatu Ligi oddziela dotychczas mur nieufności i wzajemnych zażaleń. Eksterytorialne pałace Ligi wydają się wyspami na obszarze małożyczliwych tubylców, którzy użyczają przybyszom dachu nad głową, żywności, widoku na góry i jezioro, ale nie wyciągają ku nim ręki z serdecznym uściskiem. Przeciwnie. Od jednej i drugiej strony, od gospodarzy i gości nasłuchać się można skarg co niemiara. Genewczycy pruderyjni i ceremonialni, dbali o zbawienie własnej duszy i o moralność rodaków, szepczą o jakichś nadmiernie rzekomo swobodnych zabawach międzynarodowego personelu. Narzekają na wyprawy „Ligistów" do Paryża, po towary w tańszej walucie. Dyplomaci ci skąpią pieniędzy nad Lemanem, aby je marnotrawić na paryskim bruku. Dawniej — mówi się — zjeżdżali do Genewy królowie, książęta, lordowie, bogata finansjera, dostojnicy, którzy odpoczywali tu po trudach letniej kuracji i czynili wspaniałe zakupy, dzisiaj pchają się na zgromadzenie Ligi turyści hołysze, oszczędni Amerykanie i Anglicy, zwożeni na autokarach Cooka, a poza tym dyplomaci demokratycznego pokroju, robotnicy i eksrobotnicy, biedacy z ministerstw tzw. małych narodów, którzy gnieżdżą się po tanich hotelach i oszczędzają na dietach, aby żonie i dzieciom przywieźć trochę odłożonych pieniędzy.

„Ze swej strony „Ligiści" wywodzą żale na „zarozumiałą" a „lichą mieścinę". Wielkie pretensje — mówią — butne miny i oziębła łaskawość, a w gruncie rzeczy prowincjonalna miernota. Ot, podupadli spadkobiercy wielkich przodków, żyjący ich cieniem, sami niezdolni do nowej twórczości. Poza muzyką — jedyną ze sztuk dozwoloną im przez Kalwina — Genewczycy nie odczuwają potrzeby głębszych wzruszeń estetycznych i zadowalają się drugorzędną strawą intelektualną. Oschli i praktyczni, cenią pieniądz i wygodę. Cierpią na niedostatek dobrego smaku: wystarczy spojrzeć na brzydkie fasady domów, wnętrza hoteli i restauracyj, na pretensjonalne urządzenie mieszkań, na stroje kobiet. Wszędzie rozsiadła się nuda. Widok na Mont Blanc czy perspektywy na Salève czy Jura stają się wreszcie obrazkami, dołączanymi dla dzieci do tabliczek czekolady Sucharda. Za pięknie tu, za słodko, za idyllicznie, a przy tym jakże drogo! Eskapady do Paryża rujnują urzędników Ligi, nie są zresztą łatwe przy złych połączeniach pociągów, tak, że Genewa spada do rzędu ubogiej krewnej, zależnej od widzimisię lozańskich władz kolejowych".

Jak się ułoży obecnie stosunek „ONZ-owców" do Genewy i naodwrót, pokaże przyszłość. W każdym razie czas, aby dotychczasowe prowizorium ONZ zastąpione zostało odpowiednią siedzibą. D. W.

Sylwetki „niewinnych" nazistów

Hans Fritsche

Ma niespełna 48 lat. Wśród współtowarzyszy norymberskich był jednym z najmłodszych, lecz najmniej odważnych. Nerwowy skurcz wykrzywiał mu twarz w chwili odczytywania aktu oskarżenia przeciw jego osobie, która poniekąd symbolicznie miała odpowiadać za działalność b. min. propagandy Trzeciej Rzeszy dr Józefa Goebbelsa. Fakt ten był zbiegiem okoliczności całkowicie słusznym był do pewnego stopnia wyrównaniem rachunku między zmarłym Goebbelsem a żyjącym Fritschem. Hans Fritsche bowiem całą swą karierę zawdzięczał właściwie „złośliwemu karłowi". Postać Fritschego należy całkowicie do okresu hitlerowskiego i jest związana z grupą młodych narodowo-socjalistycznych publicystów zgrupowanych od 1929 dokoła Reichsleitera für Propaganda, późniejszego min. Goebbelsa. Łączyły ich wszystkich przyjazne stosunki osobiste, wspólne myśli i wspólne przeżycia z czasów pierwszych wystąpień publicznych młodej partii hitlerowskiej.

Hans Fritsche urodził się w jednym z miasteczek Westfalii w rodzinie drobnomieszczańskiej. Ojciec jego zarabiał na utrzymanie jako skromny urzędnik jednej z licznych fabryk, które dymem kominów zaciemniają niebo tego zakątka Niemiec. Wśród rodzeństwa odznaczał się młody Hans zamiłowaniem do namiętnego czytania beletrystyki, specjalnym zaś uwielbieniem obdarzał on Schillera. Gimnazjum ukończył systemem praktykowanym w Niemczech z okresu pierwszej wojny światowej: maturę dostał bez egzaminów, gdyż poszedł jako ochotnik do wojska. Frontu jednak młody Fritsche nie widział z bliska. Przeszkodził temu koniec wojny. Nieład jaki zapanował w Rzeszy po kapitulacji odczuł Hans na własnej skórze.

Sytuacja rodziny zmusiła go do samodzielnego zarobkowania. Pierwsze pieniądze zarobił jako korepetytor z zakresu historii i literatury niemieckiej w domu pewnego zamożnego przemysłowca. Aspiracje jednak Fritschego idą znacznie dalej. Chce zostać krytykiem literackim. Wstępuje więc na uniwersytet w Heidelbergu. Atmosfera panująca w tym mieście, rojącym się od studentów i b. wojskowych sprzyja narastaniu opozycji wobec republiki weimarskiej, socjaldemokracji i Berlinowi. Po pierwszym ogłuszeniu młodzież niemiecka znów jest buńczuczna i pełna animuszu. Organizuje się bierny opór przeciw Francuzom, wspomaga się wolne korpusy, będące uzupełnieniem Reichswehry i pomstuje się na zdrajców i sprzedawczyków, którzy wywołali rewolucję w Niemczech.

Nauka czysta nigdy nie istniała w kraju bojaźni Bożej, najmniej zaś w czasach po pierwszej wojnie światowej. Nie było wówczas w Rzeszy uniwersytetu, któryby nie posiadał co najmniej jednego Fichtego z jego mowami do narodu niemieckiego. Umysły młodzieży były rozegzaltowane i podatne na wpływ każdego ugrupowania, mówiącego o rewanżu. W środowisku studentów młody Fritsche wyróżniał się wielką pracowitością i zdolnościami łatwej i sprawnej adaptacji intelektualnej. Prócz literatury zaczęła go jako młodego i gorącego człowieka zajmować polityka, która zawsze leżała w sferze zainteresowań młodzieży niemieckiej. Pod koniec swych studiów poznaje przypadkowo przez jednego ze swych kolegów młodego działacza nowej partii, na czele której stoi jakiś zagadkowy człowiek, Hitler. Nowo poznany działacz nazywa się Józef Goebbels i pracuje właśnie nad doktoratem.

Po ukończeniu swych studiów Fritsche zaczyna marzyć o stworzeniu sobie jakotakiej egzystencji, odpowiadającej wymogom inteligenta niemieckiego. Okazuje się jednak, że można mieć dyplom uniwersytecki w kieszeni i chodzić dzień po dniu głodnym po ulicach miasta. Udaje mu się jednakowoż w końcu uczepić w jakimś zarządzie miasta w rodzinnej Westfalii. Praca zawodowa nie daje mu jednak ani zadowolenia, ani dostatecznego wynagrodzenia. Przypadek chciał, iż w miejscowości, w której mieszkał pojawili się pierwsi przedstawiciele narodowych socjalistów. Zebranie nie miało wielkiego sukcesu, lecz pozwoliło zapoznać się Fritschemu z ideologią i duchem tej partii. W następnych latach nazwisko dr Goebbelsa, który jest już czynny w Berlinie jako Gauleiter i wydawca bojowego pisma hitlerowskiego „Der Angriff" staje się coraz głośniejsze. Fritsche, siedząc na głębokiej prowincji entuzjazmuje się niezmiernie wystąpieniami młodego trybuna berlińskiego, postanawia zwrócić się doń z zaofiarowaniem swych usług. Goebbels, którego pozycja na terenie partii jest już mocna, potrzebuje ludzi do pracy na odcinku propogandy. Co prawda na skutek stworzenia Reichsleitung für die Presse dzienniki NSDAP podlegają nie jemu lecz Amannowi, nie przeszkadza to jednak bynajmniej w korzystaniu z współpracy Fritschego na łamach „Angriffu", prócz tego zaś zostaje on wciągnięty jako dobry mówca do zespołu propagandowego dyrygowanego przez samego Goebbelsa. Trzeba obiektywnie przyznać, że hitlerowcy mieli dar wyławiania i właściwego użytkowania zdolnych ludzi. Goebbels, **który sam był wszechstronie wykształconym człowiekiem** zdołał skupić wokół siebie kilkunastu ludzi, tworzących jego sztab. Zajęci byli oni w pierwszym rzędzie studiowaniem powierzonych im do opracowania problemów. Z tego koła wyrośli późniejsi czołowi publicyści, których prace osiągnęły europejski rozgłos, że wymienimy chociaż Antona Zischkę.

Fritsche jednak nie był umysłem twórczym i samodzielnym. W „Angriffie" redagował przegląd wydarzeń, do czego zasadniczo nie potrzeba specjalnych zdolności. Pełne napięcia i emocji ostatnie dwa lata przed objęciem władzy przez Hitlera Fritsche przeżywa jako natura emocjonalna bardzo głęboko. Jest Reichsrednerem, należy do czołówki propagandowej nazich. Ożywiony bieg wydarzeń rzuca go po wszystkich zakątkach Rzeszy Fritsche podobnie jak inni hitlerowcy mówi, mówi, mówi...

Po Machtübernahme wszystkie stanowiska stanęły otworem przed hitlerowcami. Podział łupów odbył się nieomal w ciągu jednej nocy. Fritsche został początkowo przydzielony do Ministerstwa Propagandy, Departamentu Prasy.

Reorganizacja Rzeszy przeprowadzana przez Hitlera dosięgnęła również odcinka kulturalnego. Goebbels w swoim zakresie zaczął gleichszaltować życie intelektualne przez tworzenie tzw. Kulturkammer. W ramach tych wszystkich przesunięć fachowych i personalnych Fritschemu polecają zapoznać się z zagadnieniami radiowymi, na które szef propagandy kładzie wielki nacisk. Stłumienie rzekomego buntu Roehma przyniosło w rezultacie znaczne wzmocnienie pozycji Goebbelsa, który teraz przystępuje do obsadzania swymi zaufanymi ludźmi wszystkich stanowisk o poważniejszym znaczeniu. Fritsche dostaje krótkie polecenie: śledzić prasę zagraniczną, szczególnie brytyjską. W związku z tym przechodzi do odpowiedniego działu Ministerstwa. Od czasu do czasu wygłasza odczyty radiowe na temat stosunków niemiecko-angielskich. Z powierzonych mu zadań wywiązuje się w sposób zadowalający i uzyskuje za to wyrazy uznania. Hitler miał zwyczaj nagradzania zasłużonych działaczy przez obdarzanie ich wysokimi stopniami formacji SS lub SA. Rzecz prosta, że były to stopnie tytularne. Fritsche został na Parteitagu w 1938 mianowany SA Oberführerem. Okres zbliżającej się wojny spędza on na ustawicznych konferencjach z czołowymi publicystami nazistowskimi, jak Siebert, Weiss, Dietrich i d'Alquen. Od maja 1939 staje przed mikrofonem Deutschlandsender jako komentator wydarzeń politycznych. Odtąd co tygodnia Pg. Hans Fritsche przemawia do Niemców i do całego świata i usprawiedliwia wszystkie posunięcia Rządu Rzeszy, choćby były one najbardziej zbrodnicze i nieludzkie. Nie kto inny jak właśnie Fritsche puszczał w świat na falach eteru świadome kłamstwa o „okrucieństwach" polskich, o przybijaniu volksdeutscherskich języków do stołów przez polskich żołnierzy, o wydłubywaniu oczu i bestialskim mordowaniu „niewinnej ludności niemieckiej".

Przez całą wojnę nieprzerwanie Fritsche systematycznie okłamywał Niemców, każąc im wierzyć w ostateczny Sieg. Posterunku swego przy mikrofonie nie opuścił do ostatniej chwili. Dał się aresztować für Führer und Vaterland.

Widziała go w swoim czasie i ziemia polska, kiedy w 1941 zawitał w gościnę do generalnego gubernatora Hansa Franka, urzędującego w Krakowie. Z okazji jego pobytu wydano na zamku wawelskim reprezentacyjne pijaństwo w stylu narodowo-socjalistycznym, tak zgodne z pojęciem życia surowego i pełnego wyrzeczeń, jakie propagował niegdyś Adolf Hitler, kiedy skupiał swych zwolenników przy kuflu skromnego piwa.

Ostatnim publ. wystąpieniem Fritschego był popis przed Tybunałem Międzynarod. w Norymberdze. Stare miasto cesarzy niemieckich spotkał jeszcze jeden zaszczyt — odbył się w nim ostatni „Parteitag der Verbrecher". Hans Fritsche nie przypuszczał, iż będzie tylko świadkiem finału dramatu. Obserwatorzy również byli zawiedzeni brakiem jego osoby w chórze skazańców. **(jj)**

Na Zachodzie bez zmian

„Ciężkie życie" niemieckich przestępców wojennych

P Trojanowski, korespondent sowiecki w Lüneburgu, na zaproszenie angielskiego oficera, zwiedził wraz z dziennikarzami zagranicznymi obóz przestępców wojennych, z którego wrażenia opisał w liście z Niemiec

Ów oficer, zapraszając go na niecodzienną wycieczkę, powiedział:

— Sowiecka prasa gotowa sądzić, że stosunek Anglików do hitlerowskich zbrodniarzy jest bardzo liberalny Przekona się pan jutro, iż traktujemy ich jak niebezpiecznych wrogów.

Nazajutrz rano, 14 korespondentów udało się w niedaleką podróż

Ożywione rozmowy skracały czas. Około południa uwagę dziennikarzy zwrócił wysoki, otoczony drutem kolczastym płot. Były to zabudowania dawnej fabryki skór, zamienionej obecnie na obóz dla tych najniebezpieczniejszych.

Przed głównym wejściem przyjeżdżających dziennikarzy spotkał kapitan armii angielskiej, jak się okazało później dyżurny komendant

— W naszym obozie — powiedział on — są wojenni przestępcy. Wśród nich znajdują się oficerowie różnych stopni, SS-mani, kierownicy partii i inne osoby, których kontakt z pozostałymi obywatelami niemieckimi uważa się za niebezpieczny.

Kapitan jednocześnie uprzedził że żadnych rozmów z zamkniętymi prowadzić nie można, jak również zabronione jest robienie zdjęć fotograficznych

Wysoki parkan najeżony drutem odgradza obóz od zewnętrznego świata W równej odległości stały zbudowane strażnice, na których pełnią wartę żołnierze z karabinami maszynowymi. Oprócz tego co sto metrów stoją strażnicy Za parkanem dwa rzędy kolczastych drutów i znowu posterunki.

Zewnętrzny wygląd obozu robił silne wrażenie, toteż nic dziwnego, że Niemcy bojaźliwie obchodzą go zdaleka, serdecznie żałując osadzonych za drutami

Pierwsze zetknięcie się z zbrodniarzami nastąpiło na terenie szpitala I tutaj był gęsty drut kolczasty, za którym przechadzali się oficerowie, SS mani i syci, ogoleni mężczyźni w prywatnych ubraniach. Korespondenci francuscy, holenderscy i duńscy ze szczególnym zainteresowaniem oglądali przechadzających się. Za wszelką cenę chcieli oni poznać któregoś Niemca, „pracującego u nich w okresie okupacji".

W niedużym drewnianym baraku mieścił się szpital, obsługiwany całkowicie przez Niemców. Na korytarzu, w pozycji „baczność", stali wyprężeni sanitariusze i doktorzy. W salach szpitalnych leżeli chorzy. Nad głową jednego z nich wisiała tabliczka z rosyjskim nazwiskiem. Prawdopodobnie wysoki dygnitarz-dezerter z wojska sowieckiego.

Ze szpitala zwiedzający udali się do głównych budynków Na podwórku przechadzało się szereg uwięzionych, czytających z zainteresowaniem gazety. Jeden z zdziwionych korespondentów zapytał kapitana:

— Więźniowie otrzymują dzienniki do czytania?

— Owszem — odpowiedział dyżurny komendant — miejscową niemiecką gazetę mają prawo czytać.

— Ależ ja zauważyłem i angielskie gazety!

Niezmieszany tym kapitan odrzekł:

— To napewno pożyczył mu któryś z angielskich strażników...

Przed wejściem do głównego budynku do kapitana podszedł niemiecki major i służbiście złożył meldunek, stwierdzający, iż wszystko jest w najlepszym porządku. Kapitan wyjaśnił, iż ów major jest odpowiedz. za panujący porządek i dyscyplinę. Niemiecki major był w nowym, eleganckim oficerskim mundurze Naramienniki błyszczały złotem. Rzucało się w oczy odznaczenie za pierwszy rok walk toczonych w Rosji.

Ominąwszy korytarz korespondenci weszli do kuchni Kucharze kroili mięso i chleb, na stole leżało duże pudełko z sztucznym miodem i dwa pudełka portugalskich sardynek Na pytanie amerykańskiego dziennikarza, kucharz po otrzymaniu zezwolenia od kapitana wyjaśnił ilość otrzymywanych racji żywnościowych.

Na dobę każdy z więźniów otrzymuje 450 gramów chleba, pół pudełka sardynek, troszkę mięsa, herbatę i owoce W sumie tylko 1800 kalorii. Jedzenie wydaje się trzy razy na dzień.

— Nieźle — szepnął Francuz.

Oczywiście nieźle, jeżeli w obozie w Belsen dawali wziętym do niewoli

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Maszoperie - odwieczne związki

rybaków nadmorskich

Gdańsk, w październiku

W życiu rybaków panuje odwieczna dziwnie patriarchalna wspólnota interesów. Nie posiadając własności nieruchomej albo przynajmniej tyle, by się z uprawy roli wyżywić mogli, uprawiają wszyscy jeden łan, koszą wszyscy jedną łąkę, a zatem dzielą się wszyscy jednym plonem. Tym łanem, tą łąką jest błękitne morze, tym plonem są ryby wszelkiego rodzaju i obfitości, każdego gatunku ryby mają swój czas i porę połowu, wymagają różnego zachodu i różnych narzędzi, zawsze jednak połów odbywa się wspólnie, bądź w spółkach — maszoperiach po dziesięć do dwunastu rybaków, bądź w całych osadach.

Ostatni sposób stosuje się zwłaszcza przy wielkich połowach łososi na jesieni i na wiosnę, stanowiących niejako żniwa roczne; w tym wypadku dzieli się cały połów, tak jak to bywa z każdym innym nadzwyczajnym zarobkiem — naprzykład z wynagrodzeniem za pomoc niesioną rozbitkom — na tyle cząstek, ile osada głów liczy, począwszy od niemowląt w kołysce, aż do niedołężnego starca Zachowuje się jednak stosunek taki, że co trzy wdowy i troje dzieci, biorą tyle, ile jeden mężczyzna dorosły. W ten praktyczny sposób chronią dziś mieszkańcy półwyspu niezamożnych przed nędzą.

Szczególną cechą rybactwa kaszubskiego jest to że nie ma wcale wśród nich rybaków — robotników. Są rybacy, którzy nie posiadają domów, inni znów nie posiadają łodzi, lecz każdy pasiada mniejszą lub większą ilość narzędzi rybołówstwa, więc na połowy udaje się na jednej łodzi po kilku rybaków — gdyż tego wymaga i sama technika łowu — a zdobycz dzielą między wszystkich uczestników, z wydzieleniem jednej części na łódź, czyli na jej właściciela. Dopiero przy połowach żakami i niewodami łączą się w tak zwane maszoperie. Ilość maszoperii, ilość członków każdej, ich występowanie i wydzielanie miejsc na połowy, ustalają zebrania rybaków, przeważnie na okres jednoroczny

O maszoperii, czyli związkach (spółkach) rybackich, znajdujemy wzmiankę już w roku 1450. Na czele każdej z nich stoi szyper, u którego maszopi gromadzą się zwykle w 3 święto Bożego Narodzenia, aby przy kuflu bajersza (piwa) i kilku halwach (półkwartach) wina omówić sprawy dotyczące połowu ryb.

Każda maszoperia ma na strądzie (brzegu) Wielkiego i Małego Morza ściśle określone miejsca, gdzie może zapuszczać niewody lub stawiać żaki.

Szyper wybierany jest zazwyczaj na jeden rok. Określa on maszopom ilość narzędzi, które każdy z nich posiadać powinien, oraz odbywa połowy na wyznaczonym miejscu wspólnie i dzieli zarobki pomiędzy członków maszoperii.

Przy tworzeniu maszoperii na połów ryb niewodami, w skład jej wchodzą również członkowie rodzin: żony, dzieci, z równymi prawami innych członków

Niewód przeznaczony do wspólnych połowów, robiony jest z części dostarczonych przez poszczególnych maszopów.

Z niewodem tym wypływają w wielkim bacie (łódź rybacka z żaglem) na pełne morze, otaczają nim pewną przestrzeń wody, później łączą obydwa skrzydła i gdy przychodzi wielka chwila wyciągania niewodu, nie tylko maszopi, ale żony i ich dzieci zaprzęgają się do roboty.

Połowy przybrzeżnym niewodem zaliczyć należy do dni bardzo uroczystych dla rybaków, toteż nawet szkoły mają wtedy ferie, kto żyje spieszy na brzeg morza i z bijącym sercem wyczekuje rezultatu połowu.

Złowione łososie rybacy wyrzucają na piasek, gdzie sękatymi kijami zwanymi karkulicami ogłuszają, gdyż ryba rzucając się traci łuski, staje się przez to mniej pokupna.

Dochód ze sprzedaży dzieli się sumiennie pomiędzy rybaków, według z góry określonego prawa.

Ksiądz oraz wdowy i sieroty po rybakach — jak wspomnieliśmy otrzymują swoją część; jednym bowiem z zadań maszoperii jest opiekowanie się sierotami, chorymi i niezdolnymi do pracy; opieka ta jest tak sumienna, że nie ma tu wcale żebraków.

W maszoperii przy podziale mężczyzna otrzymuje cały part albo jak mówią cztery mandele (mendel 15 sztuk), wdowa pół partu, czyli dwa mandele, dorosłe dziewczęta i mniejsi chłopcy jeden mandel a dzieci — niemowlęta pół mandela. Ksiądz rybacki otrzymuje jeden mandel, również na potrzeby kościoła odkładany jest jeden mandel.

Szczęśliwie układa się życie w Costa Rica

W podzwrotnikowym słońcu krainy Bogatego Wybrzeża

Szkolnictwo, warunki gospodarcze i polityczne — San Jose, stolica w dolinie Kordylierów — Oczy „senoritas“ są przepastne jak głębia wulkanu Irazu — Pogoda życia kwitnie w podzwrotnikowym klimacie

Gdynia, w październiku

Nasza prasa podała niedawno do wiadomości, że poseł polski w Meksyku wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi środkowo-amerykańskiej republiki Costa Rica.

Powojenne odnowienie właśnie tych stosunków dyplomatycznych, które pociągną za sobą ponowne nawiązanie kontaktu handlowego, wywoła zapewne przede wszystkim u smakoszy kawy wielkie zadowolenie. Ów skarbiec środkowo-amerykański produkuje przecież najprzedniejszą i najdroższą kawę na świecie, słynną ze swego wspaniałego aromatu, swej kwaskowatej goryczy i pełni smaku.

Niewielu jednak ludziom wiadomo, że Costa Rica szczyci się także sławą wzorowo demokratycznego ustroju wśród łacińsko-amerykańskich republik.

Ustrój, który wyłonił się z woli ludu, pochodzi z historycznego rozwoju narodu. Po odkryciu tej ziemi przez Kolumba w roku 1502, który nazwał ją „Costa Rica“ — czyli „Bogate Wybrzeże“, gdyż Indianie obdarzyli go kawałkami złota, była ona przez kilkaset lat kolonią hiszpańską. Po wyzwoleniu w roku 1821 Costa Rica przystąpiła do Unii Środkowo-Amerykańskiej, w 1840 zaś stała się samodzielną republiką. Ludność wyzyskiwana przez małą grupę rządzących żyła przez całe stulecia w biedzie i nieświadomości, bo szkół dla niej nie było, a w jedynym uniwersytecie kształciła się nieliczna garstka uprzywilejowanych.

Wyłonił się wtedy spośród ludu człowiek, nazwiskiem Don Mauro Fernandez, który rozpoczął swą kampanię w roku 1885 pod hasłem: „Nie może być demokracji bez inteligentnych obywateli“. Zamknięto wówczas uniwersytet, bo z jakiej racji popierać kosztowną instytucję, gdy brakowało fundamentalnych potrzeb — szkół dla szerokiej masy ludności. Majętni mogli również dobrze studiować za granicą, by powrócić potem do swojej ojczyzny przesiąknięci nowymi ideami. Wysiłkom Fernandeza ludność Costa Rica zawdzięcza, że znajduje się dziś na bardzo wysokim poziomie kulturalnym wśród krajów tropikalnych. Piątą część budżetu narodowego przeznacza się na cele wychowawcze, z czego 84% na szkolnictwo, które poszczycić się może najmodniejszym systemem nauki opartym na podstawie światowych doświadczeń. Działa tam 3500 nauczycieli w 850 szkołach przeważnie wolnych od opłat, do których uczęszcza 80.000 dzieci. W miarę dalszych potrzeb otworzono także specjalne szkoły umiejętności, filozofii, ekonomii i zakłady dentystyki oraz politechnikę. Matura daje uczniom wystarczający poziom, aby móc studiować na uniwersytetach Stanów Zjednoczonych.

Niezależnie od sąsiednich wojen domowych i rządów dyktatorskich, kroczy Costa Rica swobodnie wybraną przez się drogą, zajęta jedynie troską o własny interes, a o plantacje kawy w szczególności. Ludność jest dziś tak postawiona, że żadna pojedyncza osobistość, ani grupa awanturników nie zdoła wykorzystać jej nieświadomości, bo tę szkoła całkowicie usunęła. Plantator, rolnik w kraju jest najważniejszym czynnikiem i zarazem ostoją republiki. Wszyscy żyją w atmosferze zgodnej współpracy, przyjaźni i spokoju, niezakłóconym przez żadne wpływy wewnętrzne, lub zewnętrzne. Również wszelkie problemy załatwia się wspólnie, bo i dobrobyt każdego zależy od wysiłku ogółu. Panuje tu wolność wypowiedzenia się — prasa i zebrania publiczne dają możność poruszania zagadnień wszelkiego rodzaju i dyskusji nad nimi. wolność religii — kraj przeważnie katolicki bacznie czuwa nad poszanowaniem wszelkiego rodzaju wyznań; prawo własności — posiadłości podzielone są pomiędzy najszersze warstwy ludności; swoboda i spokój — mała armia jest jedynie tradycyjnym symbolem suwerenności i stoi pod opieką ministerstwa bezpieczeństwa, nie wojny.

Rząd [illegible] się z władzy wykonaw[illegible] i sądowej. Do K[illegible] [illegible]lowego należy 44 posłów. Prezydent jest wybierany na czasokres 4 lat i mianuje członków swego gabinetu. Obecnie stoi na czele Rządu młody prezydent, nauczyciel prawnik don Teodoro Picado. Sympatie swoje dla Polski, szczere i przyjazne, wyraził posłowi polskiemu Drohojewskiemu, przekazując serdeczne pozdrowienia dla naszego kraju, który zamierza odwiedzić w roku 1948.

Stolica San José leży na wysokości 1200 m w bogatej i uroczej dolinie między górami Kordylierów, ukoronowanymi ośmiu wulkanami, wśród których króluje Irazu — 3900 m. Miasto odznacza się wielką czystością, szeregiem pięknych ulic i parków. Malowane w różne kolory wozy, ciągnięte przez przystrojone woły, przesuwają się uroczyście wśród ruchu eleganckich samochodów jako symbol spokoju, powagi i pracy w modnym ruchliwym życiu. Wyróżniająca się otwartym i szczerym charakterem ludność żyje pod słońcem podzwrotnikowym bez troski o jutro, bo natura wszystkich obdarza hojnie. Nikt z głodu nie umiera, bo owoców jest wszędzie pod dostatkiem i nikt nie zabrania ich zrywać, a zima i mróz są tam nieznane tak samo jak piece i ciepłe palta. Nic w tym zresztą dziwnego wobec rocznej przeciętnej temperatury 20° C.

Stolica słynie przede wszystkim z pięknych i opiewanych w pieśniach „senoritas“, kobiet ciemnowłosych i wyróżniających się tak błyszczącymi głębokimi oczyma, jak sam wulkan Irazu. Są one piękne jak rzadkie orchidee lasu dziewiczego, tajemnicze i niezwykle kuszące w tej tysiącami kwiatów perfumowanej wiecznie łagodnej wiośnie.

W teatrze narodowym występują artyści światowej sławy i przygrywa orkiestra symfoniczna, składająca się z najlepszych fachowców tej pięknej sztuki. Założono muzeum narodowe oraz biblioteki (których obecnie jest już 200), aby naród mógł i poza szkołą pogłębiać w dalszym ciągu swą wiedzę. Wśród gazet i czasopism, które wychodzą w Costa Rica, znany jest w całej Ameryce Łacińskiej El Repertorio Americano z powodu wysokiego poziomu kulturalnego.

Góry Kordyliery dzielą kraj na ciepłą i umiarkowaną strefę, w których hoduje się oprócz kawy banany, kakao, cukrową trzcinę, kukurydzę, ryż, czarną fasolę, ananasy pomarańcze i mnóstwo innych owoców i roślin. Z bogatej w kruszce ziemi wydobywa się złoto, srebro, żelazo, żywe srebro, ołów, miedź, a także siarkę węgiel i naftę. Portem eksportowym od strony Atlantyku jest Puerto Limon, od Pacyfiku Port Puntarenas, oba połączone ze stolicą koleją.

Niemal połowa kraju pokryta jest jeszcze lasami dziewiczymi, w których na bagnach i wśród dżungli rosną tropikalne drzewa, kwiaty, orchidee, a ptactwo i prześliczne niebieskie motyle prowadzą ciche życie. W tym trudno dostępnym raju mieszkają jeszcze całkiem dzikie szczepy Indian, o których mało się jeszcze wie. Uwielbiają oni swoje złe duchy i składają im ofiary, aby zyskać ich przychylność podczas polowania na jaguary, małpy, tapiry lub ryby. Starym niezmiennym zwyczajem za broń służą im jeszcze łuk i dmuchawka.

I tak mieszają się tam przejawy dzikości z cywilizacją, a wśród gór i nizin w strefie zmiennego klimatu przewija się różnorodna szata świata roślinnego od dżungli do lasów świerkowych.

Pomiędzy dymiącym szczytem wulkanu Irazu i niespokojnymi oceanami wrze bujne życie. Nie jest ono gorączkowe, tak jak u nas w Europie, ani też spokojne. Odnoszące się do niego słowo „manana“ — „jutro“ ma swe głębokie znaczenie. Kryjąca się w tym słowie atmosfera duszy jest wyrazem pogody życiowej i przywilejów tego miłego narodu, żyjącego w blaskach podzwrotnikowego słońca wśród wiecznej wiosny.

A. Wiatrak



Od prążkowanej zebry do kozła z „korkociągiem“

Dziwactwa natury

Nie ma form stworzonych w przystępie dobrego humoru — Wszystkie zwierzęta są przystosowane do warunków bytowania — Nosorożec z jednym i z dwoma rogami — Kozły z „korkociągiem“ — Czy potrafimy rozwiązać zagadkę?

Bydgoszcz, w październiku

Natura, choćby się nieraz tak komuś zdawać mogło, nie stworzyła niczego w przystępie dobrego humoru. Naczelnym jej prawem, którym kieruje się zawsze, jest jak największa celowość. Ta właśnie celowość ukryta w przeróżnych formach jest cechą charakterystyczną dla wszystkich tworów natury. Kwiaty np. czarują subtelnymi woniami i najróżnorodniejszymi barwami nie dlatego, aby sprawiać przyjemność ludziom, ale dlatego, aby zwabić do siebie owady, które potrzebne są im do zapylenia słupka. Paw, bażant, głuszec, drop — które pysznią się wyjątkowo wspaniałym upierzeniem, nie noszą swego stroju w celu upiększenia świata, ale dlatego, aby przypodobać się swoim samiczkom.



Jeżeli tygrys i zebra mają prążkowaną sierść, to natura obdarzyła te zwierzęta tą własnością dla ich potrzeby. Pręgi na skórze grają rolę barw ochronnych. Pośród smug światła i cienia w dżungli tygrys staje się zupełnie niedostrzegalny. Prążkowana skóra zebry w jasnym świetle stepu rozpływa się również i staje się nieokreślonym, szarym punktem. Motyle przy całej swej barwności stają się prawie zupełnie niedostrzegalne na tle tak samo kolorowych, jak one, kwiatach. Jeleń, sarna, bawół, i inne zwierzęta noszą na łbach rogi w celu samoobrony. Żółw i ślimak posiadają swe pancerze i domki, aby w nich szukać ratunku w obliczu niebezpieczeństwa, jeż w tym samym celu dysponuje igłami.

Leniwiec i mrówkojad posiadają mimo swego łagodnego usposobienia groźne pazury, które pierwszemu potrzebne są do wędrówek wśród koron drzew, drugiemu zaś do rozrywania twardych jak kamień kopców termitów. Kolibry ssają swymi długimi, zakrzywionymi dzióbkami słodycz z kielichów kwiatów.

Nawet niektóre takie cechy charakterystyczne u zwierząt, które wydają się wprost groteskowe, znajdują usprawiedliwienie dla siebie w tłumaczeniu, że są wyrazem całkowitego przystosowania się zwierzęcia do warunków jego bytowania. I tak długa szyja żyrafy pozwala jej pożywiać się z wysoko położonych gałęzi drzew. Trąba słonia służy do chwytania pokarmu, a potężny i długi dziób bocianom i czaplom ułatwia poszukiwanie pokarmu na moczarach.

I tak można by cytować przykłady w nieskończoność. Mimo wszystko jednak, niektóre zwierzęta odznaczają się takimi właściwościami, których mimo długiej obserwacji warunków ich życia nie umiemy sobie wytłumaczyć i które chętnie nazwalibyśmy luksusowymi względnie dekoratywnymi cechami, gdyby tego nie wykluczało prawo o nieomylnej przemyślności natury, stwarzającej tylko takie formy, które są bezwzględnie pożyteczne. Nie możemy na przykład zrozumieć, dlaczego niektóre jelenie zamiast rogów — narzędzia zdatnego do walki, noszą na łbach szeroko rozgałęzione drzewa, które zdawało by się, nie są na nic przydatne. Nie rozumiemy również dlaczego niektóre kozły noszą rogi skręcone na wzór korkociąga, dlaczego nosorożec afrykański nosi dwa rogi, jeden za drugim, podczas kiedy nosorożcowi indyjskiemu wystarcza zupełnie do życia jeden róg.

Uczeni, rozpatrując te sprawy, zadają sobie pytania, czy to są formy wsteczne, czy też w kuźni natury powstają od czasu do czasu kształty wypaczone, nie odpowiadające wymogom przystosowania się do warunków życia. Zadają sobie oni również pytanie, czy przypadkiem nie mamy tu do czynienia z formami wybujałymi, przerastającymi konieczność przystosowania się, albo czy też stoimy przed zagadką przemian i powstawania nowych form, których cel na odcinku naszej epoki nie jest jeszcze możliwy do poznania.

Pozwólmy się uczonym spierać. Niech stwarzają teorie i hipotezy mniej lub więcej prawdopodobne. Niech mają złudzenie, że objawy takie, o których tu wspomnieliśmy, należą do rzędu tych, na które można znaleźć odpowiedź.



Kącik dla dzieci

Strach przed zimą

Gniją trawy, ziąb świat ścina
w zimnych mgłach...

Kruki kraczą gdzieś w olszynach
— kra... kra... kra...

Wróbel smutnie z dachu zerka
w parku żwir...

— Idzie z zimą poniewierka...
ćwir... ćwir... ćwir...

Gołąb grucha też rozpacznie,
ile tchu...

— Oj! Zima się sroga zacznie...
gru... gru... gru...

Gęś ku zimie swój wywodzi
wielki wstręt...

— Lód nam stawy wnet zagrodzi...
gę... gę... gę...

Kaczki płaczą w świat daleki:
— zima zła...

Nie zastąpi ceber rzeki...
kwa... kwa... kwa...

Piesek warczy: — Przyjdzie luty,
śniegów zwał...

Skąd na zimę wezmę buty?...
hau... hau... hau...

Cielę w zębach garstkę siana
suchą tnie...

— Dolaż moja opłakana
be... be... be...

Gdy tak wszystko łezki roni,
zwierz i ptak,

Słońce zza chmur się wyłoni,
rzeknie tak:

— Gdy będziecie grzeczne dzieci,
ja dam znak;

Wiosna znowu się rozkwieci,
tak... tak... tak...

Alicja Łukasikowa

Podatek gruntowy

Polskie ustawodawstwo podatkowe ulega systematycznie przemianom, zrozumiałym ze względu na konieczność dostosowania się do nowego ustroju społeczno-gospodarczego naszego Państwa. Przed szczególnie trudnym zadaniem do rozwiązania stanął samorząd miejski, którego finanse przed wojną opierały się na podatku od lokali i od nieruchomości. Wpływy z obu tych podatków pokrywały blisko połowę wydatków miasta, przy czym druga połowa zbierana była z przedsiębiorstw miejskich. Po wojnie oba te źródła podatkowe okazały się niewystarczające z dwóch powodów. Przede wszystkim większość miast polskich została w działaniach wojennych zniszczona, a z drugiej strony podatek od nieruchomości wymierzany był w oparciu o komorne, które zostało utrzymane na poziomie z 1939 r. Chociaż zaś ostatnio podwyższono wydatnie podatek od lokali, to jednak w dalszym ciągu nie zaspakaja on potrzeb finansowych samorządu.

W tej chwili opracowany został przez Rząd projekt podatku gruntowego, którego ciężar spocznie przede wszystkim na wsi. Będzie to jedyny podatek, jaki płacić będzie wieś. Wymierzany on będzie w zależności od ilości gruntu, od jakości gleby, od wielkosci gospodarstwa i od cen. Stawka podatkowa biegnie od 4—8% dla gospodarstw przekraczających 20 ha. Wynosić to będzie według projektu rządowego od 400—800 zł z ha.

Wpływy z podatku gruntowego rozłożone zostaną następująco: 35% otrzyma gmina, 35% Powiatowy Związek Samorządowy, 20% Państwo jako ekwiwalent za utracony podatek dochodowy, 5% Wojewódzki Związek Samorządowy. Pozostałe 5% rozkłada się na komunalny fundusz pożyczkowo-zapomogowy oraz do dyspozycji Min. Rolnictwa na potrzeby samorządu rolniczego. Jak informujemy na innym miejscu, wieś otrzymuje już wezwania do płacenia pierwszej zaliczki, przy czym wymiar podatku dokonany zostanie w terminie późniejszym.

Oczywiście w samym podatku najbardziej zainteresowany jest samorząd, do którego kasy on wpłynie. Zwrócić przy tym należy uwagę na ten ważny moment, iż w okresie przejściowym Skarb Państwa zrzeka się 20% przysługujących mu z tyt. podatku gruntowego na rzecz miasta, przekazując te 20% do komunalnego funduszu zapomogowego. W ten sposób finanse miejskie powinny zostać wydatnie podreperowane.

Zagadnienie podatku gruntowego rozpatrywać jednak należy nie tylko od strony tego, kto na nim zyska, ale i od strony płatnika, którym będzie wieś. Po zniesieniu świadczeń rzeczowych wieś polska nie płaciła żadnych podatków. Nie ulega więc wątpliwości, że słusznem jest, by i ona, a nie tylko miasto, przykładała się do pokrywania wydatków państwowych. Dodatnim również momentem jest, że podatek ten będzie jedynym kumulującym wszelkie należności, jakie przed wojną były normalnie od rolnika pobierane. Będzie to poważne uproszczenie poboru podatku. Jeśli zaś chodzi o wymiar, to oczywiście będzie on bardziej skomplikowany, będzie bowiem musiał uwzględniać szereg różnych okoliczności, które dawniej rozważane były oddzielnie dla każdego podatku, a które obecnie ująć trzeba łącznie, jednak tak aby uchwycić cały dochód płynący z gospodarstwa i obciążyć go sprawiedliwie i równomiernie. Nie znamy w tej chwili szczegółów wymiaru, trudno więc jest rozważać to zagadnienie. Należy odczekać do chwili ukazania się dekretu.

Konieczność mobilizacji środków pieniężnych ze strony rolnika, jaka się obecnie wyłania w związku z płatnością pierwszej zaliczki, wywołać może byłoby to wysoce niepożądane, dalszą tendencję zwyżkową cen, które i tak podskoczyły ogromnie w ostatnim okresie czasu. Prowadzić to może w krańcowym przypadku do tego, że podatek gruntowy zapłaci nie chłop, a konsument miejski. W dzisiejszym okresie ograniczonej podaży towarowej sprzedający przerzuca wszystkie ciężary na kupującego. Jedynie zaś robotnik i pracownik umysłowy, który sprzedaje swą pracę, nie może tego uczynić. On też w konsekwencji ponosi dzisiaj największe ciężary.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rolnicy płacą pierwszą zaliczkę podatku gruntowego

Ministerstwo Skarbu wezwało podatników rolników do płacenia zaliczek na podatek gruntowy na rok podatkowy 1946.

Podstawą opodatkowania jest żyto, przeliczone na równowartość w złotych. Wysokość zaliczek wynosi przy zbiorach: do 20 kwintali — 2% ich wartości, ponad 20 do 100 kwintali — 3% i ponad 100 kwintali żyta — 4%.

Zaliczki podatnicy-rolnicy obowiązani są natychmiast wpłacać do kas gminnych osobiście, bądź za pośrednictwem sołtysów.

Uiszczone zaliczki będą potrącane przy wpłatach podatku gruntowego na rok podatkowy 1946 po jego wymiarze.

Nałożony w swoim czasie na rolników obowiązek świadczeń rzeczowych został, jak wiadomo, zniesiony z dniem 1 sierpnia br. Zamiast tych świadczeń ustalono obecnie pobór podatku gruntowego, obliczonego na podstawie szacunku przychodu z gruntu. Będzie to jedyną daniną wsi kumulująca w sobie wszelkie należności, jakie od rolnika normalnie zawsze były pobierane. Wymiar podatku będzie po raz pierwszy dokonany w listopadzie 1946 r. Zostanie on jednak poprzedzony poborem zaliczek, z których pierwsza płatna jest obecnie.

20 milionów zł na zakup siewników

Związek Samopomocy Chłopskiej otrzymał z kredytów inwestycyjnych na IV kwartał br. 20 milionów zł kredytu na zakup siewników. Za kwotę zakupionych zostanie 600 siewników, z których 400 przeznaczonych będzie dla gminnych spółdzielni S. Ch., 200 zaś dla gromadzkich kół Zw. S. Ch., które zorganizują spółki siewnikowe.

Wzrost połowów ryb morskich

2599 tys. kg ryb wartości 59 mil. zł złowiono we wrześniu

We wrześniu niesprzyjająca pogoda, częste sztormy, wiatry i fale utrudniały połowy bałtyckie, wobec czego kutry łowiły tylko w ciągu 21 dni, a łodzie 22 dni. Mimo to jednak dzięki masowemu ukazaniu się wątłuszy, śledzia, sandacza i węgorza, połowy dały 2,409.857 kg ryb, co stanowi blisko 700 tys. kg więcej, niż w sierpniu. Natomiast wartość połowów wzrosła dwukrotnie i wyniosła ogółem 47,985.936 złotych.

Połowy dalekomorskie utrzymały się pod względem ilościowym na poziomie sierpniowym, wartość ich jednak zmalała na skutek zmniejszonego połowu śledzi. W połowach dalekomorskich czynne były dwa trawlery „Wega" i „Polesie", które przywiozły 189.449 kg ryb wartości 11,210.140 zł.

Z importu otrzymaliśmy we wrześniu 1,648.031 kg ryby z Danii, Kanady i Szwecji. W sierpniu natomiast import wyniósł jedynie 629.934 kg. W ubiegłym miesiącu eksportowaliśmy do Anglii 24.931 kg łososi.

Zakłady przetwórcze przerobiły we wrześniu 1,077.547 kg ryb (783.810 kg w sierpniu). W przetwórstwie rybnym zatrudnionych było 1.317 ludzi.

Wielkopolska dostarcza wełnę merinosową

Stan pogłowia owiec w wojew. poznańskim wynosi 110.000 sztuk. W ciągu pierwszego półrocza br. hodowcy wielkopolscy dostarczyli około 102 tony wełny, co stanowi 50 proc. zakupów dokonanych w tym czasie na terenie całego państwa. Należy podkreślić, że chodzi tu o wysokogatunkową wełnę merinosową.

30000 par nart do sprzedania

Departament Ekonomiczny Ministerstwa Przemysłu posiada około 30.000 par nart, które przeznacza do sprzedaży. Organizacje młodzieżowe i sportowe będą miały okazję do zaopatrzenia się w sprzęt narciarski na nadchodzący sezon. Informacji w sprawie sprzedaży udziela Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, Warszawa, Chmielna 57.

Gdańska fabr. futrzarska zostanie uruchomiona

W najbliższym czasie ruszy w Gdańsku fabryka futrzarska, dawn. Petzold, wznawiając swą znaną na całym świecie produkcję. Będzie ona wyrabiała skóry baranie oraz uszlachetniała skóry fok, piżmowców, tchórzy itp.

Kampania cukrownicza rozpoczęta

Z ogólnej produkcji 300 tys. ton — 62 tys. ton na przydziały kartkowe

Niedługo na rynku ukaże się cukier z tegorocznej kampanii. Na dzień 18 bm. czynnych było 11 cukrowni. Przyjęto od plantatorów 5,979.700 kwintali buraków, przerobiono 490.400 kwintali, z czego wyprodukowano 51.100 kwintali cukru białego.

W Zjednoczeniu Okręgu Lubelskiego ruszyły 4 cukrownie: Lublin, Garbów, Klemensów i Częstocice. Odebrano 2,494.400 kwintali buraków, przerobiono 339.200 kwintali, z czego wyprodukowano 42.000 kwintali cukru.

W Zjednoczeniu Okręgu Poznańskiego ruszyła cukrownia Gniezno. Odebrano 609.500 kwintali buraków, przerobiono 23.600 kwintali, cukru białego wyprodukowano 1200 kwintali.

W Zjednoczeniu Okręgu Pomorskiego czynne są 3 cukrownie: Brześć, Ostrowite i Dobre. Odebrano 964.400 kwintali buraków, przerobiono 99.700 kwintali, wyprodukowano 6.100 kwintali cukru.

W Zjednoczeniu Okręgu Śląsk Opolski pracują 3 cukrownie: Ząbkowice, Szalejewo i Wieluń. Odebrano 676.700 kwintali buraków, przerobiono 27.900 kwintali, wyprodukowano 1.800 kwintali cukru.

W Zjednoczeniu Okręgu Śląsk Dolny odebrano 70.600 kwintali buraków, a w Okręgu Gdańsk— 17.600 kwintali buraków.

Plan produkcji cukru na rok 1946/47 wynosi 300.000 ton wobec 170.000 ton w roku ubiegłym. Z wyprodukowanej ilości przeznaczonych zostanie na zaopatrzenie ludności systemem reglamentowanym 62.000 ton. Plantatorzy buraka cukrowego otrzymają 78.000 ton, a przemysł cukrowniczy 7.000 ton cukru. Na sprzedaż po cenach komercyjnych i na eksport przeznacza się 150.000 ton cukru.

Sztywna cena cukru została podniesiona z 15 zł na 26 zł za kg. Cena komercyjna cukru loco cukrownia dla zakupów do 30 ton wynosi 163 zł, powyżej 30 ton — 155 zł.

Porozumienie PCH i kupiectwa prywatnego

w sprawie handlu towarami włókienniczymi

Wobec stale wzrastającej produkcji państwowego przemysłu włókienniczego coraz większe ilości towarów rzucane są na wolny rynek. Poważny wzrost ilości artykułów przeznaczonych na rynek wewnętrzny wywołuje konieczność należytego zorganizowania systemu rozprowadzania tych artykułów.

Zagadnieniu temu została ostatnio poświęcona konferencja zorganizowana przez Departament Handlu Min. Apr. i Handlu, z udziałem przedstawicieli PCH i Nacz. Rady Zrzeszeń Kupieckich RP. Uzgodniono, że PCH będzie dostarczać towary włókiennicze w pierwszym rzędzie kupiectwu zorganizowanemu, na podstawie sporządzonych przez zrzeszenia kupieckie list. Ponadto każdy kupiec podpisze wobec swojego zrzeszenia zawodowego i PCH zobowiązanie, że na wszystkie posiadane w swoim przedsiębiorstwie towary posiadać będzie rachunki pochodzące od dostawców, że przestrzegać będzie marży zarobkowej, wyznaczonej przez PCH zgodnie z wytycznymi Min. Apr. i Handlu, że cen wyznaczonych pod żadnym pozorem przekraczać nie będzie oraz, że zobowiązuje się towar bezzwłocznie wystawić na sprzedaż.

Przydziały odzieżowe dla profesorów uniwers.

Pracownicy nauki, w pierwszym rzędzie profesorowie, asystenci i docenci wyższych uczelni, otrzymają jednorazowe przydziały odzieżowe, składające się z 3 m dobrej wełny, kompletu bielizny pościelowej, kompletu bielizny osobistej i dodatków krawieckich.

Wielka Brytania walczy skutecznie z inflacją

Przestawienie przemysłu brytyjskiego odbywa się sprawnie, o czym najlepiej mówią wyniki osiągnięte w eksporcie. Pewne obawy nasuwa tylko tendencja zwyżkowa cen, zapowiadająca zgodnie z teorią możliwość inflacji. Istnieje bowiem dysproporcja między nadmierną podażą pieniężną a zanadto ograniczoną podażą towarową. Presja na rynkach wywołana jest nietyle nadmiarem pieniędzy, ile właśnie brakiem artykułów konsumpcyjnych, co jest wynikiem forsowania eksportu, niezbędnego dla utrzymania wartości pieniądza.

Obieg banknotów w Wielkiej Brytanii sięga obecnie około 1.300 mil funtów w przeciwstawieniu do 500 mil w roku 1938, rachunki bieżące zaś w bankach wzrosły z 2.300 mil. funtów do 5 miliardów funtów. Obligacje z pierwszorzędną gwarancją i nieograniczonym albo bardzo krótkim terminem wypowiedzenia wzrosły o wiele tysięcy milionów funtów, wkłady zaś oszczędnościowe i depozyty w PKO i podobnych instytucjach skoczyły z 1,2 milionów funtów na 4.400 mil. funtów. Taka była sytuacja 9 miesięcy temu w chwili największego ograniczenia podaży towarowej oraz szczytowego nasilenia bolączek związanych z przestawieniem przemysłu. Od tego czasu zaznaczyło się pewne odprężenie. Wzrost obiegu pieniądza został opanowany, a podaż w towarach znacznie się podniosła. Od października 1945 obieg pieniężny wzrósł tylko o 28 mil funtów.

Anglicy wcale się nie spieszą z rzucaniem swych stosunkowo hojnych zasobów pieniężnych na rynek i wyczekują celowo albo spadku cen, albo też zwiększenia podaży i polepszenia jakości towarów. Jak mało publiczność przejmuje się możliwością inflacji najlepiej ilustruje fakt, że we wszystkich sklepach poczuwają się do obowiązku przepraszać swoich klientów w razie wydawania im reszty nie w banknotach, lecz w starych, pełnej wagi srebrnych monetach obiegowych.

Jakkolwiek produkcja nie nabrała jeszcze pełnego rozmachu, postępy mają charakter zupełnie zdecydowany i stanowią najlepszą odtrutkę na inflację. Podaż w dziale obuwia wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 24 proc., wyrobów włókienniczych o 37 proc., pędzli i szczotek o 34 proc., towarów żelaznych dla domowego gospodarstwa i rowerów o 47 proc., garnków i patelni o 110 proc., sprzętu domowego o 256 proc., a sprzętu elektrycznego o 530 proc. Również w zaopatrzeniu odzieżowym zaznacza się poprawa. W wydatkach na żywność stanowiących główną część budżetu klas biedniejszych są na razie ograniczenia z powodu racjonowania żywności. Z drugiej strony nieustanne zwiększanie się prod. pochłonie stopniowo wzrastającą zdolność nabywczą z zarobków bieżących i pozwoli również na umiarkowane zużycie oszczędności na zakup towarów.

Wskaźnik cen wynosi 148 w porównaniu z 113 za ostatnie 12 miesięcy, zapasy zaś na składach detalicznych z wyjątkiem żywności były o 17.3 proc. wyższe mimo, że obroty detaliczne były o 42.4 proc. wyższe od poziomu z kwietnia 1945.

Indeks kosztów utrzymania nie drgnął przez ostatnie osiem miesięcy, co wykazuje niezbicie stałość cen. Natomiast w porównaniu z poziomem przedwojennym podniósł się o 32 proc. Indeks zaś cen hurtowych znacznie czulszy na reglamentacje wzrósł tylko o 6 proc. (o 70 proc. w stosunku przedwojennym). Przyczynił się do tego głównie wzrost cen węgla oraz podwyższenie płac i reorganizacja całego przemysłu węglowego. W pierwszych czterech miesiącach tego roku około 4,2 milionów robotników zarabiało o 1.420 tys. funtów tygodniowo więcej niż w tym samym okresie roku 1945.

Szary człowiek znajduje najlepszy sprawdzian dla stałości cen w zupełnie nikłym znaczeniu tak zwanego czarnego rynku. Odnośnie żywności udział jego szacowany jest zaledwie na 1 proc. i to bez większych odchyleń w cenach. Przedmiotem transakcji są głównie artykuły luksusowe.

Zaufanie społeczeństwa dla sytuacji gospodarczej kraju znalazło wymowny wyraz w znacznym powodzeniu ostatniej pożyczki, obligacje której były sprzedawane al pari z oprocentowaniem $2^1/_2$, z terminem wykupienia po 18 i do 21 lat. Przy tym wszystkim rząd brytyjski mimo zwiększonej zdolności nabywczej uważał za możliwe wydatne zmniejszenie podatku konsumpcyjnego. Polityka rządu idzie po liniach ściśle ustalonych, unikając wszystkiego co mogłoby zagrażać dewaluacją zarobków, pensyj i świadczeń socjalnych.

Ogólna ocena sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii, mimo dotkliwych braków na odcinku mieszkaniowym, wypaść musi pozytywnie i optymistycznie.

KULTURA i SZTUKA

Amelia Łączyńska

O sztukę szerokich mas

Jeżeli chcemy zbudować życie kulturalne na szerokim terenie „prowincji", tzn. mniejszych miast i wsi, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, tam, gdzie jeszcze pod tym względem kraj jest dziewiczy, gdzie jeszcze nie ma zorganizowanych komórek kulturalno-twórczych i gdzie ogół jest raczej materialistycznie nastawiony, trzeba podchodzić do sprawy z ideałem wychowawczym. Musimy zaczynać od stopnia pierwszego i trzeba na danym terenie odrobić historię rozwoju kultury całej ludzkości. Musimy się cofnąć do czasów starożytnych i ująć punkt rozbudzania wśród szerokiej rzeszy zamiłowań artystycznych, w tym samym momencie, w którym do świadomości pierwszych Greków zaczęła dopływać wielka sztuka zbiorowo wytwarzana. W danej chwili pomaga nam w tym znakomicie demokratyzacja. Wszak ona do pewnego stopnia wzoruje się na doświadczeniach demokracji greckiej. Na polu pracy kulturalnej, tenże wysoki wzór powinien nam również przyświecać. Więc stawiamy sobie cel: stworzyć wielką sztukę dla masy i zbiorowym wysiłkiem wywołać zbiorowe wzruszenia estetyczne. Osiągało się to w Grecji uroczystościami i obrzędami religijnymi, chórami, dialogami, tańcami rytualnymi, z połączeń tych elementów wyrosła sztuka dramatyczna. Dziś chóry, muzyka i obrzędy kościelne zastępują wyżycie się estetyczne. Lud na wsi śpiewa w kościele radośnie i chętnie, dając wyraz swoim wzruszeniom estetycznym i zamiłowaniu do sztuki. Oczywiście nie możemy rozbudowywać obrzędów religijnych, ani też nam, ludziom świeckim, przystoi mieszać się do spraw kościelnych. Świat zlaicyzował się już dostatecznie. Ale ten pęd wspólnych wypowiedzi estetycznych możemy zużytkować właśnie w dziedzinie świeckiej, a pokierowawszy nim odpowiednio, stworzyć wielką sztukę mas, więc przede wszystkim stworzyć chóry. Chóry śpiewane początkowo, bo są najprzystępniejsze, pote chóry mówione, chóry z dialogiem, postępując dalej, chóry, które już zaczną przybierać pewne wyróżniające się, albo jednostajne, dla tła, dla szerszego obrazu, stroje i równocześnie wprowadzać ruch, mimikę, podkreślającą wypowiedzi chóru w rytmie, falistości i już mamy początki dramatu, tak jak powstawał on w starożytności. Ale nie potrzebujemy się śpieszyć z wykrystalizowaniem z tego szerokiego podłoża ścisłego dramatu, — można to pozostawić następnym pokoleniom. Chór w swym śpiewie, mowie, tańcu, albo plastycznym rytmie może osiągnąć tak silne i głębokie wrażenie estetyczne, sam je w sobie wytwarzając i udzielając je ogromnemu audytorium, że nie potrzebujemy myśleć narazie o wznoszeniu się wyżej. A wyrugować powinno się na zawsze owe okropne sztuczki, grane okropnie po wiejskich Domach Ludowych. Kto zna życie na wsi, ten wie, jaka karykatura wychodzi z owych dworów, salonów, hrabin, paniczów itd., ile trywialności przebija się z płaskich dowcipów i kawałów, jak niski poziom tego pseudo-teatrzyku. Podczas gdy w projektowanym chórze może przemówić wielkim, zbiorowym głosem, podkreślonym plastycznie, prawdziwie piękne słowo naszych największych mistrzów, a przede wszystkim ucieleśni się i zwiąże z nami najbliżej niezastąpiony Mickiewicz. W zakres chóru wejdą wszelkie inscenizacje utworów lirycznych albo epicznych i będą w ten sposób z prawdziwymi arcydziełami zapoznawały najszerszą publiczność. W miarę środków można wprowadzać i kapelę, o ile potrafi utrzymać się na odpowiednim poziomie.

Towarzystwo Teatrów i Muzyki Ludowej, które zaczyna na terenie Pomorza ożywioną działalność, ma wspaniałe pole pracy przed sobą, jeśli tylko zwróci uwagę na ten kierunek. Wymaga on wysiłku i przygotowania. Przede wszystkim należałoby wyszkolić pewną liczbę instruktorów, a potem zorganizować pokazowe występy chórów po większych środowiskach. Znajdą się domorośli reżyserzy i dyrygenci, którzy przy pewnej pomocy i wskazówkach zaczną sami prowadzić chóry wiejskie. Chóry połączone z regionalnymi strojami i tańcami!

Majaczy mi się wizja wspaniałych widowisk ludowych na wolnym powietrzu, Świętojanki lub w okresie dożynek przy świetle ognisk, na tle lasów lub wody. Zdaje mi się, że taką wielką demokratyczną par excellence sztukę powinniśmy teraz realizować!

Ponieważ taniec i rytmika w chórze są zasadniczymi elementami, należałoby koniecznie pomnożyć ilość szkół rytmiki plastycznej. Kierownicy ich stać się mogą równocześnie kierownikami chóru. Pamiętać musimy, że śpiew i taniec to najpierwotniejsze wypowiedzenie się sztuki i że aby postąpić dalej, trzeba te dwie gałęzie rozbudować, uszlachetnić i wciągnąć w nie szerokie masy ludowe.

WSPÓŁCZESNA PLASTYKA POZNAŃSKA



JÓZEF KRZYŻAŃSKI: Portret Pani W.-W. (ol.)

NOWY POMNIK KOPERNIKA

W ramach programu kongresu Polaków- autochtonów odbędzie się w Olsztynie odsłonięcie pomnika Mikołaja Kopernika. Pomnik stanie na placu przed zamkiem olsztyńskim opodal rzeki Łyny.

OCALAŁ CENNY RĘKOPIS

Dzięki wysiłkom kilku działaczy Śląska Cieszyńskiego udało się ocalić przed zniszczeniem niezwykle cenny rękopis słownika etymologicznego narzecza Śląska Cieszyńskiego, którego autorem był znany działacz narodowy dr Andrzej Cinciała.

Obecnie cenny rękopis znajduje się w Instytucie Śląskim.

WYSTAWA „CZECHOSŁOWACJA W LATACH WOJNY"

W Muzeum Narodowym otwarta została wystawa pt. „Czechosłowacja w latach 1938—1946". Wystawa organizowana jest przez Poselstwo Republiki Czechosłowackiej i Muzeum Narodowe w Warszawie.

„ARKONA"

Najnowszy 12. zeszyt „Arkony" przynosi z sobą prace całego szeregu wybitnych pisarzy i publicystów. Między innymi zabierają na łamach „Arkony" głos: Karol Górski, Alfred Kowalkowski, Eugeniusz Paukszta, Tibor Csorba, Wojciech Bąk, Bogdan Zakrzewski, Anna Świrszczyńska, Konrad Górski, Jan Dobraczyński, Emilia Biedrawina, Bernard Sychta, A. Dzienisiuk i inni.

Bogato prezentuje się dział sprawozdań z życia kulturalnego Wielkiego Pomorza, przynosząc listy z: Torunia, Bydgoszczy, Szczecina, Olsztyna, Gdańska, Sopotu i Gdyni. Zeszyt zdobią nadto wyborne reprodukcje dzieł: Jaroczyńskiego, Cieślewskiego, Czamana, Mokrzyckiego, Nyki, Brzęczkowskiego oraz fotografika ze znakomitym zdjęciem Jana Bułhaka na czele.

Życie kulturalne

Teatr

W kraju czynne są następujące koncesjonowane teatry rewiowe i satyryczno-literackie: w Warszawie — Klub Satyryków „Kukułka" oraz „Teatr Rewii", w Krakowie — Teatr Miniatur „Siedem kotów", w Łodzi — „Gong" i „Syrena", w Gdyni — „Mewa". Nadto w Warszawie powstaje „Muzyczny Teatr Domu W. P." pod dyr. J. Tuwima.

*

Juliusz Osterwa powołany został na stanowisko dyrektora nowoutworzonej Państwowej Szkoły Dramatycznej w Krakowie.

*

Przy Teatrze Ziemi Kujawskiej we Włocławku powstała orkiestra teatralna pod batutą prof. Niwińskiego. Będzie ona dawać koncerty popularne. Nowo zorganizowana orkiestra stanowi zaczątek projektowanej kapeli kujawskiej.

*

Nagrodę za utwór sceniczny, uchwaloną przez Miejską Radę Narodową w Krakowie przyznano Tadeuszowi Gajczy za sztukę pod tyt. „Homer i Orchidea". Drugą nagrodę przyznano Władysławowi Bodnickiemu za sztukę „Komendant". Trzecią nagrodę — Krystynie Grzybowskiej za sztukę pt. „Polacy".

Ponadto wyróżniono utwory sceniczne: „Józef Sułkowski Wł. Parkota, „Elżbieta" Jerzego Zawieyskiego, „Krąg" Bogdana Lama, „Człowiek Boży" A. Kamińskiego i „Spotkanie" Tadeusza Kwiatkowskiego.

Muzyka

Nowopowstała Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy zapowiada szereg interesujących i wartościowych imprez. I tak w Pomorskim Domu Sztuki odbywać się będą conajmniej dwa razy w miesiącu, w soboty — koncerty symfoniczne, recitale solistów — co wtorek, Koncerty symfoniczne powtarzane będą dla młodzieży i świata pracy w wielkiej hali głównych warsztatów PKP. Filharmonia Pomorska przewiduje wyjazdy z koncertami do wszystkich większych miast pomorskich. Związek Muzyków zaś planuje organizowanie „Czwartków Muzycznych", poświęconych dyskusjom na tematy muzyczne.

*

Nagroda Muzyczna miasta Krakowa na rok 1946 przyznana została Romanowi Palestrowi za całokształt jego twórczości muzycznej a w szczególności za „Drugą Symfonię", wykonaną poraz pierwszy w Krakowie.

Plastyka

Poselstwo Polskie w Brukseli na prośbę ks. M. Deckersa, kapelana wojskowego w Elsenborn w Belgii, ufundowało witraż w kościele wojskowym w Elsenborn.

Kościół wojskowy w Elsenborn, miejscowości leżącej na pograniczu Belgii i Niemiec, został zniszczony w czasie ostatniej wojny. W chwili obecnej kościół ten jest w trakcie odbudowy. Ks. Deckers zwrócił się do przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych o ufundowanie witraży w nawie głównej za wielkim ołtarzem. Witraż wysokości ok. 3 m będzie zawierał orła polskiego i napis „Honor i Ojczyzna". Koszt witrażu wynosi 5.000 franków belgijskich.

*

Przebywający obecnie w Moskwie znakomity grafik, prof. Stanisław Ostoja-Chrostowski, rektor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, otrzymał od radzieckiego Państwowego Wydawnictwa Literackiego „Goslitizdat" dużą ilość zamówień na ilustracje do przełożonych na język rosyjski arcydzieł literatury polskiej. Rektor Chrostowski przyjął zamówienia na ilustracje do „Lalki" Prusa (w przekładzie Modzelewskiej), do przekładów Sonetów Krymskich Mickiewicza oraz do zbiorowego tomu opowiadań prozaików polskich (Żeromskiego, Sienkiewicza i Reymonta). Tom opowiadań oraz „Sonety Krymskie" ukażą się w wydawnictwie „Goslitizdatu" w przyszłym roku.

Stanisław Ostoja-Chrostowski wygłosił odczyt dla pracowników wydawnictwa „Goslitizdatu" o książce polskiej pod kątem widzenia jej szaty graficznej. Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie wśród ilustratorów radzieckich.

Bydgoskie
Środy Literackie

Zebrania klubu Arystyczno-Lierackiego dość często poświęcane są poezji — najlepszym dowodem dwie ostatnie kolejne „środy" na temat Wyspiańskiego i Czechowicza.

W trakcie XLI „Środy" rozważał prof. Srebrny zagadnienie związku poezji Wyspiańskiego z klasyczną tragedią grecką. Poprzez dzieło naszego poety zarysowują się, wg prof. Srebrnego, perspektywy przyszłego odrodzenia sztuki dramatycznej, czerpiącej swe soki żywotne z klasycznej tragedii. Jako dowód, czy może przykład, miały służyć dwa wybrane zagadnienia. A więc rola „matki-ziemi". Z wielkim zasobem erudycji wywiódł prof. Srebrny, jak bogaty był kult ziemi w starożytnej Grecji. O wiele pobieżniej potraktował ten problem u Wyspiańskiego. A szkoda, bo wyraźniej okazałoby się wtedy, o czym zresztą wspomniał prelegent, że „genius loci" w obu epokach różne ma oblicza. Można by powiedzieć — tak różne, że raczej dzieli niż łączy, choć tu i tam równie poczesne zajmuje miejsce.

To samo z kwestią muzyczności. Muzyka leży u podstaw tragedii greckiej i prawie równe zajmuje miejsce u Wyspiańskiego, ale — jak dowodził prof. Srebrny — w tragedii greckiej jest elementem konstruującym, daje jej to, co ma w sobie z matematyki — w dziełach naszego artysty przejawia się w swych najbardziej metafizycznych pierwiastkach stanowiąc o symbolice i zmienności planów. Znów punkt dojścia zupełnie różny.

Okazało się więc jeszcze raz, że im szczegółowsze przeprowadza się badania, tym jaśniej się okazuje, iż Wyspiański jest zawsze sobą i wyrazem swojej epoki. Na podstawie tych wywodów zarysował mi się wniosek może nieco inny, niż zamierzał prelegent:

Jeżeli sztuka Wyspiańskiego zapowiada odrodzenie tragedii, to dzięki swym wartościom zupełnie niezależnym od zamierzonych czy podświadomych związków z tragedią klasyczną.

mgr A. Chyczewska

Józef Swatoń

Słowo o słonecznym pieśniarzu

Siedem lat minęło od czasu, kiedy na zawsze ucichły gęśliczki z ceratowego woreczka, kiedy zamilkła wypieszczona nuta tworzona dla dziatwy polskiej i w ogóle dla Polski. Zastygło serce od lat schorowane, serce kochające muzykę ludu polskiego i wszystko co „wsiowe", szczere i nasze. Znikł z ust uśmiech, który przed wypowiedzeniem „kapitalnego dowcipu" twarz całą ożywiał. Urosły dzieciaki, które go tak bardzo kochały i do jego piosenek lgnęły, jak pszczoły do rozkwieconej jabłoni. Przerzedziły się szeregi bojowników — nauczycieli, których on kształcił i instruował, dla których był potem doradcą, chórem ich dowodził i był ich serdecznie przywiązanym przyjacielem. Ogólnie „Tadziem" zwany był w całym kraju znany i miał przyjaciół wielką gromadę. W radio, czyż nie czekali wszyscy, kiedy usłyszą głos jego, tzn. Profesora Tadeusza Mayznera podczas wyuczania pieśni dziecięcych, pieśni ludowych dla dorosłych, lub przemówienia z Filharmonii Warszawskiej podczas audycji szkolnych? Tak przemawiać do młodzieży, jak on, nie każdy umiał, bo w słowach jego była prostota, humor i nauka.

Umarł, mając lat 47, przed wkroczeniem wojsk niemieckich do stolicy. Serce jego nie wytrzymało tragedii Warszawy. Osierocił jedyną córeczkę Hanię (której) przed laty „Śpiewnik Hani" dedykował) i małżonkę.

Minęły lata krwawej i okrutnej wojny, mogiła jego porosła trawą i krzyż się na niej pochylił. Małżonka jego w miesiąc po nim umarła, „córa" jest dziś matką i śpiewa swemu synkowi piosnki dziadka, jak „Idzie niebo nocą", „Kołysankę" (jesienną) itd. Nie milczała dziatwa szkolna podczas wrogiej okupacji i na tajnych kompletach w czasie przerw niejedną jego pieśń nuciła, np. „Czuwaj", „Z piosenką na ustach" i inne. A w Polsce odrodzonej i gojącej się tak szybko z ran czy pieśni Mayznera poszły w niepamięć? O nie, one tym bardziej ożyły, zrodziła je i wskrzesiła szkoła polska i polska świetlica. Nauczycielskie szeregi i kierownicy chórów często grzebią w sporej ilości podniszczonych wskutek wojny śpiewników Mayznera, by dzieciom i młodzieży sprawić przyjemność, rozweselić i czegoś wartościowego pod względem muzycznym i pedagogicznym nauczyć. Ileż to osób zwraca się do p. Hani o resztki zachowanych po powstaniu śpiewników i piosenek jej ojca. Nic dziwnego. Pisał przecież swe pieśni z talentem, o przystępnej harmonizacji, znając doskonale potrzeby szkoły i świetlicy.

Śpiewników jego wyszła wielka ilość i tak do użytku szkolnego na jeden głos: „Pieśni inscenizowane", „Śpiewnik Hani", „Mój śpiewnik", „Nasze piosenki", na trzygłosowy chór szkolny (ew. świetlicowy żeński): „Piętnaście pieśni", „Z piosenką", „Śpiewajmy": na 2, 3 i 4 głosy równe 14 pieśni.

Pieśni oddzielne na 3 głosy równe i 4-głosowy chór mieszany ukazywały się w dodatkach muzycznych „Śpiew w szkole", w „Teatrze Ludowym". w Polskim Wydawnictwie Muzycznym itd.

Jako popularne śpiewane pieśni jego, które przyjęły się niemal na każdej polskiej glebie trzeba wymienić: „Kolorowe pole" „Koniki", „Nie chcę cię, Kasieńko", „Jabłoneczka", „Od boru", „Szumiał las" — jedna z najbardziej pięknych i nastrojowych pieśni.

Niewydany śpiewnik „Rok w pieśni" i inne sprzed wojny niebawem ukażą się w druku.

Jako bliski współpracownik Mayznera posiadam jego bardzo melodyjną kołysankę, którą mi ofiarował, napisaną ołówkiem na serwetce papierowej w czasie kolacji.

Z broszurek wymienić należy 2 tomiki pt. „Jak zrealizować program śpiewu" jego pióra i „Chopin", książkę dla biliotek uczniowskich szkół powszechnych, za którą Mayzner otrzymał nagrodę z „Instytutu Fryderyka Chopina" w Warszawie.

Zasługi jego w szkolnictwie są znaczne, a mianowicie w kierunku zrealizowania nowych programów w szkołach powszechnych i średnich, organizowania chórów szkolnych i międzyszkolnych, audycyj dla młodzieży szkół powszechnych i średnich, dalej jako redaktora „Śpiewu w szkole", autora mnóstwa metodycznych artykułów i posenek, prelegenta i organizatora kursów nauczycielskich. Poza tym w wolnych chwilach (których posiadał niewiele) był troskliwym zbieraczem pieśni ludowych o zasięgu ogólnopolskim.

Przedwcześnie zgasł, pełen energii i życia. Za to pieśni jego i piosnki ożyły na nowo w wolnej Polsce i przez długie lata nie zamilkną.

Kalendarzyk

Niedziela, 27 października
Katolicki: Sabiny
Słowiański: Siestrzemiła

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ (a) Z okazji imienin zamordowanego w Oświęcimiu śp. Tadeusza Gorlinskiego wdowa p. Maria Gorlińska (ul Świętojańska) złożyła zł 500 dla inwalidy wojennego w Bydgoszczy ul Marcinkowskiego 9.

✱ (a) **Konta bankowe Oddz. PCK** w Bydg. Ofiarodawcom, którzy chcą przekazywać swe ofiary na PCK za pośr. inst. bank. komunikuje się, że PCK posiada konto bankowe w KKO m. Bydg. nr konta 44 i w Banku Spółdz. przy (Al. 1 Maja 16) nr konta 44.

✱ (a) **PCK poszukuje garażu.** Bydg. Oddz. PCK poszukuje na okres zimowy odpowiedniego garażu na zagarażowanie sanitarnego ambulansu ruchomego i jednego samochodu ciężarowego. Która z firm spedytorskich, wzgl. kto z właścicieli garaży zechce łaskawie zagarażować te samochody PCK bezinteresownie lub za opłatą?

✱ (a) **Osobiste.** W kościele Najświętszego Serca Jezusowego odbyła się uroczystość 25 lecia godów małżeńskich sekr. PZBWP koła Bydgoszcz p. M. Garsteckiego. PZBWP przesyła Jubilatom najserdeczniejsze „ad multos annos“.

✱ (a) **Począwszy od 1 list. br. Polskie Radio wprowadza do programu audycje dla świetlic robotn.** KC Zw. Zaw. poleca kierownikom Wydz. Kult.-Ośw. wejść w porozumienie z kierownikami wydz. progr Rozgłośni Pomorskiej w Bydgoszczy, celem omówienia udziału amatorskich zespołów Zw. Zaw. w tych audycjach. Kierownicy Wydz. Kult. Ośw. OKZZ powinni nawiązać ścisły kontakt z Wydz. Kult. Ośw. Zarządów Gł. i Oddziałów Zw. Zaw. celem wyszukania i przygotowania zespołów do audycji.

✱ (a) **Komu okupant zabrał dzieci?** Okr. Pom. PCK zawiadamia wszystkich rodziców, którym dzieci zostały zabrane przez okupanta i wywiezione do Niemiec, aby zgłaszali się w Biurach PCK dla rejestracji. Rejestrację na terenie m. Bydgoszczy przeprowadza Biuro Okręgu PCK (Toruńska 17), na terenie powiatów Biura Oddziałów PCK. Rejestracja ta jest konieczna ze względu na przeprowadzaną repatriację dzieci polskich z Niemiec.

Upadek Japonii

(ea). Filmowy reportaż historyczny pod powyższym tytułem, reżyserii A. Żarchiego i J. Chejfica ujrzymy w najbliższych dniach na ekranie kina „Wolność“, podczas gdy kino „Pomorzanin“ przedstawi nam piękny film morski produkcji radzieckiej pt. „Daleka droga“.

500 łącznic telefonicznych

wyprodukowano w bydgoskich Zakładach Telefonicznych Uroczystość poświęcenia fabryki, jakich mało w Polsce

BYDGOSZCZ, w październiku

Istniejące od 1927 r. w Bydgoszcy Zakłady Teletechniczne Krzymiń i Paszke, znajdujące się obecnie pod zarządem państwowym, przeżywały wczoraj swój wielki dzień. Otóż odbyło się poświęcenie zakładu fabrycznego z równoczesnym ukończeniem 500-nej łącznicy telefonicznej z produkcji normalnej.

W obszernych halach fabrycznych zebrali się z tej okazji wszyscy pracownicy fabryki wraz z kierownictwem oraz zaproszonymi gośćmi z przedstawicielami Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego inż. Mickiewiczem, dyr. Zjednoczenia Teletechnicznego inż. Konwerską oraz reprezentantem Ministerstwa Komunikacji inż. Kowalskim na czele.

Poświęcenia gmachu fabrycznego dokonał — po nastrojowym przemówieniu naczelnego dyr. Zakładów Teletechnicznych inż Krzyminia — ks. radca Skonieczny, dając wyraz radości z tak pięknego rozwoju fabryki. Przemówienia przedstawicieli naczelnych władz przemysłowych i Ministerstwa Komunikacji nacechowane były nie tylko wielką życzliwością dla świetnie rozwijającej się fabryki bydgoskiej, ale i najwyższym uznaniem dla jej naczelnego dyrektora inż. Krzyminia, którego zdolnościom, talentowi organizacyjnemu i mrówczej pracy zawdzięcza się głównie jej szybki rozwój i wysoki poziom Zakł. Teletech. w Bydgoszczy stawiono za wzór innym przedsiębiorstwom tej branży. Gdy weźmie się pod uwagę, że 95 proc. przedsiębiorstw tej gałęzi przemysłu uległo dewastacji tym większy nasz podziw i większe uznanie dla tych, którzy z ruin wojennych wydźwignęli przedsiębiorstwo na tak wysoki poziom Gdy Zakłady Teletechniczne w Bydgoszczy przed wojną zatrudniały 50 ludzi, dziś przy ul. Grudziądzkiej pracuje ich już 160. Szczególnie podkreślano wysokie wyrobienie społeczne kierownictwa zakładu i jeko troskę o pracownika. Rezultaty tej harmonijnej współpracy kierownictwa z pracownikami są nadzwyczajne. Reprezentanci warszawscy nie szczędzili słów uznania i zachwytu tym, którzy są duszą fabryki, a zwłaszcza dyr. Krzyminiowi.

Do licznych życzeń, nadesłanych wczoraj na ręce kierownictwa Zakładów Teletechnicznych przyłącza się również Redakcja „IKP“.

Harcerze obozują w Żórczynie

(ea). Popularna bydgoska „Siódemka“ harcerska rozbiła swe namioty w Żórczynie koło Rynarzewa w pow. bydgoskim. Obóz pozostaje pod komendą harcmistrza A. Zielińskiego, oboźnego T. Żbikowskiego i kwatermistrza Kocikowskiego.

W uroczystości otwarcia obozu wzięło udział szereg drużyn harcerskich i uczestnicy kursu szkoleniowego w Żórczynie z komendantem chorągwi bydgoskiej Trzcielińskim i kwatermistrzem p. Gordonem na czele.

Nie fałszował

lecz fałszowane odcinki użył za autentyczne

BYDGOSZCZ (re) Wydział karny SO w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę kupca z ul. Chełmińskiej 8, Patelskiego Franciszka, oskarżonego o fałszowanie w swoim sklepie, będącego filią BSS, kuponów kart żywn. i przedstawienie tych odcinków do rozliczenia w Zarz. Miejskim.

Patelski w grudniu ub. r. sprzedawał śledzie na kupony nr 15 kart żywn. z grudnia. Przy rozliczaniu ze sprzedanego towaru Zarz. Miejski stwierdził, iż część odciętych kuponów pochodziła z kart żywn. poprzednich miesięcy, mających ten sam numer. Fałszerstwo polegało na tym, iż z kart grudn. wycinano wąziutki pasek z nadrukiem grudzień i naklejano na napis ub. miesięcy.

Oskarżony nie przyznał się do winy fałszowania i wyjaśnił, iż z powodu dużego ruchu klientów w okresie przedświątecznym nie zauważył żadnego oszustwa. Dopiero wieczorem, przy naklejaniu odcinków spostrzegł, że został wprowadzony w błąd, lecz ponieważ miał duże manco za listopad, zdecydował się na nieuczciwy krok.

W wyniku rozprawy Sąd uznał Patelskiego winnym użycia za autentyczne i przedstawienie Zarz. Miejsk. do rozliczenia fałszowanych przez inne osoby odcinków kart żywn. i skazał go na rok więzienia.

Niedziela sportowa

W niedzielę dnia 27 bm odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski g. 9 — **lekkoatletyczne mistrzostwa ośrodka harcerskiego; g. 10 — przedmecze piłkarskie Polonia — Brda.**

Sala ZWM (Marcinkowskiego 3) g. 11 — **mecz pięściarski** o drużynowe mistrzostwo Pomorza między **CWKS Gryf (Toruń) a Zjednoczeniem (Bydg.).**

Stadion Miejski g. 14 — **piłkarskie derby Bydgoszczy Polonia — Brda** o mistrzostwo okręgu pomorskiego.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja)
Niedziela, g. 16 i 19.30: Zamach. **Poniedziałek:** Zamach (przedstawienie dla członków Zw. Zaw).

TEATR POLSKI (ul. Grodzka)
Środa, 30 bm. premiera komedii B. Shaw'a „Candida“.

TEATRY ŚWIETLNE
Pomorzanin: San Demetrio **Polonia:** Honolulu. **Wolność:** Zwariowane lotnisko **Orzeł:** Gunga Din. **Bałtyk:** Mściciele ludowi.

SALA BTW
Niedziela: g 14—24 Wielka wenta na rzecz kościoła św. Andrzeja Boboli.

MUZEUM MIEJSKIE (Al. 1 Maja 4)
Otwarte codziennie w godz. od 10 do 16, w niedziele i święta w godz. od 11 do 14.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
Wypożyczalnia i czytelnia pism otwarta codz od g 10 — 12,45 i od 15 — 17.45 (z wyjątkiem środy i soboty po południu). Pracownia naukowa otwarta od g. 9,45 do 12,45 i od 15 — 17,45 (z wyjątkiem soboty po południu).

BIBLIOTEKA LUDOWA
Otwarta codz. od g. 11 — 12,45 i od 15 — 17,45 (z wyjątkiem środy i soboty po południu).

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10 00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻURY APTEK
Pod Łabędziem, ul. Al. 1 Maja 5, tel 23-46, **Pod Lwem**, Grunwaldzka 37, tel 34-31.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Poniedziałek, 28 października

6.00 Progr. og.-polski. 8.30 Progr. na dz. bież. 8.35 Muz. 9.00 Wiad. miejsc. i ogł. 9.10 Dykt. progr. dla radiow. 11.30 Aud. dla szkół: „Święty Franciszek z Asyżu — człowiek nowożytny“ opr. J. Panasewicz. 11.45 Muz 11.57 Progr og.-polski 13.25 Muz. obiad w wyk. ork RP pod dyr. A. Rezlera z udz. L. Skowron — śpiew 14.00 Inf. miejsc 15.00 Skrz. PCK 15.10 Konc solist. 16.00 Progr og.-polski 22.30 Kron dnia 22.35 Rec. fortep Kurpisz-Stefanowej 23.00 Progr og.-polski 23.30 Konc życz. 24.00 Zak aud.

Odczyt dr Miętkiewskiego

(am). W auli I. N. G. W. odbyło się zebranie bydg. Tow. Lekarskiego w obecności przedst. WRN dra Wiechno, przedst. wojska mjr dr Omiecińskiego, nacz. Wydz. Zdr. Urzędu Woj. Pom dr Zasztofta, dr Świąteckiego — prezesa Tow. Lekarskiego, dr Jonschera — prezesa Izby Lekarskiej i wielu innych. Po zagajeniu zebrania przez dr Świąteckiego doc. U. P. dr Miętkiewski wygłosił nadzwyczaj interesujący referat pt. „Badania doświadczalne nad hormonami płciowymi męskimi“.

Prelegent omówił zasady hormonologii męskiej. Dając rys historyczny rozwoju tej nauki, podkreślił zasługi uczonych tej miary jak Braun. Sequard, Steinach, Woronow i in. Następnie wykazał korelację gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym. Profesor podzielił się z zebranymi bardzo interesującymi wynikami swych własnych obserwacyj i badań, przeprowadzonych w U. P. na świnkach morskich i szczurach. W sprawie leczenia hormonami męskimi podał wyniki zastrzyków hormonów łącznie z wyciągami tarczycy i przysadki mózgowej, na szereg cierpień. w pierwszym rzędzie o charakterze neurastenii. Ciekawe były szczegóły współzależności hormonów obu płci.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której obecni wypowiadali swe spostrzeżenia dotyczące omawianego tematu, po czym zebranie zakończono.



Cech Stolarski w Bydgoszczy w dniu poświęcenia nowoufundowanego sztandaru.

Cech Stolarzy

należy do najstarszych w Bydgoszczy

Cech Stolarzy w Bydgoszczy obchodził niedawno podniosłą uroczystość poświęcenia nowego, trzeciego z rzędu sztandaru cechowego. Uroczystości związane z poświęceniem wypadły imponująco, zdobywając Cechowi wielką popularność na terenie miasta i powiatu.

Stary i zasłużony Cech prowadzi obecnie najmłodszy wśród cechmistrzów bydgoskich stolarz z ojca i dziada Edmund Szczepański, który sprawuje również funkcję przewodn. Kom. Egzam. dla Mistrzów i wchodzi w skład Zarządu Związku Cechów.

Pierwsze pamiątki cechowe w postaci sztandaru i kunsztownie wykonanej skrzyni pozwalają stwierdzić, że Cech działał na terenie Bydgoszczy już w roku 1774 Istnieją przypuszczenia że stolarze zorganizowali się tutaj już w XVI wieku Jak wynika z zachowanych akt i protokólarzy z okresu 19 stulecia cieszący się wspaniałym rozkwitem Cech, w szeregach swoich skupiał od początku swojej działalności przeważnie Polaków. Świadczą o tym najlepiej polskie nazwiska członków i uczniów, jak: Kluczkiewicz, Mikulski, Cieszyński, Swentkowski, Smukalski i inne.

Po odzyskaniu niepodległości w r. 1920 Cech przystąpił energicznie do pracy repolonizacyjnej na Pomorzu Niestety, pierwszym cechmistrzem był Niemiec Schülke, który pomimo, że nie władał językiem polskim, usiłował udawać wielkiego patriotę polskiego.

Wraz z szybkim wzrostem ilości członków Cechu wzrastała jego żywotność organizacyjna i społeczna. W r. 1925 Cech przystąpił do poświęcenia nowoufundowanego sztandaru.

W tym czasie Cech prowadzi kolejno ojciec obecnego starszego Cechu — Jan Szczepański, Bolesław Siudowski i Jan Świątek.

W r 1932 z inicjatywy pracowitego Zarządu powstaje przy Cechu spółdzielnia zakupu surowców dla stolarzy i pokrewnych zawodów, która z czasem zamienia się w spółdzielnię zbytu.

Wspomnieć należy o zorganizowanej przez Cech w 1936 r. na wniosek Jana Szczepańskiego wystawie mebli i wydajnej współpracy Cechu z Polskim Białym Krzyżem, w rezultacie której kosztem poszczególnych członków urządzona została kompletnie świetlica dla 62 pułku piechoty. W uznaniu za wykonaną pracę Cech otrzymał od pułku cenną pamiątkę — odznakę pułkową, która zachowała się do dnia dzisiejszego.

Wojna przerywa oficjalną działalność Cechu. Terror hitlerowski nie potrafił jednak złamać nieugiętej postawy narodowej stolarzy bydgoskich Na wszystkich możliwych odcinkach walczą oni czynnie z okupantem, wspierają się wzajemnie i niosą pomoc wdowom i sierotom po pomordowanych kolegach. Najwięcej we znaki dali się Cechowi członkowie-Niemcy, którzy w roku 1939 znaleźli się w szeregach znienawidzonego „Selbstschutzu“. Oni to są odpowiedzialni za śmierć najlepszych kolegów i najzagorzalszych patriotów polskich, śp. Jana Szczepańskiego, Jakuba Hechlińskiego i Franciszka Świetlika.

Podwoje Cechu w nowej Polsce otworzył senior rzemiosła stolarskiego, członek honorowy Bolesław Siudowski. Starszym Cechu, jak już wyżej wspomniano, został cieszący się wielką popularnością Szczepański junior.

Start Cechu do twórczej pracy nad odbudową zdewastowanego kraju był szybki i zdecydowany. Poszczególni mistrzowie, pomimo braku materiału, podjęli się z miejsca doraźnych prac przy urządzaniu szpitali i biur, wykonując również bezinteresownie szereg robót dla walczącego jeszcze wojska, a później dla zakładanych w mieście szkół.

W chwili obecnej Cech liczy 127 członków (w tym 9 czł. hon.). Warto wspomnieć, że najstarszym, a zarazem pierwszym mistrzem stolarskim na okręg bydgoskiej Izby Rzemieślniczej jest czł. hon. p. Antoni Czechowski.

Cech dąży usilnie do zorganizowania w swych ramach wszystkich samodzielnych stolarzy, aby pracując wspólnymi siłami pod skrzydłem nowego sztandaru podnieść rzemiosło polskie na jak najwyższy poziom

Roch

Kobiety w akcji uzdrawiania stosunków

SO Liga Kobiet w walce z nadużyciami

(ari). W sali OKZZ odbyło się informacyjne zebranie SO Ligi Kobiet. Tematem obrad była nieuzasadniona drożyzna oraz przydział mieszkań dla kobiet samotnych, wdów, pracujących dorywczo i chałupniczo. Po powitaniu gości w osobach przedst. Zrzesz. Kupców mgr Goździka, przewodn. MNKM mjr. Bąkowskiego, przedst. Cechu Piekarskiego p. Jakubowskiego, przewodnicząca p. Mokrzycka oddała głos sekr. Woj. Zarz. Ligi Kobiet p. R. Bosiakowej. Prelegentka poza obszernym omówieniem opłakanych warunków w jakich znajduje się jeszcze większa część kobiet, wykazała nieproporcjonalny do zarobków poziom cen artykułów pierwszej potrzeby Ponieważ kontrola cen wywołała zniknięcie z rynku tłuszczów i innych artykułów spoż., w im. wszystkich kobiet p. Bosiakowa wypowiedziała walkę spekulantom. Obecny bowiem nieduży stan pogłowia zwierzęcego nie tłumaczy znikomej ilości tłuszczów, dostatecznie. Bowiem na 1000 mieszkańców przypada jednak jeszcze 100 szt. świń.

Liga stoi na stanowisku konieczności poprawy bytu kobiety. W tym celu poruszono również sprawę przydziału mieszkań dla tych wszystkich, które z kilkorgiem nieraz dzieci, duszą się w ciasnych, wilgotnych, bezsłonecznych izdebkach. Po wyczerpującym omówieniu tematu, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której prócz wysokich cen na artykuły spożywcze poruszono również cenę skóry i obuwia.

Z kolei zabrali głos mgr. Goździk i mjr Bąkowski. Obaj wypowiedzieli się za walką z lichwą i niehumanitarnymi metodami spekulantów i zapewnili udział w pracach Komisji Mieszkaniowej dwu przedstawicielkom Ligi.

Po odczytaniu powziętej na zebraniu rezolucji, w której kobiety domagają się zniżki cen, ustalenia cenników i przydziału mieszkań, zakończono obrady.

Konferencja kulturalno-oświatowa OKZZ

BYDGOSZCZ (jf). W lokalu OKZZ odbyła się konferencja kulturalno oświatowa, w której wzięli udział przedst. Prezydjów Zw Zaw czynnych na terenie m Bydgoszczy. Konferencja miała charakter informacyjny.

P Wojciechowski. kier Wydz. Kult. Oświat przy OKZZ omówił rolę Komisji Kulturalno-Oświatowych przy Związkach Zawodowych oraz rolę świetlic, czynnych przy zakładach pracy.

W toku dyskusji omówiono szereg zagadnień, dotyczących szerzenia oświaty i kultury wśród najszerszych warstw robotniczych, oraz ich uświadomienia społecznego i politycznego. Współpracować w tym kierunku będą członkowie O K Artystycznych Zw Zaw., Zw. Zaw. Literatów, Zw Zaw Pracowników Sądowych i Prokuratury oraz ZNP. Zaprojektowano szereg odczytów i imprez lotnych, obejmujących swym zasięgiem wszystkie komórki życia związkowego.

Dwa lata obozu pracy za szaber

BYDGOSZCZ. Komisja Specjalna skazała na wniosek Del. Bydg. na 1 rok obozu pracy kupca z Torunia T. Czerniejewskiego, który jako właściciel sklepu maszyn do szycia trudnił się handlem przedmiotami pochodzącymi z szabru.

W czasie lustracji przedsiębiorstwa stwierdzono, że Czerniejewski ma na składzie większą ilość towarów odnośnie których nie umiał podać zródła zakupu ani też nie posiadał odpowiednich faktur. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Czerniejewski pełniąc czasowo w 1945 r. w Toruniu obowiązki kierownika Wydz. Śledczego MO miał możność wyszabrowania większej ilości maszyn różnego rodzaju.

Charakterystyczna jest przeszłość Czerniejewskiego, który w latach 1912—1918 służył w armii niemieckiej, a podczas okupacji, już w 1940 roku wniósł wniosek o wpisanie go do tzw. drugiej listy narodowościowej. Komisja Specjalna orzekła również przepadek kilku maszyn do szycia oraz znacznej ilości główek i części do maszyn oraz innych towarów.

Surowy wymiar kary spotkał również Mirona Konopińskiego, z zawodu operatora filmowego, który jako kierownik sklepu nr 33, Bydg. Spółdz. Spoż. przywłaszczył sobie w czasie od października do czerwca 1945 r. kwotę zł 325.683. Konopiński usiłował zrzucić winę na ekspedientkę tego sklepu Reginę Volmüller, zarzuty te okazały się jednak kłamliwe, natomiast stwierdzono, że Konopiński prowadził szeroki tryb życia, przebywał często w restaracjach, nosił pierwszorzędne garnitury, co wskazuje, że przy niskim stosunkowo wynagrodzeniu, musiał on mieć dodatkowe obfite źródło dochodów Działalność Konopińskiego, zasługuje na surowe napiętnowanie, godzi oną bowiem nie tylko w ogół zrzeszonych spółdzielni konsumentów, lecz przede wszystkim dyskredytuje ideę spółdzielczości, do której w obecnych czasach przywiązuje się dużą wagę. Dlatego też wniosek o skierowanie Konopińskiego do pracy przymusowej na okres 2 lat został przez Komisję Specjalną w Warszawie zatwierdzony.

Wędrując po mieszkaniach krewnych

panna Ludwika kradła, co było pod ręką

BYDGOSZCZ (re). Przed Sądem odpowiadała Starszak Ludwika, oskarżona o popełnienie w przeciągu paru miesięcy kilku kradzieży na szkodę swoich krewnych i powinowatych.

Starszak przybywszy do Bydgoszczy odwiedziła swoich powinowatych przy Al 1 Maja i prosiła ich o kilkudniową gościnę, której jej też udzielono Po paru dniach, korzystając z nieobecności gospodyni, dziewczyna okradła ją i zbiegła. Podobną kradzież popełniła Starszak przy ul Kaszubskiej. skąd skradła garderobę i obrączkę. Z kolei złodziejka zgłosiła się do kuzynów przy ul. Zduny oznajmiając im, iż przyjechała po lekarza i prosząc o pozwolenie zatrzymania się u nich. Gdy po kilku dniach zauważono kradzież żywności wyproszono Starszakowa z mieszkania. Odchodząc St okradła i tych krewnych Ostatnią kradzież popełniła nieuczciwa dziewczyna przy ul. Dworcowej

W śledztwie oskarżona nie przyznała się do zarzucanych jej czynów natomiast uczyniła to w Sądzie St. została skazana łącznie ... miesięcy więzienia.

Czy wiecie co oznacza skrót SOK

(ea) Społeczeństwo orientuje się mniej więcej w działalności MO i innych władz bezpieczeństwa publ. Nie wszyscy jednak wiedzą o istnieniu i działaniu na terenach kol Straży Ochrony Kolejowej — organizacji bezpieczeństwa określanej często lipidarnym skrótem SOK.

Komenda oddziałowa SOK w Bydgoszczy ochrania pięć rejonów: Bydgoszcz, Bydg.-Wschód, Inowrocław, Piła i Więcbork Na stacjach położonych w wymienionych rejonach SOK zwalczyła już prawie zupełnie nielegalny handel produktami niewiadomego pochodzenia i uczyniła bardzo dużo w kierunku zapewnienia pasażerom porządku i bezpieczeństwa ruchu.

Do poważniejszych osiągnięć SOK zaliczyć należy zlikwidowanie szajki złodziei kolejowych, którym przewodniczył Dąbrowski Henryk i wyjaśnienie tajemnicy bocznicy kolejowej „Rzeźnia"

Wyniki działalności SOK do października br. są bardzo poważne. Spośród 329 przestępstw wykryto 246 wypadków. a 217 przestępców skierowano do właściwych władz bezpieczeństwa. Za przewinienia w ruchu pasażerskim ukarano 761 osób.

Jeżeli chodzi o nasilenie przestępstw w różnych miesiącach, to zanotowano w m. lipcu (65 — z czego wykryto 55) W tym samym miesiącu 97 osób zostało aresztowanych.

Podobnie jak praca innych organów bezpieczeństwa, tak i praca funkcjonariuszów SOK naraża ich na niebezpieczeństwo, czego dowodem są wypadki zranień stróżów kolei Władze naczelne uznając zasługi SOK odznaczyły kilku jej funkcjonariuszów z referatu śledczego.

Samochód w oknie wystawowym

BYDGOSZCZ (zz). Do okna wystawowego p. J. Chechlińskiego przy ul. Podgórnej wjechał samochód wybijając szybę wartości 9000 zł. Pozostawiony przez szofera Smolarka Floriana samochód zamierzał uczeń Jagodziński Stefan przesunąć, przy czym nie panując nad maszyną wjechał w okno wystawowe.

Amerykańskie dary dla młodzieży bydgoskiej

W ub. sobotę Komisja PCK rozdała Kołom Szkolnym PCK dary młodzieży amerykańskiego CK w postaci apteczek podręcznych, przyborów szkolnych i higienicznych Uroczystość przyjęła podniosły charakter, a obdarowane Koła wyraziły swą wdzięczność szlachetnym ofiarodawcom.

Wycieczki do Łodzi

(ea). Ogólnopolska Wystawa Spółdzielczości Ogrodniczej w Łodzi trwa tylko do 15 listopada br. Wystawa o charakterze wybitnie dydaktycznym prezentująca różnorodność płodów ogrodniczych i ich przetworów, godna jest zwiedzenia. Wskazanem byłoby zorganizowanie dla zainteresowanych wystawą szeregu wycieczek zbiorowych. Ewentualni organizatorzy wycieczek winni zawiadomić o swym zamierzeniu Komitet Wykonawczy Wystawy w Łodzi przy ul. Żeromskiego 98 (tel 172-39). podając dzień i godzinę przybycia do Łodzi na dwa tygodnie przed wycieczką. Wycieczkę już z dworca kolejowego poprowadzi przewodnik.

Ofiara ruchu ulicznego

BYDGOSZCZ (ea). W ub. piątek w godzinach popołudniowych 51-letni kolejarz Kazimierz Grzesiak. zam. Na Wzgórzu 33. jadąc rowerem z pracy dostał się na narożniku ulic Zygmunta Augusta i Warszawskiej pod samochód.

U przewiezionego do Szpitala Miejskiego kolejarza lekarz stwierdził ogólne potłuczenie.

XLII Środa Literacka

Józef Maśliński o Czechowiczu

Środy literackie organizowane przez Klub Literacko-Artystyczny w Pom Domu Sztuki, nie zawsze posiadają charakter wieczorów autorskich lub prelekcyj w ścisłym znaczeniu tych słów. Ostatni występ krytyka i poety Józefa Maślińskiego był do pewnego stopnia połączeniem wieczoru recytacyjnego i wykładu omawiającego twórczość Józefa Czechowicza, wybitnego poety lat międzywojennych. W tej formie prelekcja nabrała znamion gawędy na tematy literackie, a wrażenie to spotęgowane zostało przez fakt, że prelegent osobiście znający postać pisarz. nie ograniczył się jedynie do podania biografii Czechowicza i zanalizowania jego twórczości lecz wtrącił w treść prelekcji sporo materiału anegdotycznego ... szereg indywidualnych swoich impresyj

Nic dziwnego. że wykład Maślińskiego stał się dzięki temu miejscami więcej ... miejscami jednakże mniej udany ... w której prelegent ... już to felietonistą lub recytatorem Ponieważ Maśliński był ponadto niedysponowany, wywody jego nie miały tej precyzji, jaką słyszeliśmy w kilku poprzednich jego bydgoskich wykładach na tematy zaczerpnięte z poezji współczesnej. Również sylwetka Czechowicza, poety o wybitnej indywidualności i zdecydowanej linii twórczej, nie nabrała w półtoragodzinnej prelekcji Maślińskiego tej wyrazistości, jaką bylibyśmy skłonni przypisywać temu poecie na podstawie analizy jego utworów Trudno się na przykład zgodzić z podaną przez prelegenta charakterystyką Czechowicza, jako pisarza ślepo zapatrzonego w trwałe wprawdzie lecz już utarte schematy kulturalne Łatwo stwierdzić, że poeta ten miał także wysokie poczucie istotnych wartości społecznych i był co najmniej teoretykiem postępu ogólnoludzkiego

W sumie jednak mimo pewnej chaotyczności wykładu. wieczór poświęcony Czechowiczowi był imprezą pożyteczną ilustrującą wszechstronne nowe prace ... literatury.

Alfred Kowalkowski

Z notatnika reportera

(ea) **Pożar przy ul. Podgórnej** W nocy z 25 na 26 bm. w mieszkaniu na drugim piętrze domu przy ul. Podgórnej 7 skutkiem wypadnięcia z żelaznego pieca rozżarzonego węgla zapaliła się podłoga. Zarodek dużego pożaru stłumiła Straż Pożarna Ogółem wypaliły się 2 m² podłogi.

(ea) **Znów kradzież motocykla** W ub. czwartek około godz. 21 skradziony został przez nieznanego osobnika motocykl marki DKW, własność p. Aleksandra Lewandowskiego. zam w Bydgoszczy przy ul. Poznańskiej 10. ... wszczęła dochodzenia w tej sprawie.

Czytelnicy mają głos

Tu trzeba pomóc!

Szanowna Redakcjo!

Jesteśmy uczniami Państwowego Liceum dla Dorosłych w Bydgoszczy. Z trudem udało się Dyrekcji zakładu obsadzić wakujące miejsce wykładowcy fizyki, repatriantem z Wilna. Zgodził się nauczać, choć jest profesorem uniwersyteckim, lecz pod warunkiem, że uzyska mieszkanie.

Niestety! Już trzy miesiące szuka i prosi bezskutecznie. Dwa znalezione mieszkania przyznano osobie drugiej, a polecające pismo prezydenta MRN z rezolucją o natychmiastowe załatwienie, okryła warstwa kurzu zapomnienia.

Rozumiemy ciężką sytuację mieszkaniową miasta. Lecz my młodzież dorosła, ucząca się mimo trudności piętrzących się na każdym kroku, mamy także prawo żądać, aby i nasze położenie zostało docenione. Profesor zajmuje z rodziną jeden wypożyczony pokoik, i nie mogąc dłużej w tej sytuacji pracować, postanowił przenieść się do innego miasta. Musi to uczynić nie chcąc dopuścić do zniszczenia dorobku naukowego kilkunastu lat.

Jesteśmy u progu matury. Okres gorączkowej pracy. I teraz mamy ją przerwać z powodu braku wykładowcy?

Na to zgodzić się nie możemy, bo nikt go nam nie zastąpi. Za dużo już czasu straciliśmy wskutek minionej wojny, dalsze marnowanie go byłoby zbrodnią wobec Państwa.

Uczymy się z zapałem, aby móc zająć stanowiska, na których przyczynimy się do odbudowy zniszczonej Ojczyzny.

Wierzymy, że Urząd Mieszkaniowy wyjaśni tę sytuację, przez przydzielenie odpowiedniego mieszkania, a uzyska tym wdzięczność całej młodzieży uczącej się.

II klasa Liceum Mat. Fiz. Państwowego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Bydgoszczy.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. wzywa wszystkie komitety dom. do przedłożenia w tut. Wydz. pok. 11 w term. od 28 do 31 bm. kart mleczn. „D" z sierpnia br. pos. odc. nr 10 wraz z wykazami mieszkańców, na podstawie których pobrano powyższe karty dla ich ostemplowania. Na odc. 10 kart „D" z sierpnia po uprzednim odstemplowaniu przez Wydz. Apr. i H., spółdzielnie: Bydg. Spółdz. Spoż (Dworcowa 23, I ptr.) i Spółdz. Prac. Miejsk (Pomorska 60) wydawać będą bieliznę dziecięcą od 28 bm do 6. 11. br Spółdzielnie rozliczą się w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8. 11. br. pok. 6.

Wydz. Apr. i H. w Bydg. komunikuje, że zarejestrowani pos kart opał. mogą pobrać od 28 bm. po 150 kg węgla lub brykietów na kup. „B" dołączając odc. 37 karty żywn. I kat. prac z sierpnia br. wg poniższych wyt. **Na składzie Schlaak Dąbrowski (Ks. Skorupki 33)** zarejestr. pos. kart opał., którzy dotychczas nie pobrali opału. **Na składzie „Petow" (Świecka 14 i Ks. Skorupki 33)** zarejestrowani pos. kart opałowych, którzy dotychczas nie pobrali opału **Na składzie „Samop. Chł."** . **(Nowodworska 69)** od nr 501—1000. Ważne są numery rejestr. danego składu. Wobec licznych interpelacyj tut. Wydz. wyjaśnia, że niezarejestrowani na składach opał. pobiorą opał na podstawie ogłoszenia w term. późniejszym. Ponadto Wydz. Apr. i H. komunikuje, że wszelkie zakłady opieki społ. znajdujące się na terenie m. Bydgoszczy mają zgłaszać zapotrzebowanie na opał do Miejsk. Wydz. Apr. i H. a nie do Min. Pracy i Op. Społ podając ilość grzejników (pieców) wzgl. ilość podopiecznych, gdy chodzi o opał dla stołówki.

(ea) **Złodzieje w magazynie PKP.** W dniu 24 bm. z magazynu warsztatów PKP skradzione zostały cztery przenośne piece i rożne narzędzia.

Na Zachodzie bez zmian

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)

800 kalorii na tydzień, jeżeli nawet obecnie niemieccy obywatele otrzymują 1450 kalorii, a Polacy oczekujący na wyjazd do Ojczyzny 1100 kalorii na dzień.

Kolejno zwiedzający przeszli na drugie piętro tegoż samego domu. Na komendę niemieckiego majora — baczność — mieszkańcy tego piętra zastygli w bezruchu koło swoich łóżek Wszystko tu przypominało koszary wojenne. Na łóżkach numery i tabliczki z nazwiskami, obok nich szafki nocne. Dużo walizek, gazet i książek. Na szafce kapitana Schilingera leżała książka Hitlera „Mein Kampf", obok, prawdopodobnie u lotnika, stał portret Goeringa. Korespondenci odprowadzani zaciekawionym wzrokiem przechodzili wzdłuż szeregu oficerów, lotników, czołgistów, artylerii, piechoty i marynarki. Na podanych wprzód piersiach widać było szereg medalów i krzyżów za stoczone walki. Mimowoli przychodziły na myśl zburzone miasta i tysiące pomordowanych w Majdanku i Oświęcimiu. Polowe mundury i ciężkie podkute buty w których „naród panów" szedł na podbój świata znikły. Przed wycieczką dziennikarzy stali panowie w świątecznych, eleganckich ubraniach, które raziły w oczy, przyspieszały bicie serca i kazały mimowoli zaciskać ręce w pięści.

Baraki dla kobiet mało się różniły od pozostałych. Na podany rozkaz Niemki z sprawnością starych żołnierzy przyjęły zasadniczą postawę. Na twarzach ich nie było widać śladu smutku i beznadziejności.

Po wyjściu na podwórko zwiedzających spotkał angielski pułkownik, główny komendant Obozu Nr 1.

— Jak się zachowują zamknięci — zapytano go.

— Bez zarzutu.

— A jaki będzie ich dalszy los?

— Ja bym osobiście rozstrzelał ich wszystkich — powiedział pułkownik — i po chwili milczenia zakończył — lecz pilnuję ich tylko i ochraniam. O ich losie zadecydują wyższe władze i angielskie prawo.

W chwili, gdy odjeżdżający korespondenci wsiadali do samochodu, dobiegły ich słowa niemieckiej piosenki, bardzo podobnej do wojennego marszu.

W czasie pobytu dziennikarzy w Lüneburgu zaszedł interesujący wypadek Mianowicie Anglicy znaleźli za miastem kilka mogił, w których pochowani byli obywatele sojuszniczych państw, rozstrzelani przez Niemców. Właśnie w ten dzień miał się odbyć pogrzeb ofiar, na który przyszły tłumy ludzi, a w tej liczbie i około tysiąca Polaków. Trumny opuszczali do mogiły Niemcy. I nagle wśród Polaków rozległ się okrzyk

— Przecież to jest Kurt Koch, komendant z Łodzi.

Zdenerwowani Polacy rzucili się w kierunku Niemca. Uspokojono ich, a Kochem, zastępcą komendanta niemieckiego obozu w Radogoszczy pod Łodzią, zaopiekował się angielski oficer.

Opracował Edro

Z wędrówek po krainie wielkich skarbów i tysięcy dymiących kominów (1)

Specjalny wysłannik „IKP" na Śląsk Opolski pisze:

Śląsk Opolski zawsze wierny Polsce!

Matka Boska Częstochowska w herbie miasta Gliwic — Niedoszła stolica państwa zjedn. narodów słowiańskich

Gliwice, w październiku

Gdy wielkie miasta Polski leżą w gruzach i mozolnie odbudowują się z ruin, gdy szkielety Warszawy, Poznania, Gdańska, Wrocławia, Grudziądza i tylu innych miast polskich przerażają nas swym ogromem i potwornością, Górny Śląsk i Śląsk Opolski dzięki genialnemu okrążeniu strategicznemu całego Śląskiego Zagłębia Przemysłowego w czasie pamiętnej ofensywy styczniowej wyszedł ze strasznej tej zawieruchy prawie nienaruszony. Dziś oba Śląski zespolone w jedną całość gospodarczą i polityczną, tętnią życiem, kominy dymią, maszyny warczą, a pot ludzki w hutach i kopalniach leje się obficie. Niebo zaciemnione jest gęstą powłoką dymu z tysięcy kominów i niezliczonych, wiecznie płonących hałd. Słońce tu z trudem przebija się przez grubą zasłonę dymną. Po kilku godzinach jazdy samochodem na takiej np. trasie, jak Katowice — Chorzów — Bytom — Zabrze — Gliwice — jesteśmy mocno umorusani i robimy wrażenie „czarnych Piotrusiów" Brudny osad z kominów i hałd wciska się wszędzie. Nawet zamykaniem okien w domach mieszkalnych nikt nie uchroni się przed tym niepożądanym gościem. Jedynie wodą i mydłem walczyć można skutecznie z „chorobą śląską", o ile nie weżre się ona głębiej i nie zaatakuje dróg oddechowych.

W tej chwili główną uwagę ściągają na siebie Gliwice, wielki, nowocześnie rozbudowany ośrodek śląskiego przemysłu hutniczo-węglowego, a ściślej powiedziawszy — Wielka Wystawa Przemysłu Śląska Opolskiego, ilustrująca podziwu godny dorobek pierwszego roku pracy polskiego inżyniera i robotnika na odzyskanej prastarej ziemi Piastów Opolskich.

Gliwice, to stare miasto śląskie. Prawa magdeburskie otrzymało już w połowie XIII wieku, za panowania księcia opolskiego Władysława Piastowicza. W XIV wieku Gliwice były stolicą książęcą. Rządzili miastem kolejno ks. Kazimierz Opolski, ks. Konrad Oleśnicki i ks. Przemko Cieszyński. W 1492 r. król Władysław Jagiellończyk jako suweren Śląska oddał ziemię gliwicką ostatnim tutejszym Piastom, tj. Mikołajowi i Hanuszowi Opolskiemu. Po ich bezpotomności, w drodze spadku ziemia gliwicka dostała się pod panowanie austriackich Habsburgów. Austriakom w wojnie 7-letniej odebrał Śląsk wraz z Gliwicami król Fryderyk pruski, ten sam, który dokonał pierwszego rozbioru Polski. Odtąd Śląsk dzieli los państwa pruskiego.

Zdołano co prawda przekreślić panowanie polskie na ziemi śląskiej, nie zdołano jednak zakuć w kajdany ducha polskiego. Ziemię gliwicką reprezentował w Reichstagu nie Niemiec, lecz Polak — ks. Jankowski, uzyskując w walce z kontrkandydatem z katolickiego Centrum 53,5 proc. głosów. Wieś w powiecie gliwickim, według urzędowego spisu niemieckiego z 1910 r., była polska w 76 proc. Miasto Gliwice liczyło wówczas 14,7 proc. Polaków. W plebiscycie górnośląskim, Gliwice miasto i powiat dały Polakom 53.000 głosów. Niemcy dzięki masowemu ściągnięciu „Górnoślązaków" z całego terenu Rzeszy i umiejętnemu fałszowaniu list plebiscytowych (martwe dusze!) — zdołali zebrać na siebie 58.000 głosów. Gliwice pozostawiono przy Niemczech, a wraz z ziemią gliwicką potężny przemysł hutniczy i węglowy.

Gliwice, aczkolwiek leżące w swych minionych wiekach na uboczu wszelkich szlaków i wypadków historycznych, raz jeden w naszych dziejach odegrały rolę wielkiej stolicy i były świadkiem wydarzeń na europejską skalę. Oto 17 kwietnia 1430 r. zdobywa Gliwice bratanek króla polskiego Władysława Jagiełły, książę Zygmunt Korybut litewski. Sprzymierzeńcami księcia byli wtedy husyci. Ks. Zygmunt utrzymuje się w Gliwicach cały rok, rozpuszczając swe wojska po całym Śląsku. Przez pewien czas zamierza Zygmunt Korybut stworzyć jedno wielkie państwo zjednoczonych narodów słowiańskich ze stolicą w Gliwicach. Państwo to miało być siłą przeciwstawną zagrożonych przez Niemców narodów słowiańskich. Jednakże niepowodzenia dyplomatyczne na dworze polskim oraz wojenne wyprawy zniweczyły te ambitne plany pierwszego a niedoszłego twórcy bloku narodów słowiańskich.

O wielkim przywiązaniu gliwiczan do wiary katolickiej i łączności z resztą Narodu Polskiego świadczy dobitnie fakt, że gdy w czasie wojny 30 letniej miasto oblegał luterański generał wojsk duńskich Manfeld, gliwiczanie ślubowali odbywać coroczne pielgrzymki do Częstochowy, o ile Bóg pozwoli przetrzymać oblężenie. I o dziwo! — gdy wszystkie sąsiednie miasta padły, Gliwice ostały się. Na tę pamiątkę rajcy miejscy postanowili zmienić herb miasta, który oprócz dotychczasowej baszty i półorła piastowskiego posiadł jako nowość wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Do dziś gliwiczanie wspominają o innym wielkim dniu w historii miasta, kiedy król Jan Sobieski, jadący na odsiecz Wiednia, zatrzymał się w Gliwicach i przenocował w klasztorze. Wtedy to w klasztorze, jak głoszą utrzymane do dziś zapiski klasztorne, odbył się chrzest dwóch mahometan z orszaku królewskiego. Rodzicami chrzestnymi neofitów byli wybitni obywatele gliwiccy.

W Gliwicach istnieją jeszcze inne zapiski, świadczące chlubnie o wierności mieszkańców dla Polski. Otóż król pruski Fryderyk Wielki zakazał pielgrzymek do Częstochowy ze względu na ich polską tradycję. W czasie wojen napoleońskich Gliwice witały entuzjastycznie przechodzące przez miasto liczne wojska polskie.

Polskość Gliwic w świetle tych dokumentów historycznych jest niezaprzeczalna. Obecnie Gliwice tworzą nową historię polską, zajmując centralne miejsce wśród wielkich hut i odlewni odrodzonej Polski. Jak potężny już dziś jest dorobek przemysłu Śląska Opolskiego, wśród którego Gliwice zajmują pierwsze miejsce, tego najlepszym dowodem wspaniale zorganizowana Wystawa Przemysłu Śląska Opolskiego, o której napiszemy osobno.

KAZIMIERZ MAŁYCHA



Na wielkiej rewii mody, jaka odbyła się w berlińskim Klubie Czerwonego Krzyża, żonom amerykańskich wojskowych bardzo podobał się kostium sportowy wzorowany na bawarskim stylu ludowym. Nie można powiedzieć, aby Amerykanki grzeszyły dobrym gustem w tym wypadku, bo my mielibyśmy tylko jedno określenie: „echt deutsch".

Roman Terlecki

Piłkarstwo na Wybrzeżu

Gdynia w październiku.

Pierwszymi, którzy wyszli na boisko w pierwszych dniach wyzwolenia Wybrzeża byli piłkarze. Nie zważając na zdewastowane boiska, brak bramek, rozpoczęli treningi, zdając sobie sprawę, że są pionierami sportu polskiego i że po 6-letniej przerwie, spowodowanej okrutną wojną należy rozpocząć racjonalną pracę od podstaw.

Nastąpiła reaktywizacja klubów przedwojennych i tak: Gedanii z inicjatywy znanego działacza sportowego Gdańska p. Federa, Wisły w Tczewie ze swym przedwojennym prezesem prof. Guzińskim, Kolejowego K. S. Unia w Tczewie, na czele którego stanął p. Drążkowski, Kolejowego K. S. Grom w Gdyni z prezesem mgr. Hełczyńskim, Gryfu w Wejherowie z inicjatywy p. Krzemińskiego, przedwojennego działacza na tamtejszym terenie, Wejherowianki w Wejherowie z inicjatywy p. Melcera oraz W. K. S. Flota w Nowym Porcie, na którego czele stanął kpt. Skorupski.

W dalszym ciągu powstaje cały szereg nowych klubów w Gdańsku: Płomień, kolejowy K. S. dzisiejszy Bałtyk, W. K. S. 16 Dyw., K. S. BOP dzisiejsza Lechia, Milicyjny K. S. dzisiejsza Pogoń, w Pelplinie K. S. Pelplin, w Elblągu M. K. S. Syrena, w Sopocie K. S. Skra i M. K. S. Sopot.

Mgr. Skowroński, mjr Sroka, Olejnik kpt. Augustyniak, Szymanowski — to ci, którzy pierwsi zainicjowali zorganizowanie Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Gdańsku i już w lipcu 1945 na zebraniu organizacyjnym powstały władze piłkarskie Wybrzeża z prezesem mgr. Skowrońskim na czele. Podkreślić należy z całym uznaniem, że wymienieni, nie bacząc na piętrzące się trudności jak brak lokalu, funduszów i t. p. z całym poświęceniem przystąpili do bardzo trudnego zadania, z którego wywiązali się doskonale, czego dowodem dzisiejszy stan piłkarstwa na Wybrzeżu, który wykazuje dobrze zorganizowanych około 50 drużyn. Mistrzostwa Wybrzeża rozpoczęły się już we wrześniu 1945 r. i stały na niezłym poziomie wyłaniając w roku 1946 mistrza A Klasy K. S. Gedanię, klub o starej tradycji, który chlubnie zapisał się w kartach historii Gdańska przedwojennego i który mimo szykan i represji ze strony Niemców wytrwał i dzisiaj jest znowu na przodującym miejscu, stając się przykładem dla innych.

Wymienić tu również należy sędziów piłki nożnej Kukuckiego, Olszewskiego Kalinowskiego i Terleckiego, którzy nie czekając wezwania stanęli w pierwszych dniach do odpowiedzialnej i niewdzięcznej pracy i w sierpniu 1945 r. zorganizowali Wydział Sędziowski, w którym trwają do dnia dzisiejszego bez przerwy spełniając rolę arbitrów tak często i niesłusznie nie raz krzywdzonych przez fanatycznych kibiców klubowych. Ludzie ci nie zrażają się tym, jednak mając na względzie li tylko dobro i rozwój sportu, w pracy swej dążą niezłomnie do podniesienia poziomu tego pięknego sportu.

Wydział Sędziowski liczy obecnie 20 osób, którym przewodniczy p. Terlecki, a zorganizowany w dniach 24, 25 i 26 b. m. kurs kandydatów napewno powiększy kadry sędziów.

Powołany w styczniu rb. przez Walne Zebranie na stanowisko prezesa znany działacz sportowy z terenu lwowskiego mjr Sroka w ciągu kadencji ustąpił, nie mogąc się pogdzić ze stanowiskiem wręcz wrogim niektórych zarządów klubowych w odniesieniu do władz piłkarskich, którzy nie zdając sobie sprawy do jak trudnych i ważnych zadń powołany jest O. Z. P. N. utrudniali pracę przez niewykonywanie zarządzeń Zarządu Okręgu a nawet dopuszczali się do zakulisowych niesportowych intryg. W ciągu kadencji ustąpili również przewodn. Wydziału Gier i Dyscypliny Konieczka i kilku członków tegoż Wydziału i sekretarz Szymanowski. Niemiła atmosfera jaka zapanowała w ostatnich miesiącach oczyszczona została zupełnie w dniu 20 bm. na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu a ponowny wybór mjr. Sroki na stanowisko prezesa jest dowodem jego popularności wśród piłkarzy Wybrzeża i daje rękojmię, że to co zostało zbudowane z takim trudem i wysiłkiem nie pójdzie na marne i nowo wybrany zarząd napewno dołoży wszelkich starań by szeregi piłkarzy Wybrzeża stanęły w rzędzie czołowych drużyn piłkarstwa polskiego.

Mistrzostwa Klasy A na rok 1947 już zostały rozpoczęte — osiem drużyn stanęło do walki o prymat piłkarski Wybrzeża: Gedania, Grom, Pogoń, Unia, Lechia, Wisła Bałtyk i W. K. S. 16 Dyw. Pierwsze rozgrywki już wykazały, że walka o pierwsze miejsce rozegra się między trzema drużynami Gedanią, Gromem i Lechią. Wyniki Lechii z Unią 9 : 1 i z Wisłą 10 : 1 potwierdzają doskonałą formę tej drużyny i są sygnałem dla Gedanii, która powinna wytężyć wszystkie swoje siły by nie pozwolić na odebranie sobie stanowiska mistrza Wybrzeża.—

List małego Jasia

Gdyby nie mama...

Poznań, 18. 10. 1946 r.

Kochany Kurierku!

Moja mama należy do bardzo zaradnych istot. Babcia (mama mamy) mówi, że ma córkę ze złota i gdyby nie ten safanduła (niby tata), to żylibyśmy sobie dziś beztrosko. To dobrze, że mamy mamę, bo dzięki mamie mamy mieszkanie, tata posadę, a ja chodzę do szkoły.

Ja nie wiem, jak tam jest właściwie, ale tata przecież uczciwie pracuje od ósmej rana do trzeciej po południu, jada jak Pan Bóg przykazał obiady w stołówce urzędniczej i nawet przez pewien czas zrezygnował z gazety, aby tylko wydawać jak najmniej. Ale ja wiem: tyle, to ja się orientuję: kobiety (mama i babcia) chciałyby, aby tata zarabiał 30 tysięcy miesięcznie, bo wtedy mamie wystarczyłoby na trwałą ondulację, co miesiąc nową suknię itd. Ale jak tata może tyle zarobić, skoro urzędnikowi płacą 5 tysięcy?

Jeżeli jednak chodzi już o prawdę, to rzeczywiście... gdyby nie mama... Przede wszystkim, kiedy się tata dowiedział, że będzie musiał płacić za mnie w szkole, to zaklął szpetnie i powiedział, że miało być bezpłatne nauczanie, a ponieważ nie jest, to mnie odbierze ze szkoły i basta Ale mama powiedziała, że nigdy i że będzie za mnie płaciła. No i odtąd tak jest.

A potem... Potem z tymi przydziałami odzieżowymi z UNRRA. Nie miałem płaszcza, ani trzewików i rzeczywiście był prawdziwy kłopot. Tośmy nagadali tacie, żeby koniecznie starał się, złożył podanie i poszedł, gdzie trzeba i nie trzeba. Tata przyrzekł, że dobrze, podanie napisał, poszedł gdzie trzeba i w rezultacie z podania nic nie było. A wiesz, Kurierku, dlaczego? Bo nie poszedł tam, gdzie nie trzeba. Mama się zdenerwowała i powiedziała, że ona to załatwi i — proszę: gdyby nie mama, do dzisiaj nie miałbym ani płaszcza, ani bucików. A tak mam nie tylko to, ale także ubranie, bieliznę i mama na dodatek dostała dla siebie futro.

Słyszałem, że kobiety są zaradniejsze i to chyba jest prawda.

Bo, gdyby nie mama, to ja nie wiem, jak byśmy związali koniec z końcem. Z początku, to się denerwowała, wymawiała tacie, że „taki mężczyzna do niczego" itd. Ale później postanowiła sobie, że sama będzie pracowała i że na pewno zarobi więcej od taty.

— Kobieta jest dziś równouprawniona, może głosować, więc i może pracować. No i przy twojej pensji jest to po prostu konieczne.

Przekonałem się, że mama, co powie, to musi zrobić. Wprawdzie jeździ stale i dlatego sami z tatą gotujemy sobie obiady, ja mam podarte skarpety i koszule. O tacie to już mówić nie chcę.

No, ale mama pracuje. I zarabia trzy razy więcej, niż tata.

Gdyby nie mama, to skazani bylibyśmy na to, że trzeba by wyżyć z „głupich" pięciu tysięcy taty. Wprawdzie, gdyby mama nie pracowała, to może ja bym miał całe i czyste koszule, ale cóż to znaczy wszystko wobec potęgi pieniądza i równouprawnienia?

Mały Jasio

(Poprawił Tadeusz M.)

Zapomniane miasto

GRUDZIĄDZ, w październiku

Województwo Pomorskie nie jest niestety specjalnie faworyzowane w ogólnopaństwowych planach inwestycyjnych, kredytowych, elektryfikacyjnych i innych podobnych akcjach urzędowych. Możemy nawet z uzasadnionym żalem a jednocześnie z pełnym poczuciem odpowiedzialności twierdzić, że ziemia pomorska, jak dotąd nie posiada odpowiedniego obrońcy interesów wśród sfer rządowych. W tym zakresie interesy Warszawy, Wybrzeża, a także ostatnio Wielkopolski znajdują zawsze we właściwym momencie swoich, znacznie bardziej czujnych rzeczników. Opieka ta wyraża się w następstwie w konkretnych cyfrach odbudowy i budowy fabryk, sieci drogowej i elektrycznej, w dotacjach na cele opieki społecznej, kulturalnej, sportowej i inne. I nic w tym dziwnego ani złego, bo przeważnie tak bywa, że trudno zapomnieć o tych, którzy często i skutecznie dają znać o sobie.

Jeśli już tak jest, to nie oznacza to, byśmy się mieli z tym stanem zawsze pogodzić. Przez woj. Pomorskie prowadzi główny szlak komunikacyjny ku naszemu wybrzeżu. Co jak co, ale drogi i arterie komunikacyjne oraz sieci elektryfikacyjne muszą na tym odcinku szlaku być nowocześnie i odpowiednio sprawne. O to musimy się upominać głośno i uporczywie, aby fala kredytów ożywiająca kraj nie zamieniła się na naszej ziemi znowu tylko w strumienie i strumyczki. Nie możemy dopuścić do tego, by w tym właśnie względzie stawiano nas na dalszym miejscu.

Ludność pomorska zdała i zdaje egzamin dojrzałości gospodarczej na wszystkich bez wyjątku odcinkach swej działalności. W tym zakresie Rząd nasz się na niej nie zawiódł w przeszłości i z pewnością nie zawiedzie w przyszłości. Trzeba jednak spodziewać się pewnego odgórnego uznania dla jej wyrobienia społecznego i gospodarczego, dla pracowitości i solidarności ludności pomorskiej.

Nie mamy tutaj na myśli pięknych słów i pochwał. To jest dobre na święta i obchody, a tymczasem potrzeba nam na codzień ośrodków realizacyjnych, potrzeba kredytów, by odnawiać drogi, elektryfikować wsie, odnawiać dachy, odbudowywać mosty i fabryki, bo zaległej pracy jest dużo, bardzo dużo. I ręce palą się do tego, by zadania te wypełnić solidnie i wytrwale — i z pewnością lepiej, niżeli w wielu innych okręgach Polski.

Zdaje się, że najbardziej zapomnianym miastem Pomorza jest Grudziądz. Miasto to, mające 700 lat istnienia i różnych przeżyć za sobą, ucierpiało ciężko podczas walk z okupantem. Przeszło 50% miasta uległo całkowitemu zniszczeniu. W tym zakresie jest to po Warszawie i Poznaniu trzecie z rzędu miasto najbardziej zniszczone. I wydawałoby się, że w tej też kolejności będziemy o nim pamiętać. Mimo ogromnego zniszczenia ludność zakasała rękawy. Uprzątnięto całkowicie miasto z gruzów. Odbudowano przemysł z ruin w nieprawdopodobnie szybkim czasie. Największa fabryka maszyn rolniczych zatrudnia już znowu 700 pracowników. Dużą fabryka odlewów i przyborów żeliwnych już przygotowuje się do eksportu. Przemysł gumowy pracuje, podobnie jak zakłady ceramiczne i papowe.

A jednak istnieje jedna, jedyna i nieprzebyta dotąd trudność w tym mieście Jest nią brak kapitału obiegowego — brak kredytu dla fabryk, uruchomionych z dużym samozaparciem, brak kredytów dla miasta, pozbawionego dochodowych przedsiębiorstw miejskich, brak kredytów dla jedynej w tym mieście spółdzielni budowlanej, której grozi zawieszenie działalności nie wskutek braku pracy w mieście do połowy zniszczonym, lecz wskutek braku zleceń i kredytów na odbudowę. A w dodatku brak mostów, zniszczonych całkowicie podczas działań wojennych, powoduje zaporę trudną do przebycia, odcina wprost miasto od zaplecza i świata. I nic nie wskazuje na to, by ludność i gospodarka walczyły skutecznie o uzyskanie jednego choć mostu przez Wisłę. A szerszy ogół i kraj cały nic nie wie o tych dotychczasowych osiągnięciach miasta i nikt nie pomaga w przypomnieniach tego dumnie nad Wisłą rozciągłego a prawdziwie zapomnianego miasta.

Grudziądz, jak żadne inne miasto pomorskie, jest dziś niejako symbolem Pomorza. Pełno w nim chęci działania, pełno samozaparcia i wytrwałości, ale brak tego, który by zaczarował i skierował ożywczą falę kredytową ku brzegom tego zapomnianego miasta.

Dr D. J. Tilgner

P. T. Czytelnicy. **W drobnej części nakładu, przez niedopatrzenie dołączono w dodatku morskim do artykułu pt. „Gdynia symbolem buntu" część felietonu pt. „Jajko Kolumba" nie zaopatrując go w tytuł. Za powyższe niedopatrzenie bardzo PT. Czytelników przepraszamy.**

PAP w sprawie aresztowań członków PSL

za kontakty z WIN'em

WARSZAWA (PAP dr). W Głogowie aresztowano wiceprezesa powiatowego zarządu PSL, Michała Izydorczyka za szpiegostwo na rzecz Niemiec. We wsi Legardzie, gm. Lucien w woj. warszawskim aresztowano członka zarządu wojewódzkiego PSL, Szymkiewicza za wydawanie Niemcom zaświadczenia, że są Polakami, jak również za nielegalne posiadanie broni.

W pow. błońskim aresztowany został wiceprezes Powiatowego Zarządu PSL w Mszczonowie, Józef Mikołajczyk. Mikołajczyk przy rozdziale drzewa budulcowego na skrypty dłużne rolnikom, pobierał bezprawnie opłaty za przydzielone drzewo i przywłaszczał sobie pieniądze.

WARSZAWA (PAP-dr). W związku z szerzonymi insynuacjami wokół aresztowań niektórych działaczy PSL, PAP dowiaduje się z kół miarodajnych, że:

W Krakowie aresztowano redaktora tygodnika „Piast" — Buczka, u którego znaleziono wiele kompromitujących materiałów, świadczących o jego aktywnym powiązaniu z nielegalnym podziemiem, oraz zastępcę sekretarza NKW PSL, Mierzwę, który utrzymywał łączność PSL z WIN-em. Aresztowano również Bagińskiego za wydawanie nielegalnego biuletynu PSL, który treścią i tonem nie odbiegał w niczym od nielegalnych wydawnictw podziemia i był szeroko kolportowany w kraju.

Natomiast aresztowanie redaktora „Gazety Ludowej", Augustyńskiego, o którym prasa już donosiła, nie pozostaje w związku z działalnością wyżej wymienionych działaczy PSL-owskich i nosi zgoła odmienny charakter. Wkrótce wszystkie te aresztowania znajdą swój epilog w publicznych rozprawach sądowych.

W najbliższych dniach odbędzie się proces nad mordercami śp. Ścibiorka.

KUPNO

WEŁNĘ owczą surową oraz garbarską skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna", Bydgoszcz, 3 Maja 22, tel. 37-32. (6300

SKŁAD przyborów fotograficznych Foto-Labor, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22, stale zakupuje aparaty fotograficzne Leica-Contax Retina jak również wszelki sprzęt i materiał fotograficzny, klisze papiery, filmy. (1822r

Kupuję, sprzedaję motory wszelkiego rodzaju, narzędzia i części samochodowe. Roman Kopiński, Bydgoszcz, Poznańska 20 (6553

Krawatowy materiał kupię, szerokość cena, możliwie próbka kierować IKP, Bydg., pod „6538". (6538

Włosie końskie, szczecinę skupuje po najwyższych cenach „Borsuk", Wytwórnia szczotek i pędzli, Bydgoszcz, Zduny 8. 6536

Leice, Contax oraz różne aparaty fotograficzne zakupi D/H „Świtezianka" Łódź, Piotrkowska 83, tel. 126-62. (1847r

Pianino krzyżowe, rejestrowane kupię. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „6588". (6588

Kupię dom wraz z ogrodem, miejscowość obojętna. Oferty IKP, Bydgoszcz „6523". (6523

Młynek do tarcia farb na prąd kupimy. Oferty pod „Młynek", IKP, Bydgoszcz. (6601

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. (2025r

Palniki do karbidówek (mosiężne) w większych ilościach poleca skład przyborów szewskich Bydgoszcz, Magdzińskiego 18 (naprzeciw Hali Targowej). (6509

Konia czteroletniego okazyjnie sprzedam. Kubiak, Bydgoszcz, Koźmiana 9. (6593

Bieliznę damską pończochy w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (4695r

Figurki metalowe, popielniczki, kałamarze, biżuterki, przyciski itp. w dużym wyborze, hurt, detal — poleca Jan Borowski, Łódź, Piotrkowska 16, Tel. 191-92 (2155r

Fotografie wieczne na porcelanie, do nagrobków, wykonuje artystycznie „El-Cha-Film", Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (2022r

Stemple kauczukowe. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem. „El-Cha-Film". Warszawa, Jerozolimska 27 (2021r



Wózki dziecięce
autka, po cenach najniższych
Maszyny do szycia
gwarantowane poleca
W. Czachorowski,
Bydgoszcz,
ul. Pomorska 21
wej. z ul. Śniadeckich
6534

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140 litrowe poleca Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38. 151r

Wialnię z tryjerem do sortowania zboża dla większego gospodarstwa sprzeda Pałaszewski Warszawa, Poznańska 38 (152r

Młyńskie kamienie, turbiny, wszystkie maszyny młyńskie, gaza, pasy siatki, gurty należy do kamieni itp. oraz wszelkie artykuły młyńskie itp. poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38 (150r

16 mórg pod ogrodnictwo Poznań-Jeżyce na sprzedaż. Zgłoszenia IKP, Poznań, Działyńskich 8 „Ogrodnictwo". (2154r

Węgiel drzewny do prasowania pakowany bez miału wysyła Pe-Ha-Te, Bydgoszcz, Pl. Wolności 7. (2195r

Szczotki — pędzle, hurt — detal oraz wszelką galanterię szczotkarsko-pędzlarską poleca Jan Sychowski, Gdynia, Abrahama 71, tel. 26614. (2202r

Krawaty, szale w dużym wyborze poleca Wytwórnia „Atom", Łódź, Narutowicza 41. (2228r

Sprzedam duży piec żelazny na koks i węgiel, marki Dauerbrand, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 60/5. (6603

Państwowa Centrala Handlowa sprzedaje cukier po cenie zł 164 za 1 kg. Dział sprzedaży Lipowa 1. (2235r

Domy, wille, place, gospodarstwa poleca — poszukuje **„Pogoń"**, Spółdzielnia Pośrednictwo Nieruchomości, Bydgoszcz, Dworcowa 51, telefon 3316. (6602

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Gdańsku ogłasza przetarg na dostawę i montaż aparatów chlorujących dla Wodociągów i Kanalizacji Zarządu Miejskiego w Gdańsku.

Podkładki kosztorysowe oraz warunki przetargowe do nabycia w Wydziale Technicznym, pok. 313 w godz. 9—12-tej. Wadium w wysokości 1% należy złożyć w KKO Miasta Gdańska i dowód wpłaty załączyć do oferty.

Składanie ofert do dnia 4. 11. 46 r., pok. 313. Przetarg odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego w Gdańsku, Wydział Techniczny, pokój 313 dnia 4. 11. 46, godz. 12.30.

Wydział Techniczny Zarządu Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz wyboru oferenta bez względu na wysokość sumy i podziału poszczególnych robót między kilka firm.

Do oferty załączyć należy odpis rejestru i dowód wpłaty pożyczki PPOK.

Gdańsk, dnia 23. 10. 1946 r.
2233r) **Prezydent Miasta Gdańska.**

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Gdańsku ogłasza przetarg na wykonanie budowy studzien rurowych na terenie ujęcia wód dla wodociągów miejskich w Gdańsku w Dolinie Radości pod Oliwą.

Podkładki kosztorysowe oraz warunki przetargowe do nabycia w Wydziale Technicznym pokój 313 w godz. 9—12-tej. Wadium w wysokości 1% należy złożyć w KKO Miasta Gdańska i dowód wpłaty załączyć do oferty.

Składanie ofert do dnia 4. 11. 46, godz. 11.30, pokój 313. Przetarg odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego w Gdańsku, Wydział Techniczny, pokój 313 dnia 4. 11. 46, o godz. 12-tej.

Wydział Techniczny Zarządu Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz wyboru oferenta bez względu na wysokość sumy i podziału poszczególnych robót między kilka firm.

Do oferty załączyć należy odpis rejestru i dowód wpłaty pożyczki PPOK.

Gdańsk, dnia 23. 10. 1946 r.
2232r) **Prezydent Miasta Gdańska**

RÓŻNE

SZALE i krawaty, stałe nowe wzory Wytwórnia „Włókno", Łódź, 6-go Sierpnia 2, tel 171-03 Ceny fabryczne (1899r

Światowej sławy jasnowidz psychografolog zdumiewająco przepowiada Nadeślij pytania, datę urodzenia, 30 zł. Odpowiedzi indywidualne analizy metodą grupową. Horoskopy płatne. Podziękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, Skrzynka pocztowa 376. (1339r

Fotografie dowodowe i legitymacyjne pilne w ciągu jednego dnia wykonywuje Foto-Pilichowski, Bydgoszcz, Śniadeckich 24. (1762r

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50 zł zadatku Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni". Kraków, skrytka pocztowa 475. (1739r

Odstąpię 6letnią dzierżawę **młyna motorowego** 5 t w mieście. Czynsz dzierżawy na 5 lat uiszczony. Oferty IKP, Bydgoszcz „6581". (6581

Dr Zofia Gogolkiewicz, spec. w chorobach oczu, 11—13, 16 do 17. Poznań, Św. Marcina 66/67 m. 6, front I p., tel. 48-85 (1104r

Poszukuję wspólnika, wspólniczki. Wkład 150.100 udziałem pracy lub oddam pod rachunek kaucję. Restauracja czynna, dancingi, punkt pierwszorzędny z powodu wypadku. Połczyn-Zdrój, Grunwaldzka 18 Pomorzanka, Sączewski. (6598

PRACA

Szklarzy, szlifierza i pomocników od zaraz potrzebuje na Gdańsk i Gdynię Szlifiernia Szkła, Małuszek i Samardak, Sp. z o. o. Gdynia, Świętojańska 130, Gdańsk-Orunia, Plac Kolejowy 3. (2225r

Przedstawiciel zaprowadzony w drogeriach i składach farb na Pomorzu, Pom. Zach. przyjmie dodatkowe zastępstwo. Oferty pod „Podróżujący". (6594

Potrzebni natychmiast samodzielni monterzy robót centralnego ogrzewania, spawacze oraz monterzy-hydraulicy. Dobre warunki płacy. Zgłoszenia SPB Sopot, Wybickiego 30, Wydział sanitarny, 8—9 rano. (2230r

„Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa Samopomoc Chłopska" w Rypinie przyjmie zaraz rutynowanego buchaltera-bilansistę. Bardzo dobre warunki. Zgłoszenia z podaniem życiorysu. (2244r

Stolarz na trumny potrzebny od zaraz. Bydgoszcz, Wały Jagiellońskie 19. (6600

Poszukuje się zdolnego pracownika, obeznanego z wyrobem kartonów i opakowań, mogącego zastąpić majstra, jak również kilka kobiet, które pracowały w podobnych przedsiębiorstwach. Zgłoszenia: PAP, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 27 pod Nr 2984. (2236r

POKOJE

Mieszkanie, wzgl. 2—3 pokoje z używ. kuchni. Dobry płatnik poszukuje. Zgł. Bydgoszcz, Libelta 5/5 (6529

ZGUBY

Młody piesekwilczek, suczka zbiegła. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem. Św. Trójcy 13, Bydgoszcz. (6587

Zginął czarny, mały ostrowłosy terier. Proszę oddać w Aptece, Bydgoszcz, Okole. (6596

MATRYMONIALNE

Panna, blondyna, wzrostu średniego, korpulentna, 36 lat, wyznania rzym.-kat., ze średnim wykształceniem, zdrowa, ale biedna, szuka szczerego towarzysza w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do IKP w Gdyni pod „Szczerość". (2084r

Kawaler, młody, średnie wykształcenie, materialnie niezależny, własne mieszkanie, pragnie poznać młodą, miłą niebrzydką, subtelną panienkę w wieku 17—21 lat. Cel matrymonialny. Zgłoszenia możliwie z fotografią IKP, Łódź, Piotrkowska 66 „Współpraca". ((2226r

Materialnie niezależna, wdowa, 10 chłopcem pragnie nawiązać kontakt w celu matrymonialnym z kulturalnym panem wolnego zawodu 40—55. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „6544". (6544

Panna, lat 31, religijna, gospodarna, łagodnego usposobienia z braku znajomości pragnie poznać w celu matrymonialnym człowieka, podobnych zalet. Oferty „PAR", Poznań, Ratajczaka 7 pod „10,741". (2184r

Majętna, dwudziestotrzyletnia poślubi nauczyciela. Oferty IKP, Poznań, Działyńskich 8 „Majętna". (2193r

Humor zagraniczny



Dał — Wziął



Wzięli — Dali

„Krokodyl" — Moskwa

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-20546

»ILUSTROWANY KURIER POLSKI«
SPECJALNY DODATEK POSWIĘCONY WYBRZEŻU

Nasze osiągnięcia na Wybrzezu

Napisał
Mgr Antoni Skotnicki
Naczelnik Wydziału Statystyczno-Sprawozdawczego Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża

W perspektywie minionego roku wytężonej pracy tu na Wybrzeżu możemy poddać bliższej analizie nasze dotychczasowe osiągnięcia a bogaci w zdobyte doświadczenia przedłożyć plan pracy na najbliższą przyszłość.

W pierwszych chwilach po odzyskaniu niepodległości, naczelnym hasłem było uruchomienie portów i stworzenie warunków dla wymiany towarowej z zagranicą. Wiele tu było do zrobienia — trzeba było od samych podstaw, od fundamentów budować życie polskiego Wybrzeża. W pionierskiej pracy na tych terenach, spotkały się dłonie polskiego inżyniera, robotnika, polskiego marynarza i rybaka.

Przy kompletnej ruinie portów i miast, braku narzędzi pracy, złych warunków aprowizacyjnych, komunikacji itp. warunki pracy były tu niezmiernie ciężkie. Do pracy zabrano się jednak z wyjątkową energią i poświęceniem, zdając sobie sprawę z tego, że życie Wybrzeża nie może czekać, nie może być odkładane na później.

Z wydatną pomocą dla odbudowy Wybrzeża pośpieszył rząd, który od pierwszych chwil wyzwolenia Polski od najazdu hitlerowskiego, podjął atkywną politykę w zakresie morskim. Postawione zostały nam do dyspozycji środki materialne i stworzony został Urząd Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża, któremu zostały poruczone — nadzór i koordynacja planów odbudowy portów, miast portowych, przemysłu nadmorskiego, współpraca w akcji osiedleńczej w miastach nadmorskich, centralizacja budżetu inwestycyjnego i odbudowy, oraz doraźna kontrola prac i wydatków z tym związanych. Na stanowisko Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża został powołany Minister inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Po roku żmudnej pracy

Dziś, po przeszło roku wytrwałej i żmudnej pracy — Wybrzeże może się poszczycić, że w konstruktywnej pracy dla Polski obok Śląska kroczy w pierwszym szeregu. Przede wszystkim porty nasze powstałe z ruin tętnią życiem i pracują pełną parą.

Od lipca ub. r., w którym to miesiącu z portów naszych wyszły pierwsze transporty węgla śląskiego, obroty towarowe wzrastają nieprzerwanie. W roku 1945 miesięczne obroty wahały się w granicach od 100—200 tys. ton, dając na koniec grudnia tegoż roku 917 tys. ton przeładunku z czego na import przypadało 377 tys. ton a na eksport 540 tys. ton. Kształtowanie się przeładunków portowych w roku 1945 odpowiadało w relacji rocznej obrotom ca 2 milj. ton.

Od stycznia 1946 r. rozpoczął się jakgdyby wyścig pomiędzy planowo postępującą odbudową portów a potrzebami i możliwościami zaplecza. Postępujące stale ożywienie gospodarcze kraju zaczyna wywierać nacisk na porty nasze. Kolejno każdy miesiąc przynosi nowy rekord w przeładunku portowym, osiągając w styczniu 317 tys. ton, w marcu 534 tys. ton, a w czerwcu poziom najwyższy, bo wynoszący 838 tys. ton, co w relacji rocznej dawało już obrót powyżej 10 milj. ton. W stosunku do maksymalnego przeładunku okresu przedwojennego, wynoszącego 16,4 milj. zł osiągnięto 62% przeładunku.

Stabilizacja obrotów

Sumarycznie w pierwszym półroczu 1946 r. przeładowano w obu portach delty Wisły 3,5 milj. ton towarów — w czym notowano 2,2 milj. ton w eksporcie i 1,3 milj. ton w imporcie. Porównując te cyfry z osiągnięciami pierwszego półrocza 1939 roku, wynika, że import morski doszedł do 95% stanu przedwojennego a eksport osiągnął 30% tego stanu.

Od czerwca br. notujemy pewną stabilizację obrotów towarowych — chwilowo potrzeby zaplecza i zdolności przeładunkowe portów delty Wisły zrównoważyły się. Obroty towarowe w ostatnich trzech miesiącach osiągają — w lipcu 801 tys. ton, w sierpniu 833 tys. ton. i we wrześniu 707 tys. ton. Łączna suma obrotów za dziewięć miesięcy br. wynosi 5,9 milj. ton — do końca roku bieżącego śmiało można powiedzieć, że osiągnie cyfrę od 8—8,5 milj. ton. Obroty portów w ostatnich miesiącach uplasowały się na dość znacznej wysokości i przekroczą plan państwowy, który przewidywał na rok 1946 w obu portach wiślanych na około 7 milj. ton przeładunku.

Przeciętnie miesięcznie do portów naszych wchodziło w br. około 500 statków, które reprezentowały 16 bander następujących państw: Ameryki, Szwecji, W. Brytanii, Danii, Finlandii, Norwegii, ZSRR, Polski, Francji, Kanady, Belgii, Panamy, Grecji, Holandii oraz Irlandii.

Urządzeń przeładunkowych odbudowano ogółem 60 sztuk, powierzchnię magazynów doprowadzono w Gdańsku do 35.000 m², a w Gdyni do 122 tys. m². Prócz tego odbudowano 2 duże elewatory zbożowe i kilka zbiorników na paliwo płynne.

Planowa odbudowa portów

Odbudowa naszych portów postępuje nadal zgodnie z wytkniętym planem. W Gdyni i w Gdańsku remontuje się falochrony i nabrzeża, usprawnia się warunki nawigacyjne, w odbudowie znajduje się około 20 urządzeń przeładunkowych, nowych urządzeń przeładunkowych zamówiono na Śląsku 45, budują się nowe magazyny itp. Dzięki nowym inwestycjom zdolność przeładunkowa portów naszych jeszcze wzrośnie, przez co osiągnie się już w najbliższej przyszłości teoretycznie wysokość 1 milj. ton miesięcznie.

Dotychczas pracował aktywnie tylko mały odcinek naszego Wybrzeża, skoncentrowany pomiędzy Gdynią i Gdańskiem. Obecnie zaczyna wchodzić do pracy w coraz szerszym zakresie port nasz w Szczecinie, który w niedalekiej przyszłości, po dokonaniu niezbędnych przygotowań będzie wielkim portem przeładunkowym dla węgla. Jednocześnie winien on się stać również portem tranzytowym dla przeładunków idących z państw bałkańskich i Czechosłowacji.

Włączenie Szczecina do polskiej gospodarki

W dniu 5 marca br. został sporządzony polsko-radziecki akt, przekazujący w Szczecinie naszej administracji pierwsze obiekty o charakterze portowym. Nasz stan posiadania w porcie szczecińskim od tego czasu stopniowo się rozszerza i jest nadzieja, że w niedługim czasie będziemy mogli korzystać z całego portu. Wciągnięcie do pracy portu szczecińskiego będzie miało duży wpływ i znaczenie na dalszy rozwój samego miasta Szczecina, które już dziś liczy 105 tys. mieszkańców. Port w Szczecinie już pracuje, przyjmując z zagranicy niektóre dostawy UNRRA oraz naszych repatriantów, — w niewielkich ilościach eksportuje narazie węgiel, dowożony Odrą ze Śląska. Należy podkreślić, że ostatnio zarządzeniem Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego, został utworzony w Szczecinie Urząd Morski oraz Biuro Portowe.

Należy dodać, że równolegle z pracami związanymi z odbudową wielkich portów, prowadzone są prace rekonstrukcyjne i organizacyjne i we wszystkich mniejszych portach na całym naszym 500—km Wybrzeżu od Fromborka, poprzez Tolkmicko, Elbląg, Postomin, Derłów, Kołobrzeg do Świnoujścia.

Zagadnienie odbudowy i zagospodarowania miast nadmorskich przedstawia kompleks nieporównanie trudniejszy niż sprawa odbudowy i uruchomienia samych portów. Stan zniszczenia w miastach nadmorskich jest potworny. Jeżeli więc można mówić, że porty morskie zostaną odbudowane w ciągu czterech lat, to w odniesieniu do miast konkretnie żadna data nie da się ustalić. Jednak i tu dzięki wielkim wysiłkom szeregu ludzi i instytucyj osiągnięto pewne wyniki. Spora część zakładów użyteczności publicznej została odbudowana. Funcjonują elektrownie, gazownie, wodociągi, zakłady oczyszczania miasta, tramwaje i kanalizacja. Kolumny porządkowe i rozbiórkowe usunęły część dewastacji. Postęp w dziedzinie odbudowy szkół jest bardzo znaczny. Odbudowano wzgl. znajduje się w końcowej fazie odbudowy Politechnika Gdańska, Gmach Chemii, Liceum Techniczne, Akademia Lekarska, 10 szkół powszechnych i 3 gimnazja w Gdańsku. W Sopocie remontuje się gmach dla Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i 6 szkół, a obecnie znów rozpoczyna się remont budynku dla dwuch innych wyższych uczelni. Spore akcje w zakresie odbudowy prowadzono w miastach na całym Wybrzeżu. Odbudowano szpitale, budynki Opieki Społecznej domy studenckie i harcerskie, rzeźnie, hale targowe, gmachy administracyjne i sądowe, przeprowadzono szereg prac zabezpieczających dla zabytków historycznych i instytucyj kulturalnych jak: Muzeum Miejskie w Gdańsku, Muzeum Morskie w Szczecinie, Klasztor w Oliwie, Ratusz Staromiejski, Brama Zielona i Brama Złota w Gdańsku itp. W roku bieżącym przełamano również trudności w dziedzinie budownictwa społecznego i podjęto zgodnie z zaleceniami Rządu na znacznie większą skalę remonty budynków robotniczych i pracowniczych.

Należy różnież podkreślić, że przystąpiono do wstępnych prac związanych z budową „Gdańska 1946/47".

Miasta nadmorskie mają swoje wspólne funkcje podstawowe do spełnienia, jakie narzuca im morze. Funkcje te polegają na koordynowaniu współpracy portow. pozwalającej na prowadzenie jednolitej, elastycznej polityki portowej, handlowej, oraz przemysłowej i dającej podstawy do tworzenia właściwych zakładów i instytucyj, mających ściśle określony charakter i sharmonizowanych z zadaniami tych miast. Takie oto problemy nasunęły potrzebę stworzenia organizacji, regulującej sprawy portów i związanych z nimi miast i osiedli i z nich wypłynęła koncepcja powstania Związku Gospodarczego Miast Morskich, którego pierwszy zjazd odbył się w dniach 12 i 13 br. z udziałem Obywatela Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego Ob. Stefana Jędrychowskiego, Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża Min. inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, przedstawicieli zainteresowanych władz resortowych i delegatów wszystkich miast morskich.

M/s „Piłsudski" i m/s „Batory".



Osiągnięcia PKP i stoczni

Ruch komunikacyjny na Wybrzeżu należy obok odbudowy portów do tych działów, które poszczycić się mogą największymi osiągnięciami. Koleje pracują sprawnie, a odbudowa urządzeń komunikacyjnych czyni znaczne postępy. Międzykomunalne Zakłady Komunikacyjne Okręgu Gdańsk — Sopot — Gdynia wykańczają połączenie elektryczne na całej trasie Gdańsk — Gdynia, które już częściowo zostało uruchomione.

Ślady dewastacji wojennej na Wybrzeżu, które dotkliwie zaznaczyły się i w przemyśle znikają powoli. Prawie wszystkie działy przemysłu, reprezentowane na Wybrzeżu wykazują coraz większą poprawę, zarówno warunków pracy jak i jej wydajności. Na czoło wszystkich instytucji wysuwa się Zjednoczenie Stoczni Polskich z uwagi na wielkość produkcji oraz ilość zatrudnionych pracowników, wynoszącą dziś już przeszło 7 tys. osób.

Jednym z największych osiągnięć stoczni jest sfinalizowanie zamówienia od GAL-u na budowę 6-ciu statków dla przewozu rudy i węgla. W miesiącu wrześniu stocznie wyremontowały 70 statków krajowych, 5 okrętów wojennych oraz 6 statków zagranicznych. Prócz tego stocznie wykonywują szereg zleceń klientowskich.

Liczne stocznie rybackie rozsiane po całej przestrzeni Wybrzeża remontują się, uzupełniając sprzęt i kadry pracownicze i równocześnie prowadzą pracę produkcyjną w zakresie budowy kutrów i łodzi rybackich. Zatrudniają one już dziś 1.300 pracowników. W miesiącu wrześniu stocznie rybackie wybudowały 10 łodzi, w budowie znajdują się 33 kutry i 19 łodzi. Ponadto przeprowadzono w tym czasie remont 12 kutrów, 1 ślizgowca, 1 szkunera, 1 statku pasażerskiego, 3 motorówek itp.

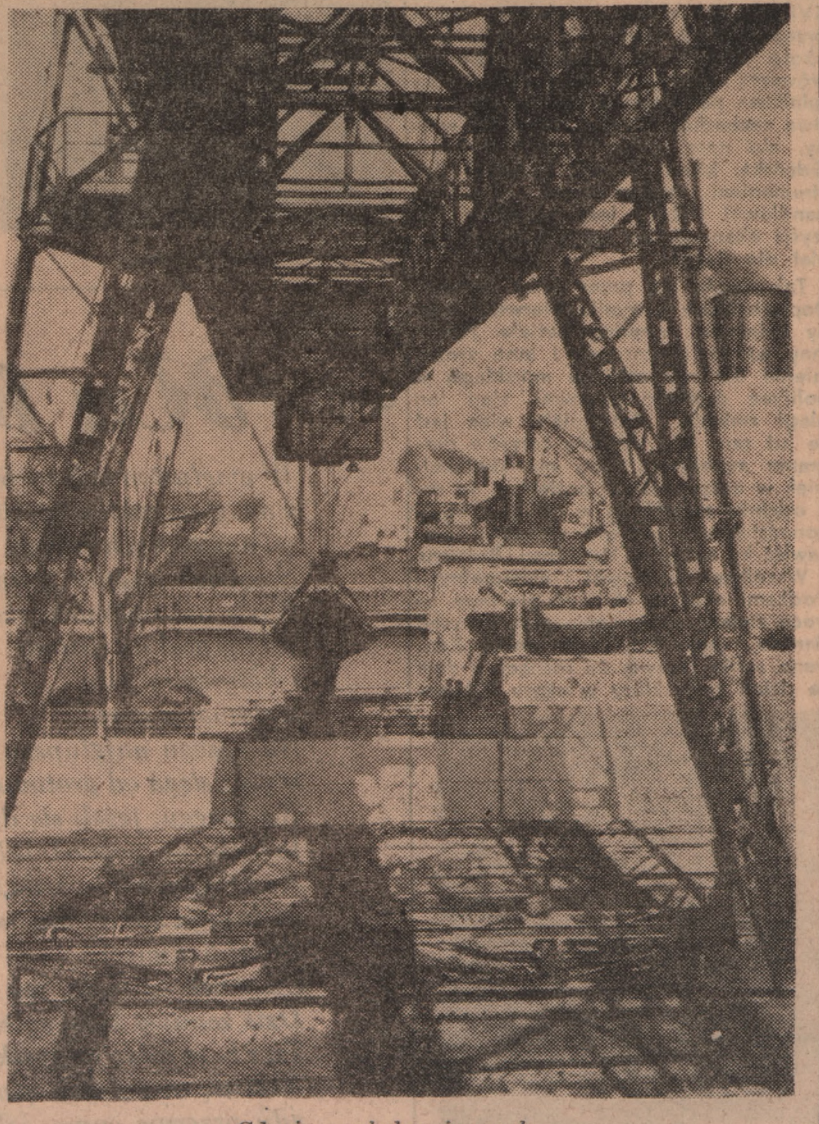
Zagadnienie zagospodarowania miast nadmorskich

Związek Elektrowni Okręgu Pomorskiego ukończył ostatnio budowę linii wysokiego napięcia na 60 KV Gdańsk—Gdynia i kontynuuje odbudowę linii Gdańsk — Elbląg.

Przemysł metalowy na terenie Wybrzeża podlegający Delegaturze Centralnego Przemysłu Metalowego w Gdańsku obejmuje 13 fabryk, które zatrudniają przeszło 1.200 osób.

Przemysł Drzewny pozostający w Zarządzie Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego Okręgu Pomorskiego obejmuje 28 czynnych zakładów zatrudniających 3.600 osób. Wartość produkcji tych zakładów wynosi 40,5 milj. zł. Zjednoczenie Wytwórni Materiałów Budowlanych w Gdańsku obejmuje 15 czynnych zakładów Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego obejmuje ogółem 15 fabryk. Poza tym znaczny rozwój wykazuje przemysł wełniany, przemysł rybny, prywatny itp.

Rybołówstwo morskie należy znowu do rzędu tych dziedzin gospodarczych, które pomimo całkowitego zniszczenia urządzeń technicznych, środków pomocniczych i całej organizacji regeneruje się po wojnie w błyskawicznym tempie. Tabor rybacki odniósł się do stanu 100 kutrów i ca 800 łodzi wiosłowych, a ilość



Gdynia — ładowanie węgla.

zatrudnionych rybaków wynosi obecnie 2.300 osób. Połowy za ostatni miesiąc mimo niesprzyjającej pogody wynosiły 2,6 milj. kg ryb o wartości ca 60 milj. zł. Należy podkreślić, że już kilkakrotnie dokonano eksportu łososi mrożonych do Anglii — ostatnio wywieziono znów 25 tys. kg tych ryb.

Sumarycznie można ustalić z całym obiektywizmem, bardzo znaczny postęp gospodarczy terenów polskiego Wybrzeża w okresie roku gospodarczego 1945/46. Wskazuje na to ogólny stan zatrudnienia, który dla zespołu miast Gdańsk — Sopot — Gdynia doszedł do 110 tys. pracowników, rozwój żywiołowy spółdzielczości oraz stały wzrost wpływów z podatków bezpośrednich i opłat stemplowych w Izbach Skarbowych.

Obecnie Wybrzeże wchodzi w okres przygotowania planu 3-letniego a w ramach jego i szczegółowego planu inwestycyjnego na rok 1947. Podobnie jak w roku ubiegłym zostaną powołane na terenie Wybrzeża odpowiednie komisje dla skoordynowania tego planu. Komisje te będą miały do przepracowania dwie alternatywy: a) pełny plan przewidujący maksimum nakładów i wysiłków, b) plan zredukowany na wypadek kompresji budżetu.

Generalne hasła jakie będą obowiązywały w dalszym ciągu naszych prac tu na Wybrzeżu będą następujące:

1. Porty Gdańsk i Gdynia powinny być w przyszłym roku doprowadzone do zdolności przeładunkowej od 1 milj do do 1,200 tys. ton miesięcznie.
2. Port w Szczecinie musi rozpocząć normalną pracę przeładunkową i winien w przyszłym roku osiągnąć od 200-350 tys. ton miesięcznie.
3. Porty Derłowo i Postomin powinny być przygotowane do ruchu towarowego pomocniczego. Inne porty mniejsze wykorzystać musimy jako porty śródlądowe i rybackie.
4. Flotę handlową polską musimy całkowicie związać z Wybrzeżem.
5. Prowadzić musimy dalszą rozbudowę floty rybackiej.
6. Uruchomić należy żeglugę przybrzeżną.
7. Zdolność wytwórcza przemysłu Wybrzeża powinna podnieść się do 50%.
8. Tendencją miast w roku 1947 winno być wykończenie wszystkich urządzeń użyteczności publicznej jak: wodociągów, kanalizacji, tramwajów, szkół i szpitalów.
9. Musimy szkolić nowe, fachowe kadry morskie.
10. Musimy dążyć do całkowitej repolonizacji ziem zachodnich.
11. Przygotować należy dobrze sezon letniskowy na rok 1947 w miejscowościach nadmorskich.

Takie są hasła ogólne od którego mogą być pewne odchylenia.

Granica zachodnia Polski, mająca fundamentalne znaczenie dla bytu Państwa i Narodu Polskiego, staje się raz po raz tematem wynurzeń dyplomatycznych zagranicą. Tylko umożliwienie wydźwignięcia wszystkich naszych ośrodków nadmorskich z ruiny gospodarczej w ramach naszego władania, położy kres wszelkim zakusom na całość naszych Ziem Odzyskanych. Dlatego też obowiązkiem wszystkich jest podjęcie maksymalnego wysiłku w tym zakresie, aby gospodarczo postawić miasta Wybrzeża na odpowiednio wysokim poziomie.

Stoimy na progu nowego roku pracy, który oby był równie pożytecznie wykorzystany, w takim jeśli nie większym stopniu jak okres ubiegły. Wielki cel nam bowiem przyświeca. — Zespolenie gospodarcze odrodzonego Wybrzeża ze swym również ont sującym żywym tętnem pracy — Zapleczem.

Przed dziesięciu laty

Ówczesny Minister Przemysłu i Handlu i dzisiejszy Delegat Rządu do spraw Wybrzeża inż. Eugeniusz Kwiatkowski o potrzebie polskiej polityki morskiej

Gdynia symbolem buntu

Gdynia, w październiku

Dziś, gdy posiadamy szerokie, 500-kilometrowe wybrzeże morskie uzbrojone w kilka poszczerbionych działaniami wojennymi lecz odbudowujących się konsekwentnie, wielkich i kilkanaście mniejszych portów morskich warto przypomnieć sobie opinię o potrzebach polskiej polityki morskiej wypowiedzianą przed 10 laty przez wybitnego ekonomistę, ówczesnego ministra Przemysłu i Handlu, a obecnego delegata Rządu do Spraw Wybrzeża inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

W jednym z artykułów opublikowanych w wydawnictwie Ligi Morskiej pt. „Morze" znakomity znawca polskich spraw morskich i budowniczy Gdyni omawia historię stosunku Państwa i Narodu Polskiego do morza od czasu pojawienia się w dziejach naszych tego problemu jako zagadnienia państwowego.

Inż. Kwiatkowski stwierdza, że podczas gdy wiele innych państw europejskich czyniło największe wysiłki dla wzrostu potęgi własnego gospodarstwa narodowego, w Polsce — krytyka, narzekania, opór, destrukcja i anarchia możnych niweczyła te wysiłki. Chronicznie pusty i chronicznie deficytowy Skarb Państwa uniemożliwiał podjęcie jakiejkolwiek aktywnej polityki. „Ani magnaci polscy, ani szlachta, ani dygnitarze i urzędnicy koronni, ani reprezentanci narodu ani przedstawiciele gospodarstwa społecznego nie zdołali rozbudzić w sobie tej świadomości, że pusty Skarb nie napełnia się cudem, a tylko ofiarą i obciążeniem obywateli" — mówi budowniczy Gdyni: W słowach tych mieści się zasadnicza prawda, która nie straciła swej aktualności i dzisiaj.

„A gdy nawet zjawiała się na horyzoncie życia publicznego jakaś wybitna historyczna jednostka, gdy próbowała ona mocą swego autorytetu narzucić elementy odpowiedzialności za losy Państwa, przystosować jego politykę i jego organizację do zadań i przeciwności, którym Polska musi „stawić czoła", gdy usiłowała złamać strzę ciasnego i krótkowzrocznego egoizmu różnych mafii, to cały wysiłek rozpraszał się w nicości ponownie, po jej zgonie lub zejściu z areny publicznej działalności" — mówi dalej inż. Kwiatkowski — i przechodzi do roku 1936, kiedy to po odzyskaniu niepodległości posiadaliśmy już rozkwitający wspaniale jedyny port w Gdyni. „Morze Bałtyckie — jako podstawa aktywizmu handlowego i aktywizmu strategicznego było związane organicznie i strukturalnie z naczelnymi postulatami polityki Rzeczypospolitej" — zarówno w wieku XVI czy XVII, jak i po pierwszej wojnie światowej. Pod koniec wieku XVI eksport zboża z rolniczej Polski przez Gdańsk wahał się w granicach około 300.000 ton rocznie. Istniała wówczas znakomita koniunktura dla rolnictwa polskiego zwłaszcza, że państwa zachodnie toczyły niszczące wojny, ale nasz eksport utykał u bram Gdańska, który nie był wówczas „instrumentem pomocniczym ekspansji handlowej Polski" lecz wszystkie korzyści ekonomiczne egoistycznie zagarniał dla siebie.

Tak działo się przez kilka wieków. Dopiero kiedy w wyniku pierwszej wojny światowej zmartwychwstała Polska inny wykazała stosunek i inne zrozumienie dla roli odcinka morskiego w polityce ogólnopaństwowej, stan ten uległ zmianie. Zrozumiałe więc jest że już sam fakt istnienia zarysów programu morskiego, inne niż kiedykolwiek w naszej historii podejście do roli odcinka morskiego w polityce ogólnopaństwowej, musiało wzbudzić nienawiść ku naszemu Narodowi i Państwu.

Wszelkimi moralnymi i niemoralnymi środkami chciano zburzyć pierwsze owoce zmiany nastawienia psychicznego Narodu i jego Rządu do morza. Zdawano sobie sprawę, że rosnący z dnia na dzień port, który w ciągu kilkunastu lat z małej wioski rybackiej przerodził się w ośrodek morski o światowym znaczeniu, że wzrastające z miesiąca na miesiąc cyfry obrotu były tylko wyrazem buntu Narodu i tylko pierwszym owocem jego zmiany psychicznej. Widziano w Polsce państwo, które mimo szczupłości swego wybrzeża wyraźnie dąży do wyzyskania możliwości, które daje pracowity lud i jego kraj przybierający już wyraźny charakter kraju rolniczo-przemysłowego. Staliśmy się w Europie państwem, które nie musiało się ograniczać do wykonywania zaleceń innych, państwem którego rola ogranicza się do przedmiotu eksploatacji. Polska zrozumiawszy istotę wartości posiadania morza, zaczynała stawać się w międzynarodowym handlu morskim czynnikiem, który mógł się pokusić i na niektórych odcinkach skutecznie pokusił o rolę czynnika z którym należy się liczyć. „Nic bardziej, jak Gdynia i konsekwentna polityka morska nie nauczyło nas rozumieć, że tak długo nie podźwigniemy własnego społeczeństwa z dna nędzy, nie oderwiemy się od roli pariasów, jak długo nie zdobędziemy się na takie samo uzbrojenie ekonomiczne, jakie zdobyły systematyczną i programową pracą inne, wielkie i cywilizowane narody Europy."

Musimy więc budować i wyposażyć technicznie drogi komunikacji gospodarczej ze światem. Tylko wtedy możemy żyć jako naród naprawdę niepodległy, jako naród politycznie i gospodarczo niezależny. W warunkach ówczesnych była tylko jedna możliwość tej drogi — Gdynia, ale „Gdynia" musi się stać programem Państwa i Narodu, programem który można tylko rozszerzać, udoskonalać, trwać przy nim niezłomnie. Znakomity ekonomista stwierdza dalej, że tu właśnie — w Gdyni zbiegają się nerwy gospodarcze naszego organizmu. Gdyby główny nerw biegnący ze Śląska poprzez Pomorze do Gdyni — przecięto, sparaliżowano by naszą siłę gospodarczą, ustabilizowano by nędzę wielu pokoleń. Odzyskanie niepodległości — to początek naszego nowego bytu państwowego, który równie dobrze byłby jego końcem, gdyby dzieła wyzwolenia Polski nie poprowadzono dalej. Muszą więc stanąć do pracy tej najlepsi ludzie, ludzie, którzy zdolni byliby" przekazywać hasło nastawiania zdolności obrony i zdolności twórczej pracy w kierunku Gdyni i Bałtyku przez etnograficznie polskie Pomorze".

Taka była opinia o naszej Sprawie Morskiej i takie zadania nakreślił nam przed 10 laty dzisiejszy delegat Rządu do Spraw Wybrzeża. Minęła straszliwa wojna. W wyniku tej wojny uzyskaliśmy dziś szerokie wybrzeże. Uzyskaliśmy tym samym możliwości o wiele większe, niż posiadaliśmy je przed wojną. Tymczasem jednak rozszerzeniu uległy nasze zadania i nasze święte obowiązki. Uległy rozszerzeniu podczas gdy zmniejszył się nasz potencjał gospodarczy. Dla wykonania zadań niewspółmiernie większych, niż mieliśmy je do wykonania przed wojną, posiadamy dziś w dyspozycji środki równie niewspółmiernie mniejsze. Nie tylko jednak redukcji uległ nasz potencjał gospodarczy, osłabieniu uległ również nasz potencjał biologiczny a zdziesiątkowaniu kadry ludzi fachowych, poświęcających wszystkie swe siły wielkiej idei morskiej Polski.



„Dar Pomorza"

z najróżnorodniejszych projektów. Bruneleschi planował podniebienie, które chciał zbudować bez jakiego kolwiek rusztowania, nie chciał jednak swego modelu pokazywać swoim konkurentom. Decydując się już na powrót do Rzrzymu, postanowił jednak Bruneleschi raz jeszcze skontaktować się z ludźmi od których zależała decyzja. Na ponownym zebraniu doszło jednak do gwałtownych sporów. I tu Bruneleschi wykazał swoją bystrość. Wystąpił on mianowicie z propozycją, żeby budowa kopuły została powierzona temu, kto potrafi postawić jajko na czubku. Kiedy nikomu nie udało się tej sztuki dokonać, znalazł Bruneleschi to samo rozwiązanie, które wprowadziło w zdumienie przeciwników Kolumba. Na twierdzenie zebranych, że oni potrafiliby to samo uczynić, odpowiedział Bruneleschi, że oczywiście potrafiliby oni również wybudować i kopułę florenckiej katedry, gdyby im on pokazał swój model.

Oto historia „jajka Kolumba", która wydarzyła się podobno już na ćwierć wieku przed urodzeniem się odkrywcy nowego świata. Czy jest ona prawdziwa? Trudno coć o tym powiedzieć, tak samo jak trudno przyjmować dużo innych podobno historycznych, wydarzeń za niezbitą prawdę. Nie chcemy zresztą w to wchodzić i upierać się w twierdzeniu, że to t lko legenda.

Anegdoty w rodzaju tej, o której tu się rozpisaliśmy, dodają zawsze dużo uroku wielkim ludziom. Ze swej strony chcielibyśmy tylko wyrazić życzenie, rozpisaliśmy, dodają zawsze dużo uroku wielkim ludziom. Ze swej strony aby w trudnych zagadnieniach wyłamających się przy ustalaniu pokoju światowego, któryś z wielkich mężów stanu znalazł takie proste rozwiązania, które moglibyśmy nazwać „jajkiem Kolumba",

Pierwszy kapelan

Rozmowa IKP z ks. Tomaszem Kołakowskim nowomianowanym kapelanem

Na Wybrzeżu rozeszła się wiadomość o mianowaniu przez Naczelne Dowództwo W. P. ks. Tomasza Kołakowskiego naczelnym kapelanem Marynarki Wojennej.



Ks. TOMASZ KOŁAKOWSKI Pierwszy kapelan Polskiej Marynarki Wojennej.

Foto-Ars Gdynia.

Ks. Tomasz Kołakowski, pełniący w Oliwie funkcję proboszcza, jest osobistością bardzo na Wybrzeżu znaną. W Stronnictwie Pracy, którego jest długoletnim działaczem, piastuje zaszczytną godność prezesa Zarządu Okręgu Gdańskiego, z ramienia tegoż Stronnictwa zasiada w gdańskiej Wojewódzkiej Radzie Narodowej, gdzie także jest członkiem Prezydium.

Zainteresowani wiadomością o nominacji, udajemy się do ks. Kołakowskiego — obecnie kapitana Polskiej Marynarki Wojennej — by usłyszeć od niego szczegóły sprawy.

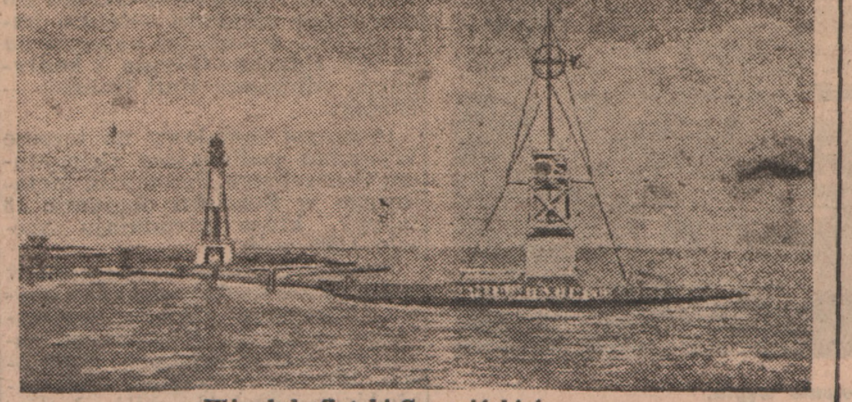
— Przed kilku tygodniami — mówi nasz rozmówca — rozkazem specjalnym Ministra Obrony Narodowej zostałem mianowany naczelnym kapelanem Polskiej Marynarki Wojennej. Szefostwo duszpasterstwa wojskowego powierzyło mi zaszczytną funkcję zorganizowania opieki religijnej dla polskich marynarzy wojennych. Obowiązek ten przyjąłem z wielką radością, gdyż zawsze marzyłem, by znaleźć się nad morzem i móc pracować wśród marynarzy. Uważam, że Marynarka Wojenna potrzebuje elity żołnierskiej również pod względem moralnym.

Z wojskiem zetknąłem się po raz pierwszy już dawno; w czasie konspiracji przez długi okres przebywałem wśród partyzantów w puszczy kampinoskiej. Często wtedy marzyłem, by zostać marynarzem.

Marynarz obok tężyzny fizycznej i wykształcenia fachowego winien odznaczać się dużymi walorami duchowymi. Przede wszystkim musi go cechować odwaga, wysokie poczucie moralne, poczucie obowiązku, i wspólnoty z całym narodem. Marynarka jest „oczkiem w głowie" narodu polskiego. Jestem szczęśliwy, że mogę dziś wdziać na siebie mundur marynarza i stać się członkiem jednostki bojowej, która ma bronić wybrzeży polskich. Morze musimy pokochać nie tylko sentymentem, ale i twardą, wytężoną pracą, ażeby dojść do takich sukcesów, jakie osiągnęły na morzu inne narody.

Na zapytanie o obszar pracy duszpasterskiej odpowiedział nam ks. Kolakowski:

— Muszę zorganizować duszpasterstwo wojskowe na całym Wybrzeżu polskim, od Elbląga do Szczecina. Oczywiście, pracy tej sam nie podołam. Potrzeba mi będzie do pomocy kilku księży, chętnych do pracy, którzy kochają pracę żołnierską i doceniają wartość problemu morskiego. Chętnie takich księży wezmę do pomocy i powierzę im zaszczytne obowiązki kapelanów Marynarki Wojennej. M.



Wjazd do Zatoki Szczecińskiej.

T. Jantar

Na brzegu

W ametystowych rozbryzgach
z wizgiem szkwał się ślizga
po namiętnych falach,
chcących sięgnąć gwiazd.
Wiatr na wydmach skomli
jakby grał na drumli
i kołysze w żalu
zadumany czas.
Na brzegu najgłupszy komin
wyżej sięga od grotmasztu.
Na brzegu, jeżeli się dzwoni,
to tylko na pogrzeb lub trwogę.
Na brzegu stoi twardo murowany kasztel,
na brzegu zakręt na najprostsza choćby droga.
Ahoi! Szkuner!
Człowiek na molo, jak człowiek za burtą.
Dziś zamiast koła, spieszcie trap mi rzucić.
Tu i beze mnie wszystko mknie swym nurtem.
Nikt się tu po mnie pewnie nie zasmuci,
gdy przerwę cumę, jak żałosną strunę!
Ahoi! Ahoi! Szkuner!

Wiadomości morskie

ze Stanów Zjednoczonych

3000 STATKÓW W DZIERŻAWIE.

Amerykańskie towarzystwa żeglugowe użytkujące handlowe statki na podstawie „bare-boat charter" od USA zostały powiadomione, że wszystkie statki zbudowane w czasie wojny muszą być dzierżawione po 31 sierpnia 1946 r. od U.S.A. Maritime Commission. W chwili obecnej, na podstawie umów tego typu charteru, jest użytkowanych około 3000 statków.

ROZWIĄZANIE UMOWY Z KAISEREM

Decyzją U. S. Maritime Commission z dniem 30 września 1946 rozwiązana zostaje umowa z Kaiser Co., Inc, na podstawie której firma ta oddaje rządową stocznię nr. 3 w Richmond Cal. The Kaiser Co. zajmowało Stocznię na podstawie tymczasowej dzierżawy wojennej. U. S. Maritime Commission zarządziła ściągnięcie ofert na nową dzierżawę Stoczni w celach reperacji statków, przebudowy, rozbiórki itd.

AMERYKA REGULUJE RZEKI

Prez. Truman podpisał w dniu 24 lipca 1946 r. Rivers & Harbours Bill, (Ustawa co do rzek i portów), upoważniający do wykonania projektowanych regulacji etc. kosztem do 945.000.000 dol. Podpisany został również drugi „Bill" odnośnie środków kontrolnych przeciwpowodziowych na sumę 952.000.000 dol. Obie ustawy podniosły ogólną sumę upoważnień rządowych na wykonanie projektów znajdujących się w posiadaniu Departamentu Wojny do sumy 5.000.000.000 dol. Wykonanie programu uzupełnienia, zmodernizowania, uregulowania, itp. rzek i portów zająć ma 35 lat, wykonanie zaś projektów kontroli przeciwpowodziowej 20 lat.

KONIEC „WAR SHIPPING ADMINISTRATION".

War Shipping Administration, powołana do życia 7 lutego 1942 roku, zawiesiła swoją działalność o północy dnia 30 sierpnia br., przekazując swoje agendy U. S. Maritime Commission. Obie organizacje przygotowywały się do tej zmiany przez kilka miesięcy, w czasie których wiele z funkcji, jak wydział prawny, personalny i informacji były prowadzone wspólnie. Maritime Commission przejęło funkcje War Shipping Administration bieżąco, nie powodując żadnej przerwy w normalnym urzędowaniu. Funkcje operacyjne, obejmujące zapotrzebowania statków, przydziały statków, umowy charakterowe i operacyjne, analizy ruchu, określanie stawek, zostały zgrupowane w nowym Departamencie Operacji Statków. Dyrektorem tego Departamentu jest p. Helmbold.

NAJWIĘKSZY SZWEDZKI MOTOROWIEC

Swedish-American Line ogłosiła, że wkrótce wejdzie do regularnej służby komunikacyjnej New York-Gohtenburg nowy motorowiec „Stockholm", największy statek pasażerski zbudowany dotychczas w Szwecji. Szybkość w stanie załadowanym 19 węzłów, podróż pomiędzy New Yorkiem i Gothenburgiem ma trwać 8 dni. Urządzenia pasażerskie w 2-ch klasach pomieścić mają 364 pasażerów. Pojemność towarowa — 2,500 do 3,000 ton ładunku. Wszystkie kabiny pasażerskie są pojedyńcze, a najwyżej dwu-osobowe, większość z nich ma łazienki. Załoga 150 osób.

Z cyklu: „Poznajmy Ziemie Odzyskane"

Elbląg wraca do życia

Wielka akcja odwadniania na Żuławach. Kanał Elbląski. Zniszczenia miasta. 2 najpiękniejsze kościoły. Krótka historia Elbląga. Stocznie elbląskie najlepsze w Europie. Wysiłkami polskich rąk odbudowuje się miasto!

(Korespondencja własna IKP.)

Elbląg, w październiku

Jesienne, pogodne popołudnie to wymarzona pora do odbycia miłej wycieczki w okolice Gdańska. A przyjemność jest jeszcze tym większa, że odbywa się ją statkiem Żeglugi Gdańskiej M. Z. K., która w swoim posiadaniu ma świetnie odrestaurowany statek motorowy „Anna". Tak też i nasza podróż do Elbląga odbyła się tym właśnie statkiem, sunącym niemal bez żadnych większych wstrząsów po gładkiej w tym dniu powierzchni Martwej Wisły, Nogatu i Kanału Elbląskiego.

Na brzegach rzeki niezmierzone zarośla z sitowia kładły się we



Stare Gimnazjum (budynek zabytkowy).

wdzięcznym ukłonie pod wpływem nadchodzącej fali. Daleko, jak okiem sięgnąć rozciągała się równina urodzajnych Żuław, które zbrodniczy okupant w chwili opuszczania tych terenów, z wrodzoną mu bezmyślną złośliwością zalał po zniszczeniu tam i śluz. Strata to olbrzymia, bo wynosząca 26 tysięcy ha ziemi bardzo wartościowej i wysokogatunkowej. Wielu lat trzeba będzie, aby osuszyć Żuławy, które obecnie przedstawiają nader żałosny widok.

Domy opustoszałe z pustymi ślepymi oczami okien. Zabudowania gospodarcze w ruinie. Gdzie niegdzie z nad powierzchni zalewu sterczy osamotnione drzewo lub słup telegraficzny z porwanymi drutami. Smutne, bez żadnego śladu życia obszary! Nad nimi tylko niekiedy przelatują ptaki i zabielą się wśród traw i szuwarów łabędzie, którym takie warunki do życia bardzo sprzyjają. Podobno niektóre z nich to nawet wcale duże okazy! A poza tym pusto, głucho i bezludnie! Ten brak życia jest jednak na niektórych odcinkach Żuław tylko pozorny, gdyż powoli odbywa się już zakrojona na szeroką skalę akcja odwadniania tych terenów, co ma tym bardziej wielkie znaczenie, że wydarcie wodzie tych obszarów, z uwagi na ich wielką urodzajność, spowoduje w szybkim czasie ich należyte wykorzystanie i system osuszania przy pomocy pomp, zamieni je na żyzne poldery.

Mijamy Martwą Wisłę, na której straży stoją dwie potężne śluzy w Łożyskach i w Gdańskiej Głowie i wpływamy na wody Nogatu, którym dostaniemy się do Kanału Elbląskiego. Krajobraz ten sam! Trzciny i tataraki, żółknąca zieleń nadbrzeżnych łąk, zalane pola i ten sam nastrój niezamieszkanych okolic! Niekiedy mijamy rybaków, którzy w sobie tylko wiadomy sposób zarzucają sieci na znajdujące się tutaj w znacznej mnogości ryby słodkowodne.

Tymczasem zapada już zmrok wieczorny i nasz statek powoli zbliża się do celu podróży. W oddali błyskają światła elbląskiej elektrowni i stoczni. Miasto wynurza się z nadchodzącego mroku, a tymczasem niebo prawdziwie jesienne niebo, wylewa na nas, stawiających pierwsze kroki na ulicach Elbląga strugi deszczu.

Wieczór i noc w Elblągu. Za oknami straszliwa wichura z deszczem, a nazajutrz prześliczna pogoda! Pozostały tylko ślady po wczorajszym wietrze w postaci powywracanych drzew, które tarasują nam drogę do dalszej podróży do Tolkmicka, ale prze-



Plac Słowiański — widok na Stare Miasto i wieżę kośc. św. Mikołaja.

szkody te łatwe są do przebycia. Pogodny ranek w Elblągu upływa nam na zwiedzaniu miasta, które nosi na sobie okropne ślady wojny.

Miasto zniszczone jest w dzielnicy Starego Miasta w 95%, w śródmieściu w 30%, a w koloniach, najmniej, bo tylko w 15%. Wypalone domy, zniszczone doszczętnie zakłady fabryczne i przemysłowe. Najbliżej położony okręg rolniczy bardzo zdewastowany, jak również drogi lądowe uległy także wielkiemu zniszczeniu, a zwłaszcza mosty.

W samym mieście oglądamy 2 najpiękniejsze kościoły zabytkowe w ruinach: kościół N.M Panny, a szczególnie kościół św. Mikołaja, posiadający charakterystyczną budowę, składa się bowiem z dwóch głównych naw. Mimo znacznego zniszczenia, będzie odbudowany, jako jeden z najbardziej wartościowych zabytków starego miasta Elbląga. Niedaleko kościoła św. Mikołaja wznosi sie również uszkodzona wieża obronna, jako pozostałość murów obronnych miasta. Już jedno zaledwie spojrzenie na nią wystarcza, aby zrozumieć, że wznosiły ją ręce krzyżackie. Ten typowo germański styl i ta typowa choćby w budowlach wznoszonych, chęć panowania nad podbitym miastem!

Dzisiaj na ocalałej ścianie wieży, pod którą przejeżdżają brązowo-czerwone tramwaje, widnieje herb miasta Elbląga: czerwony krzyż na białym polu i biały krzyż na czerwonym, biało pokratkowanym polu. Symboliczne barwy Rzeczypospolitej Polskiej, do której Elbląg przynależy już dzisiaj bez najmniejszych zastrzeżeń.

Elbląg powstał w roku 1237 i w ciągu swego 708-letniego istnienia 12 razy zmieniał swych właścicieli, którymi byli: książęta pomorscy, Krzyżacy, Polacy, Rosjanie, Szwedzi i Prusacy. Ale tylko okresy najdłuższe, okazały się najbardziej dla miasta korzystne i były dla niego latami dobrobytu! Druga wojna światowa zakończyła egzystencję Elbląga jako miasta niemieckiego, zakończyła na zawsze, bowiem od tej pory został włączony do terytorium Polski, z którą łączność w przeszłości miał niejednokrotnie, jaką przekazała nam historia, w postaci wielu pamiątek, świadczących o silnych więzach miasta z naszą Ojczyzną. Dość wspomnieć o Bibliotece Elbląskiej, w której zbiorach znajdują się książki, będące dokumentami polskości tego miasta! Pośród około 80 tysięcy ocalałych tomów można znaleźć wiele książek polskich. Na Rynku Starego Miasta, zbudowanego w stylu holenderskiego renesansu, wznoszą się ruiny budynku, zniszczonego przez hitlerowców, którym był zbudowany w roku 1599 Dom Królów Polskich.

Rozwój Elbląga to wysiłek ciężkiej i mozolnej pracy! Założony w XIII wieku był miejscem, gdzie koncentrowały się zagadnienia polskiej polityki handlowej i polskiej polityki morskiej na Batłyku. Największy okres rozkwitu Elbląga jako portu morskiego przypada na czasy Jagiellonów. W latach ich panowania powstały w Elblągu i w okolicy tej miary dzieła, jak: zahamowanie ujścia Nogatu do Elbląźki, (rzeki, nad którą leży Elbląg), i skierowanie go do Zalewu Wiślanego, przekop Kanału Krafulskiego, usypanie grobli do Malborka oraz zapoczątkowanie odwadniania Żuław. Znaczenie Elbląga, jako portu morskiego straciło z biegiem lat na swej aktualności wówczas, gdy nastąpiło zapiaszczenie koryta Elbląźki przy ujściu do Zalewu, co spowodowało,



Wieża kościoła św. Mikołaja od strony rzeki Elbląźki.

że port był niedostępny dla większych transportowców. Utraconą pozycję na froncie portów morskich Elbląg zrekompensował w szybkim czasie silnym rozwojem przemysłu, opartego o wytwórczość własnego okręgu rolnego. Do najbardziej rozbudowanych działów przemysłu, w czasach najnowszych należały: przemysł tytoniowy, cukierniczy, lniarski, browarniczy, krochmalnie, zakłady przeróbki cykorii, olejarnie oraz fabryki mydła. Najpoważniejszą gałęzią przemysłu, był przemysł metalowy a zwłaszcza stoczniowy, który szeroko na świecie wsławił imię Elbląga. Stocznie Elbląskie należały do najlepszych w Europie.

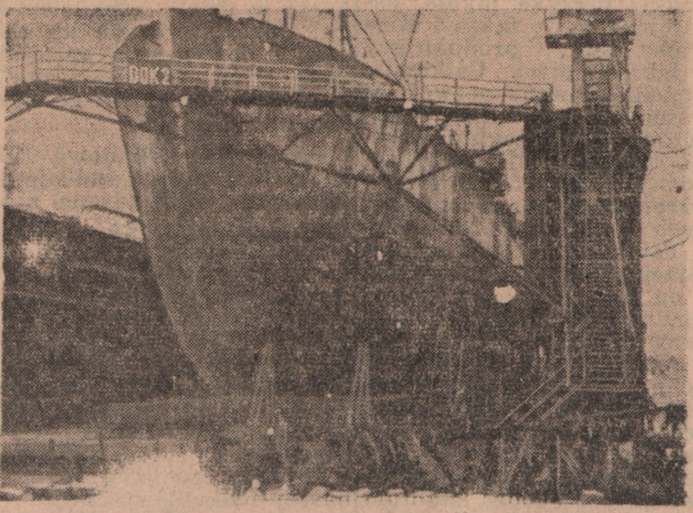
Druga zawierucha wojenna nie ominęła niestety tego miasta i pozostawiła na nim swoje ponure ślady. Dziś Elbląg podobny jest do człowieka, który mimo, że przez szereg lat powalony był ciężką chorobą, to jednak powoli, po odbytym kryzysie — podnosi się i wkracza w okres rekonwalescencji a chociaż ten okres będzie trwał i długo, to jednak już naprzód z całą pewnością można powiedzieć, że będzie się w przyszłości znów cieszył jak najlepszym zdrowiem!

Elbląg powraca do życia! Arterie tego miasta zaczynają pulsować coraz żywszym tętnem. Miasto dźwiga się z ruin z każdym dniem, i mimo, że przechodzień w swej codziennej wędrówce do pracy napotyka wciąż jeszcze zwały gruzów i wypalonych domów, to jednak poszczególne komórki gospodarczego organizmu miasta regenerują się i utrwala się w nich podstawa przemysłowej odbudowy Elbląga.

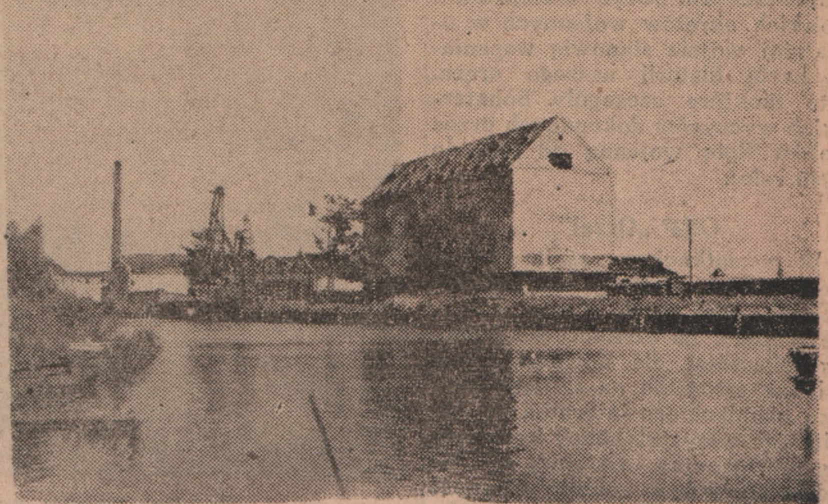
Przyszłość Elbląga jest wielka, zarówno jako miasta będącego ośrodkiem przemysłowym, całego swojego naturalnego zaplecza, jakim jest województwo Mazurskie Białostockie, Warszawskie, a w dalszym zasięgu nawet Lubelskie, jak też i jako miasta portowego, ważnego dla żeglugi zarówno morskiej jak i śródlądowej. Portem morskim staje się przez połączenie drogą wodną z Gdańskiem, śródlądowym zaś przez połączenie Kanałem Oberlandzkim Mazursko-Warmińskim z Iławą-Ostrodem, z Zalewem i Morągiem. Taki układ geograficzny miasta stwarza dla niego podstawy do wspaniałego rozwoju gospodarczego i nie ulega żadnej wątpliwości przekonanie, że Elbląg ten stopień wielkiego rozwoju gospodarczego w przyszłości osiągnie!

Dzisiaj, zaledwie po roku intensywnej pracy nad odbudową miasta, Elbląg ma uruchomione tramwaje, posiada gaz, światło, (które nawet przesyła do Królewca!), i kanalizację. Odbudowują się fabryki parowozów i wagonów kolejowych, a między nimi Fabryka Maszyn i Taboru Kolejowego, dawniej Schichau. Ponadto czynna jest już Fabryka

(Dokończenie na str. następnej)



Statek handlowy „Białystok"



Spichrze.

Piękna karta w dziejach marynarki polskiej

Polska flota wojenna w walkach ostatniej wojny

Bydgoszcz, w październiku.

W czasie gdy armia niemiecka wdzierała się coraz głębiej w polską ziemię, gdy nieliczne nasze samoloty walczyły ostatkiem sił z przewagą armady powietrznej Goeringa, gdy bohaterska załoga Westerplatte trwała nieugięcie wśród huraganowego ognia niemieckiej artylerii na swych stanowiskach — polskie okręty wojenne toczyły na Bałtyku bój z przeważającymi siłami morskimi wroga. Niemcy chcąc zniszczyć doszczętnie polską flotę wojenną rzuciły przeciw niej znaczne siły. Do akcji tej użyto dwa pancerniki, jeden krążownik, 6 kontrtorpedowców oraz około 150 samolotów, nie licząc mniejszych jednostek morskich, 2 dywizji piechoty, brygady pancerne i artylerii kolejowej. Przeliczyli się jednak w swych planach. Na skutek porozumienia z admiralicją brytyjską, największe polskie jednostki kontrtorpedowce: „Grom", „Błyskawica" i „Burza" opuściły Gdynię, przed samym wybuchem wojny, udając się do Anglii. W zatoce Gdańskiej pozostała poza tym tylko część polskiej floty wojennej, przy czym niektórym jej jednostkom (okrętom podwodnym) udało się przedrzeć przez niemiecki pierścień.

Polska flota wojenna liczyła w 1939 r. kilkanaście okrętów wojennych oraz kilka jednostek pomocniczych. Kontrtorpedowców było cztery: „Grom", „Błyskawica" po 2.150 ton i mniejsze „Wicher" i „Burza" o tonażu 1.540 ton każdy, torpedowce „Ślązak", „Podhalanin" i „Krakowiak" o wyporności 1.535 ton, stawiacz min



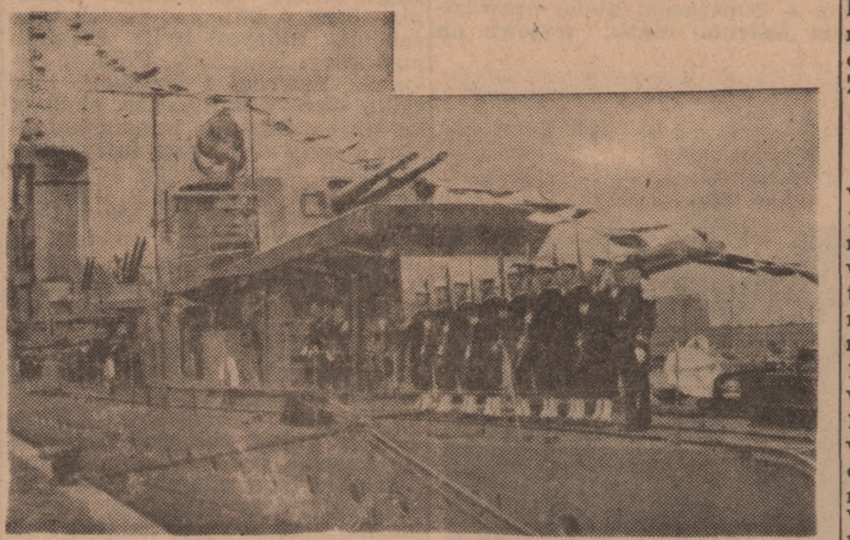
W Marsylii polscy marynarze spacerowali w pięknych palmowych alejach

„Gryf" (wyporność 2.220 ton), kanonierki: „Komendant. Piłsudski" i „Gen. Haller" wyporność 1.342 tony, trawler „Jaskółka", „Mewa", „Czajka", „Rybitwa", „Czapla", „Żóraw", okręt artyleryjski „Mazur", okręt hydrograficzny „Pomorzanin", transportowiec „Wilia" (wyporność 8.400 ton), żaglowiec szkolny „Iskra" oraz szereg okrętów pomocniczych i kryp. motorowych. Nasza flota podwodna liczyła pięć jednostek: „Wilk", „Ryś", i „Żbik" wybudowane we Francji w latach 1929—1931 o wyporności 980 ton, oraz „Sęp" 1.175 ton, „Orzeł" 1.460 ton zbudowane w stoczniach holenderskich.

Z większych jednostek polskiej floty wojennej zginęły w walce o wybrzeże polskie we wrześniu 1939 r. kontrtorpedowiec „Wicher" i stawiacz min „Gryf". Dzieje walk polskich okrętów wojennych w ostatniej wojnie stanowią wspaniałą kartę historii naszego oręża. Oto niektóre szczegóły bohaterskich wyczynów dokonanych przez polską flotę wojenną od 1939 do 1945 roku.

ORP „Orzeł"

W początkach września 1939 r. po ciężkich walkach na Bałtyku „Orzeł" udał się do portu Tallin, ze względu na konieczność pomocy lekarskiej dla dowódcy. Tam władze estońskie na skutek nacisku niemieckiego internują go, zabierając wszystkie mapy i przyrządy nawigacyjne. Dzielnej załodze udało się jednak zmylić czujność władz portowych i straży — ucieka pod osłoną nocy ścigany reflektorami i bombami głębinowymi porywając ze sobą straż. Jeszcze dwa tygodnie „Orzeł" tuła się po Bałtyku polując na nieprzyjaciela, nim na skutek wyczerpania się słodkiej wody zmuszony był skierować się do Anglii. Przy pomocy odtwarzanych z pamięci map dotarł do Wielkiej Brytanii, gdzie w krótkim czasie wszedł w skład floty polskiej. W kwietniu 1940 r. bierze udział w operacjach u wybrzeży Norwegii, gdzie zatapia duży transportowiec niemiecki „Rio de Janeiro". Wreszcie 8 czerwca 1940 r. ginie wraz z całą załogą pod Helgolandem.



ORP „Grom".

„Sęp", „Ryś" i „Żbik"

„Sęp", „Ryś" i „Żbik" po walkach na Bałtyku, doznanych uszkodzeniach jak i wyczerpaniu zapasów skierowały się zgodnie z instrukcjami do Szwecji, gdzie zostały internowane. Ostatnio powróciły one jako pierwsze polskie okręty wojenne do Gdyni.

ORP „Wilk"

W pierwszych dniach września ORP „Wilk" został uszkodzony przez bomby, w ciężkich walkach z niemieckimi samolotami i okrętami. Po przedarciu się przez Sund, dotarł on 15 września do Anglii. W czerwcu 1940 r. zatapia on, uderzając taranem niemiecki okręt podwodny. Bierze udział w licznych wyprawach, walcząc cały okres wojny.

ORP „Sokół"

Nowy polski okręt podwodny „Sokół" przysporzył sławy naszej banderze wojennej. W końcu października 1941 r. zatopił on na morzu Tyreńskim włoski krążownik pomocniczy, a następnie transportowiec wojskowy. W drugiej połowie listopada tegoż roku w zatoce Navarino zatopił włoski kontrtorpedowiec i zniszczył jeden ze statków konwoju. Za te wyczyny został „Sokół" odznaczony przez gen. Sikorskiego brytyjską flagą korsarską (Jolly Roger). W roku 1943 w czasie inwazji Włoch, „Sokół" był pierwszym okrętem sojuszniczym, który wszedł do Brindisi. W październiku tegoż roku zatopił on niedaleko portu Pola na Adriatyku dwa statki, zaś na morzu Egejskim kilka mniejszych statków, ścigacz i okręt do zwalczania łodzi podwodnych. W końcu 1943 r. zniszczył „Sokół" siedem statków. W początkach 1944 r. na Morzu Egejskim zatopił on wraz z drugim nowym polskim okrętem podwodnym „Dzikiem" trzy transportowce wojskowe. Poza tym odbył „Sokół" wielką ilość patroli bojowych i brał udział w wielu eskortach konwojów.

ORP „Dzik"

Drugim nowym okrętem podwodnym polskiej floty wojennej w Wielkiej Brytanii był ORP „Dzik". W połowie 1943 r. zatopił on duży ropowiec oraz transportowiec wojskowy w cieśninie Messyńskiej, 21 września 1943 r. topi on w pobliżu portu Bastia na Korsyce dwa transportowce, osiem barek przewozowych i holownik z uciekającymi Niemcami. Podobnie jak „Sokół" poza operacją na Morzu Śródziemnym, brał on udział w licznych wyprawach.

ORP „Burza"

Jak nadmieniliśmy wyżej, kontrtorpedowiec „Burzę" zastała wojna w Anglii. W czasie kapitulacji Francji, brał on udział w walkach pod Dunkierką. W sierpniu 1940 r., zatopił ORP „Burza" okręt niemiecki na morzu Północnym. W październiku tegoż roku bierze „Burza" udział w ostrzeliwaniu Cherbourga. Przed inwazją na wybrzeże Afryki, zostaje on wyposażony przez Anglików w nowoczesny sprzęt bojowy. W czasie bitwy o Atlantyk „Burza" stoczył osiem walk z niemieckimi łodziami podwodnymi, z których dwie zatopił. W lutym 1944 r. płynąc w konwoju na Atlantyku, topi „Burza" wraz z innymi okrętami konwoju niemieckie łodzie podwodne. Poza wyprawami bojowymi, należy „Burzy" przypisać na poczet zasług wiele bohaterskich akcji ratowniczych.



Traulery polskiej marynarki wojennej.

ORP „Grom"

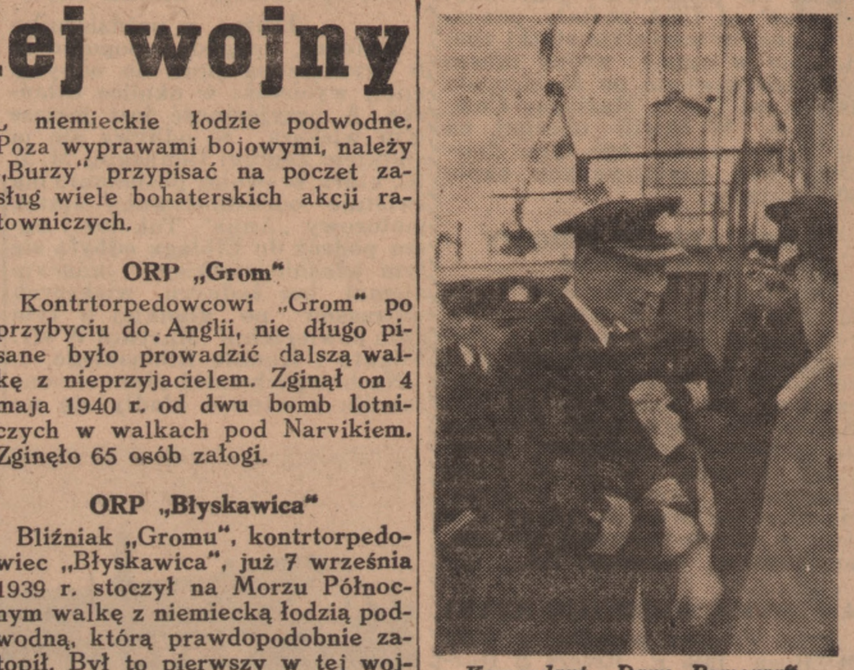
Kontrtorpedowcowi „Grom" po przybyciu do Anglii, nie długo pisane było prowadzić dalszą walkę z nieprzyjacielem. Zginął on 4 maja 1940 r. od dwu bomb lotniczych w walkach pod Narvikiem. Zginęło 65 osób załogi.

ORP „Błyskawica"

Bliźniak „Gromu", kontrtorpedowiec „Błyskawica", już 7 września 1939 r. stoczył na Morzu Północnym walkę z niemiecką łodzią podwodną, którą prawdopodobnie zatopił. Był to pierwszy w tej wojnie zatopiony okręt podwodny niemiecki. W pierwszej połowie 1943 r. „Błyskawica" bombarduje wybrzeża Tunisu, zaś w kwietniu 1944 r. w pobliżu Norwegii zatapia wraz z nowym kontrtorpedowcem „Piorunem" kilka statków niemieckich i strącił wiele samolotów. W czasie inwazji na kontynent bierze „Błyskawica" przez cały czas udział w akcji. 15 czerwca koło Lorien wraz z innymi okrętami zatapia on dwa transportowce z konwoju niemieckiego. Poza tym „Błyskawica" brała udział w licznych wyprawach bojowych jak i w konwojach nie rzadko płynąc na ich czele.

ORP. „Piorun"

W styczniu 1941 r. otrzymała Polska Marynarka Wojenna nowy kontrtorpedowiec należący do najwięcej nowoczesnych destroyerów. Nazwano go „Piorun". Największym wyczynem „Pioruna" jest niewątpliwie atak na olbrzymi pancernik niemiecki „Bismarck". Tej

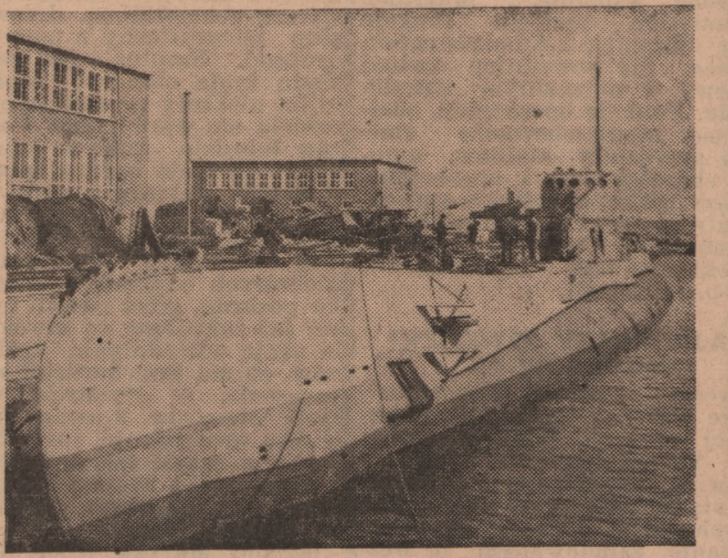


Komendant „Daru Pomorza" kpt. ż. w. Gorazdowski

Foto-Ars Gdynia.

szaleńczej akcji w dniu 26 maja 1941 r. w pobliżu Islandii odważył się „Piorun" zaatakować olbrzyma niemieckiego, mimo, iż jedna celna salwa z pancernika mogła zatopić polski kontrtorpedowiec. „Piorun" znajdował się przez całą godzinę pod obstrzałem wszystkich dział „Bismarcka", aby umożliwić zbliżenie się angielskim pancernikom. W 1943 r. uczestniczył w inwazji Sycylii. Pod Salerno miał on sześć spotkań z niemieckimi łodziami podwodnymi. W kwietniu 1944 r. bierze udział w akcji przeciw niemieckiemu pancernikowi „Tirpitz". W czasie lądowania Anglosasów we Francji „Piorun" bierze udział w bitwie koło przylądka „Ushant". W połowie czerwca w 1944 roku zatapia „Piorun" wraz z brytyjskim kontrtorpedowcem sześć niemieckich poławiaczy min, a w miesiąc później zatapia wielki

(Dokończenie na str. następnej)



Łódź podwodna „Sęp".

Elbląg wraca do życia

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

Maszyn Wyrobów Blaszanych, wielkie warsztaty stolarskie, młyny, tartaki fabryka mydła, papiernia i rzeźnia, a także i Browar Państwowy, produkujący znanej jakości piwo. Całkowite uruchomienie stoczni pozwoli w przyszłości na produkcję tonażu okrętowego dla żeglugi śródlądowej, kabotażowej i rybackiej, pozwoli na produkcję maszyn okrętowych oraz maszyn rolniczych — i tak bardzo ożywiona działalność tych zakładów przemysłowych przywróci miastu na stałe rumieńce życia!

Elbląg, miasto liczące około 20 tysięcy mieszkańców, ma już dobrze rozbudowane szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe. Ma dużo sklepów a wśród nich tak bardzo charakterystyczne, jeśli chodzi o ilość zakłady fryzjerskie! Warsztaty rzemieślnicze również przechodzą stadium tworzenia i reorganizacji, podobnie jak i warsztaty mechaniczne.

Szkolnictwo ma już piękną kartę w dziele odbudowy Elbląga! Odrestaurowane zostały trzy szkoły powszechne, spośród których t. zw. „Szkoła Jana", jest naprawdę gmachem godnym widzenia!

Prace nad odbudową Elbląga, który ma wielkie ambicje w tym kierunku, prowadzone z ramienia Ministerstwa Odbudowy przez Gdańską Dyrekcję Odbudowy przy wydatnym poparciu Rządu (za pośrednictwem Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża, która przekazuje poważne dotacje na odbudowę tego miasta), są coraz bardziej widoczne, a ich rezultaty postawią w przyszłości Elbląg w rzędzie najbardziej uprzemysłowionych i gospodarczo ożywionych miast naszej Rzeczypospolitej!

Maria Krasowska.

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

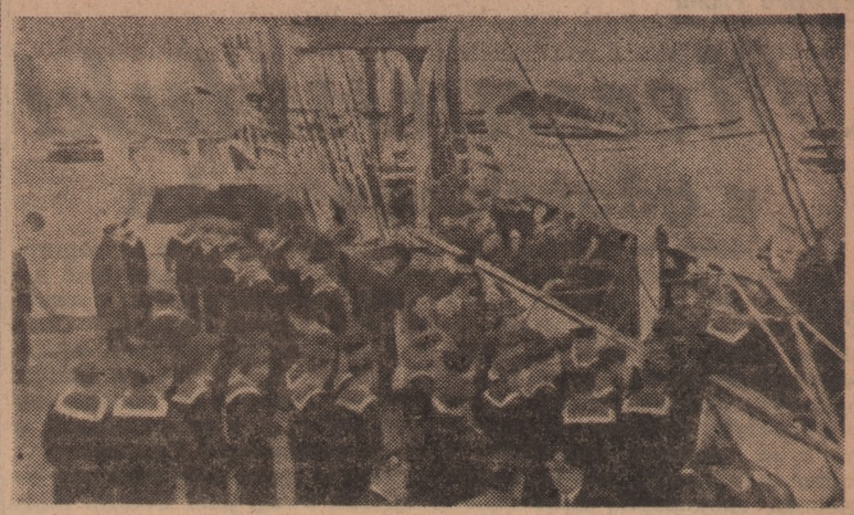
niemiecki transportowiec wojskowy koło La Rochelle.

ORP „Garland"

3 maja 1941 r. na Malcie odbyło się przekazanie przez Brytyjczyków kontrtorpedowca „Garland". Polacy pozostawili brytyjską nazwę okrętu. Okręt ten brał udział w licznych wyprawach bojowych, zwłaszcza w sławnej wyprawie w lipcu 1941 r. do Spitzbergu. W maju 1942 r. w czasie ochrony konwojów do Rosji, „Garland" ciężko uszkodzony poniósł wielkie straty w załodze. W tym samym czasie zginął nowy polski okręt podwodny „Jastrząb". W pobliżu Archangielska toczył „Garland" walki z niemieckimi łodziami podwodnymi. Przy końcu 1942 r. i w kwietniu 1943 r. zatopił „Garland" prawdopodobnie na Atlantyku dwa okręty podwodne. „Garland" brał udział także w eskortowaniu konwojów na Atlantyku południowym, operacjach na Morzu Śródziemnym, przy lądowaniu we Francji i Grecji. Zatopił on w połowie września 1944 r. wielki niemiecki okręt podwodny, biorąc 47 jeńców.

* * *

Z innych okrętów polskiej floty wojennej walczących u boku Anglii, na pierwszy plan wysuwają się: pierwszy krążownik polski „Dragon", wsławiony w pamiętnym szturmie pod Caen, okręty wojenne „Ślązak", „Krakowiak" i „Kujawiak" (ten ostatni zatonął koło Malty) i najnowocześniejszy z polskich kontrtorpedowców „Orkan" zniszczony przez torpedę nieprzyjacielską w czasie ucieczki Niemców z Korsyki, oraz następca „Dragona" krążownik „Conrad". Polskie okręty wojenne zniszczyły w czasie ostatniej wojny dwa kontrtorpedowce, dziewięć okrętów podwodnych, dziesięć trawlerów, jeden pomocniczy krążownik, jeden okręt do walki z łodziami podwodnymi, sześć ścigaczy, cztery patrolowce, 39 statków transportowych, 8 barek desantowych, ponad sto samolotów. Eskortowano ponad 300 konwojów, odbyto 1.300 patroli, stoczono około 40 bitew z okrętami nawodnymi i 175 spotkań z okrętami podwodnymi i żywymi torpedami. Około 50 pojedynków z bateriami nadbrzeżnymi, przeprowadziły ponad 70 akcji ratowniczych. Straty polskiej floty wojennej wynoszą: jeden krążownik, dwie łodzie podwodne, cztery kontrtorpedowce, jeden stawiacz min, 8 trawlerów i jeden ścigacz.



Dzielna załoga „Daru Pomorza" po powrocie z pierwszej podróży szkolnej
Foto-Ars Gdynia.

Napisał Zb. Jaskulski

Bałtyk w historii Polski

Konsekwentna polityka Piastów nad umocnieniem pozycji państwa polskiego na Wybrzeżu. Rola Gdańska. Oddanie Prus Książęcych Zakonowi świadectwem utraty instynktu morskiego. Zygmunt August i Władysław IV. Polityka morska po pierwszej wojnie światowej

Kołobrzeg w październiku.

Większe ośrodki polityczne i gospodarcze powstawały zawsze na wybrzeżu morskim lub nad brzegami większych rzek. Osady położone na wybrzeżu dawały zamieszkującym je ludom możność łatwej (zwłaszcza w czasach starożytnych) komunikacji z innymi ośrodkami, oraz czerpania niezliczonych darów naturalnych, którymi hojnie darzyło ich morze.

Państwo Polskie organizowało się na ziemiach leżących na prastarym szlaku komunikacyjno-handlowym przebiegającym między Wisłą i Odrą, a wiążącym Morze Śródziemne z Bałtykiem.

Ziemie pomorskie zamieszkiwały plemiona słowiańskie, z którymi Piastowie podczas całego swego panowania zacieśniali więzy pokrewieństwa, zawierając z tamtejszymi książętami liczne małżeństwa. W wyniku stosunków, już Mieszko I opiera północne granice państwa o Bałtyk. Zespolenie z północnymi Słowianami ułatwia również Piastom walkę z zachodnim najeźdźcą. Chlubne boje utrwalają wpływy polskie na zachodzie, które sięgają w XI wieku po Łabę natomiast w XII wieku Polska sięga po Rugię, obejmując swymi wpływami porty Szczecin Kołobrzeg, Gdańsk Niezorganizowani należycie Słowianie nie wytrzymują jednak potężnego naporu germańskiego, który stalowym klinem wdziera się między ziemie nadmorskie i centralne tereny kraju.

Nie wszyscy książęta słowiańscy rozumieli powagę niebezpieczeństwa niemieckiego. Najlepszym tego dowodem jest fakt sprowadzenia przez Konrada Mazowieckiego w r. 1228 Zakonu Krzyżackiego, który bratając się z książętami brandenburskimi nie tylko zawojował wielką połać ziem pomorskich, lecz niszczył i zacierał wszelkie ślady polskości na zajętych erenach.

Następni władcy państwa Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki prowadzą konsekwentną politykę zdążająca do wydarcia z rąk krzyżackich ziem pomorskich, a przede wszystkim Pomorza Gdańskiego. W tym celu Polska zacieśnia więzy przyjaźni z Litwą, a nadto Kazimierz Wielki adoptuje księcia szczecińskiego — Kazimierza, oddając mu jako lenno Kujawy i obiecując po śmierci tron polski. Wspólne wysiłki Polski i Litwy doprowadzają w rezultacie do pogromu Zakonu. Pokój toruński w 1466 zwraca Polsce Pomorze Nadwiślańskie z Gdańskiem Ziemią Chełmińską i Michałowską, oraz Okręg Malborski i Warmia, przyznając jednak zbyt wiele przywilejów (zwłaszcza handlowych) Gdańskowi.

W związku z tym Polska pomimo uzyskania dostępu do morza wyrzekła się dobrowolnie na korzyść Gdańska bezpośrednich korzyści politycznych i handlowych, przekreślając w ten sposób swoją pozycję wśród państw morskich. Główną winę małego zainteresowania się Narodu Polskiego morzem w czasach ówczesnych przypisać należy małemu zamiłowaniu społeczeństwa do handlu oraz brakowi wyrobienia gospodarczego. Rezygnując z olbrzymich korzyści handlowych, jakie dawała ożywiona wymiana towarowa z zachodnią Europą, dla której kraj nasz był spichrzem, uzależniliśmy naszą politykę morską od Gdańska, który pomimo lojalnej postawy przy boku Rzeczypospolitej podczas walk z najeźdźcami zaczynał się w miarę wzrostu zamożności swoich mieszkańców od Polski uniezależniać.

Realizacja egoistycznych planów handlowych Gdańska, krzyżuje coraz częściej plany i dążenia polskie. Wykorzystując bierność Państwa Polskiego, Gdańsk zaczął dyktować ceny na zboże i zmonopolizował w swym ręku handel zagraniczny, ciągnąc stąd olbrzymie zyski.

Brak konsekwentnej polityki morskiej spowodowany przez dalszy brak bezpośrednich zainteresowań dla zagadnień morskich doprowadził do fatalnego pociągnięcia jakim było oddanie Prus Książęcych po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego b. mistrzowi Albrechtowi, którego brandenburscy następcy stali się zaciętymi gnębicielami polskości na terenach Pomorza.

Król Zygmunt August pojął najtrafniej może z wszystkich monarchów polskich doniosłe znaczenie morza dla Państwa. Był pierwszym władcą, który wszelkimi siłami dążył przez cały okres panowania do stworzenia stałej floty narodowej. Nie znajdując jednak poparcia społeczeństwa, tworzył ją systemem kaperskim. Flota kaperska (najemna) podlegała rozkazom założonej w 1568 roku Komisji Morskiej. Nieprzychylni Polsce sąsiedzi i sam Gdańsk przeszkadzali rozwojowi floty kaperskiej. Nie zostaje również wprowadzona w życie tzw. Konstytucja Karnkowskiego, uchwalona w 1570 r., która oprócz regulacji przywilejów i obowiązków Gdańska względem Rzeczypospolitej gwarantowała powagę króla, bezpieczeństwa całość granic Państwa oraz prawa zwierzchnicze Polski nad miastem.

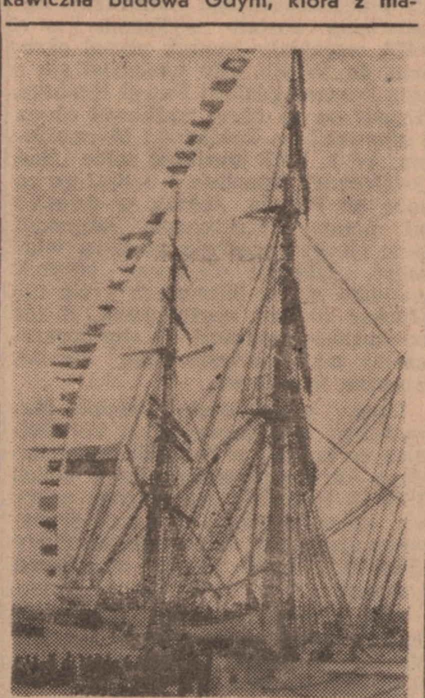
Ożywiona działalność specj. wysłanników Zygmunta Augusta powoduje, że problemy morskie zaczynają być omawiane na sejmach, sejmikach i zjazdach, oraz wchodzą w skład stawianych kandydatom do tronu warunków. Królowie Zygmunt III i zwłaszcza Władysław IV starali się usilnie osiągnąć konkretne wyniki w realizacji szerokich planów. Wszystko jednak załatwiano przeważnie na papierze. Nikt nie myślał bowiem o stworzeniu potrzebnych na budowę okrętów funduszów .

Plany wzmocnienia i utrwalenia wpływów Polski na Morzu Bałtyckim przez budowę nie tylko floty lecz rozbudowę niezależnego portu w Pucku i wzniesienie na półwyspie Helskim obronnych warowni morskich, snute przez Władysława IV upadały tak jak próba zaprowadzenia ceł morskich. Wszystko to dzieje się na skutek zatargów z Gdańskiem i Prusami Książęcymi, bojącymi się wzmocnienia potęgi Rzeczypospolitej na tym odcinku. Rozpoczęte prace zostają zaniedbane, flota zmniejsza się stale, a warownie Władysławowo i Kazimierzowo oraz port pucki nie zostają wykończone.

Od tego czasu granice morskie Polski kurczą się stale, a obszar przyległych do morza obszarów przechodzi w ręce niemieckie.

Na mocy traktatu wersalskiego otrzymujemy po odzyskaniu niepodległości wąski 140 km dostęp do Bałtyku. Gdańsk, który został wydzielony jako wolne miasto, zgóry usposabia się do nas nieprzychylnie, ulegając wpływom niemieckim. Świadczy o tym najlepiej ego wręcz wroga postawa w czasie poprzedniej wojny, gdyż dopiero pod naciskiem aliantów zgadza się na transportowanie broni do Polski przez swój port.

Naród polski inaczej zapatruje się teraz na zagadnienia morskie. Widomym objawem zrozumienia wielkiego znaczenia dostępu do morza i wynikających stąd wpływów na życie polityczne i gospodarcze Państwa jest błyskawiczna budowa Gdyni, która z ma-



„Dar Pomorza" w odświetnej szacie wszedł do macierzystego portu Gdyni.
Foto-Ars Gdynia.

łej wioski rybackiej zamieniła się w ciągu 10 lat w przeszło stutysięczne miasto. Obroty towarowe portu gdyńskiego wzrosły z 10.000 ton w 1924 r. do przeszło 9.000.000 ton w 1938 r. Udział Gdyni w obrocie zagranicznym Polski w tymże samym roku stanowił pod względem wagowym 49% ogólnych obrotów handlowych.

Równocześnie Gdańsk będący za zasów niemieckich portem o drugorzędnym znaczeniu, w oparciu o zaplecze polskie podnosi swe obroty towarowe czterokrotne (do 7,000.000 ton w r. 38) zamieniając się znowu na port o znaczeniu pierwszorzędnym.

Już w r. 1937 Gdynię ze 100 portami europejskimi i 70 pozaeuropejskimi łączyło 46 linii regularnych, które zapewniały nam stałość wymiany towarowej Tonaż floty handlowej w r. 1939 osiąga 140,000 BRT. Nadmienić jednak wypada, że polskie statki przewoziły zaledwie 9 do 11% towarów eksportowanych wzgl. importowanych przez państwo. Korzystając ciągle z obsługi obcej, płaciliśmy na ten cel około 250 mil. zł rocznie.

Rybołówstwo nie rozwinęło również w Polsce przedwrześniowej należycie swej działalności, uzyskując z połowów morskich sumę około 7 mil. zł rocznie (Niemcy osiągnęli 225 mil. zł rocznie, a Szwecja około 40 mil.)

Pomimo niezupełnego jeszcze charakteru osiągnięć na poszczególnych odcinkach życia morskiego, wysiłki narodu były wydatnym czynnikiem w życiu gospodarczym. Gdynia w ciągu kilkunastu lat została czołowym portem bałtyckim bijąc pod wieloma względami inne porty na Bałtyku.

Marynarka wojenna pomimo, że nie odpowiadała naszym istotnym potrzebom państwowym, bo posiadając w r. 1938 tylko 16 jednostek (nie licząc okrętów pomocniczych) o tonażu 14.500, nie mogła stanowić istotnej obrony granic morskich. Jeśli chodzi jednak o jej postawę, wartość duchową, to w 6-letnich bojach na wszystkich morzach świata osiągnęła najwyższy poziom.

Po ostatniej wojnie Polska oparła się znowu o potężne 500-kilometrowe wybrzeże morskie. Obecny stosunek granicy morskiej do lądowej stanowi 16 proc. tzn. że na 1 km linii brzegowej przypada 625 km², co stanowi o wiele mniejszy obiekt aniżeli przedwojenne 5.140 km².

Nie potrzeba tu już wspominać o zwiekszeniu się liczby naszych portów. Szczecin, Gdynia i Gdańsk leżące u ujścia Odry i Wisły zajmowały już przed wojną dominujące miejsca wśród portów europejskich. Łączna suma ich przeładunków wyrażająca się cyfrą 25 mil. ton przewyższała znacznie roczne obroty 9 największych portów bałtyckich, jak Sztokholm Helsinki, Rostock, Królewiec, Lubeka, Ryga, Tallin, Kłajpeda i Libawa.

Nie można nie wspomnieć o straszliwych stratach i zniszczeniach wynikłych wskutek działań wojennych, taboru wodnego, floty handlowej i wojennej wynoszących 600 mil dol., co stanowi równowartość pracy 100.000 ludzi w ciągu 10 lat.

Nie opuściliśmy jednak bezradnie rąk z niespotykaną energią przystąpiliśmy do tworzenia rzeczy naprawdę wielkich rzeczy, od których zależy byt i przyszłość Państwa.

Obroty odbudowywanych portów rosną z niesłychaną szybkością i w przeciągu roku podniosły się o 300%

Przemysł okrętowy z 4 ośrodkami w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu przejęty przez Polskę w nieopisanym wprost stanie dewastacji uzupełnia już nie tylko braki i naprawia zniszczenia wojenne, ale zaczyna również prace produkcyjne. Ostatnio przystąpiono do budowy 14 jednostek handlowych z czego 6 węglowców po 2.500 TDW.

Perspektywy rozwojowe naszych 3 głównych portów są bardzo wielkie przewyższają znacznie możliwości rozwojowe sprzed 1939 r.

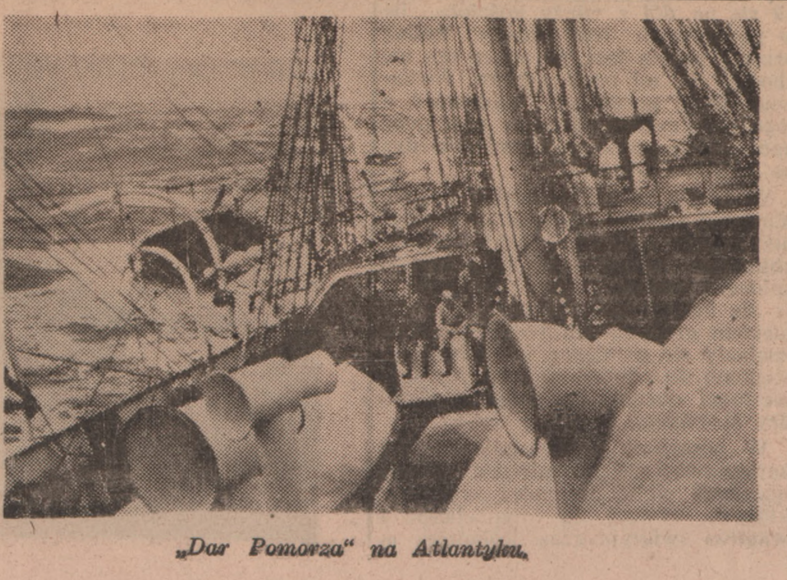
Poważne znaczenie dla dalszego rozwoju naszych portów leży w ich położeniu geograficznym u ujścia dróg wodnych o bardzo rozległych dorzeczach. Porty nasze liczyć mogą również na obsługę tranzytu towarowego południowych sąsiadów jak Czechosłowacji i Węgier.

Ku Szczecinowi ciążą związane z nim ściśle Odrą i jej dopływami tereny Pomorza Zachodniego, położony nad Wartą Okręg Wielkopolski aż po Dolny Śląsk, oraz dzięki kanałowi Koźle-Gliwice również Śląsk Górny i Opolski. Przez Gdynię i Gdańsk kieruje się natomiast część masowego ruchu towarowego ze Śląska i okręgów gospodarczych Warszawy, Łodzi, Białegostoku Krakowa.

Problem odbudowy naszej floty handlowej przybiera realne kształty. W chwili obecnej posiadamy dość bogaty tonaż wyrażający się cyfrą 109.000 BRT (50.000 BRT przypada na tonaż nowoczesny). Jest to niespełna trzecia część potrzebnego nam tonażu obliczonego skromnie na 350.000 ton. Istnieją jednak możliwości uzyskania wzgl. nabycia na warunkach kredytowych pewnej ilości jednostek handlowych.

Straty nasze, jak widzimy, są olbrzymie, niemniej jednak stoimy wobec znacznych i pomyślnych możliwości rozwojowych. Naszym zadaniem i obowiązkiem jest możliwości te w całej rozpiętości wykorzystać. O wyzyskaniu ich nie decyduje jednak długość linii brzegowej, ani ilość portów, lecz gospodarcze i psychiczne związanie narodu i kraju z morzem.

Zb. Jaskulski.



„Dar Pomorza" na Atlantyku.

Napisał Fr. Fenikowski

Gdynia wyzwolona

Gdynio młoda! Zwycięstwa radosną fanfarą
znów trysłaś nad zatokę w skrzydlatym swym zrywie
i lecisz w przyszłość, rwąc betonów masą szarą
stoki Kamiennej Góry, wyniosłe Oksywie!

Piętrzysz się! Wznosisz dźwigów żelazne koronki,
wystrzelasz wysmukłymi ścianami swych gmachów,
rozszerzasz siecią ulic się na pola, łąki:
nic nie wstrzyma już twego prężnego rozmachu!

Nic nie zgłuszy już twego radosnego szumu,
melodii twojej, w której rosnąca grzmi siła,
świstu aut rozpędzonych i pogwaru tłumu:
Życia, co kipi w ulic twych kamiennych żyłach!

Nieposkromioną żądzą mocy roztętniona,
z każdym dniem, z każdą chwilą potężniejesz, rośniesz,
wyciągasz falochronów zaborcze ramiona
i morze do swej piersi przygarniasz zazdrośnie.

A każda z przygarniętych sinych fal Bałtyku
całuje port — twe serce, co równo uderza
rytmem zdyszanych dźwigów, syren ostrych ryków
i dudnienia pociągów mknących po nabrzeżach!

Twój rytm potężny, zgodny morza, portu, miasta,
pracujących miarowo jak ogromne płuca,
coraz to potężnieje, rozszerza się, wzrasta
i coraz bardziej życiu się Polski narzuca.

Gdynio, lecąca w słońce znów z szybkością grotu,
Gdynio, kipiąca życiem jak wino z kielicha,
czuję, że nas porywasz do wielkiego lotu,
że tobą nasza wolność słoneczna oddycha!

Edward Fiszer

Mecenas sztuki z gdańskiego rynku

Gdańsk, w październiku.

Zazwyczaj miłośnicy malarstwa kształcą się w Akademii Sztuk Pięknych, względnie studiują historię sztuki. Ze szkół wynoszą wiedzę teoretyczną, dyplom i tytuł naukowy. Jednakże Pelagia szkół nie kończyła, dyplomu nie uzyskała, tytuł naukowy zaniedbała, a mimo to wprawiła nas w podziw głęboką znajomością dzieł malarskich. I któż by się po niej spodziewał takiego znawstwa? Jak ta kobieta zdążyła poświęcić tyle czasu na opanowanie tajników plastyki? Obywatelka Pelagia posiada uniwersalny stragan na ruchliwym rynku. Siedzi w tym straganie od rana do nocy gromadzi tam wszelkie dobro od gazowych maszynek poprzez przechodzone jesionki do olbrzymich obrazów znanych i nieznanych pędzli. Namiętność do zbierania rzeczy starych powołuje panią Pelagię raczej na stanowisko antykwariusza.

— Marnuje się kobieta w straganie — mówią o niej znajomi.

— Pani Pelagio, pani czysta natura artystyczna, istny mecenas sztuki. Skąd pani do handlu? — Współczują drudzy.

— Ano robi się co może — odpowiada skromnie artystyczna natura. — Bóg mi świadkiem, że obrazy kocham, jak własne dzieci. Znam bez nauki, ile warte prawdziwe dzieło człowieka z eugeniuszem.

Wybaczymy pani Pelagii, że geniusza nazywa eugeniuszem. To tylko świadczy o jej oryginalności. Za to nieraz ratuje nasze finanse. A właśnie zdarzyło się, że spadł na rodzinę wypadek nagły i niespodziewany. Kto pomoże? Oczywiście Pelagia. Mamy jeszcze reprodukcje sztychów, mamy obraz o muzykujących kobietach, w bardzo żywym kolorze. Cóż pani na to, pani Pelagio?

Pelagia rozglądnęła się po ścianach i wydała druzgocącą opinię o całej galerii.

— Prawdę mówią, nic tu po mnie. Kto widział, żeby obwieszać ściany takimi widoczkami. Naprzykład patrzę na te kobiety przy instrumentach i myślę, jak to możliwe? Ten większy instrument na trzech nóżkach z podniesionym deklem, ni to fortepian, bo za krótki, ni to pianino, bo w ogóle nie podobne...

— Szpinet — powiadam.

— No właśnie? Widział kto teraz coś takiego? Fisharmonia jeszcze rozumiem, ale szpinak?

— Szpinet , myślała pani.

— Wszystko jedno, w dzisiejszych czasach nie gra się na takich gratach. A już całkiem dziwi mnie, że z tego drugiego instrumentu malarz tylko kawałek szyjki odmalował, a resztę zasłonił kobietą, i teraz domyśl się, czy to kontrabas, czy altówka, bo na skrzypce za duży...

— Napewno wiolonczela.

— To pan tak uważa. Ale klijent chce mieć czarne na białym. Sprawdza każdą strunę.

— Za to nie zaprzeczy pani, że zarówno kaftanik wiolonczelistki jak jej suknia są tak żywe, że prawie słyszy się szelest materiału.

Pani Pelagia z powątpiewaniem pokręciła głową.

— Cóż z tego, że szeleszczą, kiedy nie modne. Spódnica do samej ziemi, kaftanik różowy, a któż dzisiaj wystroi się w różowy kaftanik? Uczesanie też mi nie odpowiada. A już ta co rzempoli na tym szpinaku, całkiem kobieta bez gustu.

Byłem przybity tą gruntowną analizą dzieła, cenionego dotychczas.

— A może reprodukcję sztychów — zaproponowałem jeszcze nieśmiało.

— Ależ panie drogi, co znaczą sztychy? Kto kupi? Po pierwsze za małe, po drugie koloru brak.

— Jednak są światła i cienie.

— Kogo interesują światła i cienie? Chyba elektryka. Zresztą treść, znowu nie prawdziwa. Na przykład siedzi ten kawaler przy stole. Już pomijam, że w nieprzyzwoitej pozie z wyciągniętymi nogami i z łokciem opartym o serwetę. Ale dlaczego on myśli? Obok stoi wino, na talerzu ser i owoce. A młody człowiek nie ma apetytu czy co? Gdyby to był rzetelny malarz, dałby mu w rękę kieliszek, w drugą przekąskę. To rozumiem.

Istotnie zaskoczyły mnie psychologiczne uwagi pani Pelagii. Może to i racja, że kawaler na sztychu zamyślił się niepotrzebnie.

— Cóż pani zatem uważa za dobre malarstwo?

— Historyczne. Duże płótno na całą ścianę. Historyczne bitwy na płótnie oddane, bardzo człowieka pouczają. Na przykład Chrobry pod Wiedniem.

— Sobieski, poprawiam.

— Panie, wszystko się panu pokręciło. Z kim walczył Sobieski a z kim Chrobry? Który z Turkami, a który z Niemcami? Gdzie leży Wiedeń? Na Krymie czy w Austrii? Ja wiem najlepiej. Jak tylko Chrobry z saperami te słupki na rzece powbijał, odrazu ruszył na Wiedeń, żeby zdążyć przed Anglikami. Tym sposobem powtórzył dzisiejszą historię. Już wierz mi pan, swoje rozumienie posiadam, a malarstwo i historię w jednym palcu noszę

Oczarowany bystrością sądu mojej rozmówczyni, nie zauważyłem nawet, kiedy mnie opuściła i pośpieszyła do straganu, aby tam kontynuować pożyteczny handel dokumentarnymi obrazami z naszej historii.

„Przez kąpiel do zdrowia“

Repreze tacyjny zakład leczniczo-kąpielowy w Sopocie

Sopot, w październiku.

Motto: In balneis salus.

Stosowanie zabiegów kąpielowych jako środka leczniczego, należy do najstarszych i było znane od niepamiętnych czasów u ludów najrozmaitszej kultury i we wszystkich epokach, a wiele religii przyjęło kąpiel do swych obrzędów co świadczy o uznaniu znaczenia i wartości tego zabiegu.

Już u ludów staroindyjskich, u starożytnych Egipcjan podobnie jak i na całym wschodzie, a później u Rzymian i Greków — znane było stosowanie kąpieli gorących głównie jako napotnych i jajko zabiegów przyczynających się wybitnie do uspokojenia systemu nerwowego, sprowadzenia snu itp. Wieki średnie nie przyczyniły się wybitnie do rozwoju tej gałęzi lecznictwa, która stała pod opieką klasztorów i tam głównie była stosowana, a okres medycyny humoralnej i patalogii celularnej „Vierchova“ stały raczej na przeszkodzie bliższemu poznaniu i pogłębieniu jej. — Wspaniałe zdobycze dzisiejszej fizyki szczególnie w jej dziale obejmującym mikrofizykę, pozwalają wiedzy lekarskiej na lepsze pojmowanie szeregu zagadnień biologicznych i fizjologicznych, a przez to utworzyły podstawę do tłomaczenia wielu kwestii spornych lub nieznanych w dziedzinie przemiany pierwiastków, chemii kolloidalnej, czynności układu wegetatywnego oraz praw kierujących sprawami energetyki przemian w ustroju.

Ostatecznie w nowych czasach stanęła balneoterapia na silnych podstawach fizjologicznych i wywalczyła sobie należne jej stanowisko wśród innych działów medycyny rozporządzając całym arsenałem sposobów leczniczych.

Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie badania nad fizjologią skóry jako organu, który pierwszy odbiera bodźce przy zabiegu kąpielowym, a w bardzo dużym stopniu rozbudowa chemii kolloidalnej i nauka o odporności organizmu. — Ta ostatnia stała się podwaliną naukową dla całego przyrodo-lecznictwa. Liczne badania przeprowadzone przez wielu badaczy (Vichardt, Krebs, Vescott, Hoffman i in.) wykazały niezbicie, że działalność kąpieli na ustrój przypomina żywo działanie proteino-terapii. Bodźce kąpielowe sprowadzają takie same zmiany w gospodarstwie ustroju i pierwoszczu komórki ustrojowej, jakie powstają po paranteralnym wprowadzeniu do ustroju ciał białkowych. Tak białko jak kąpiel działają dwufazowo: z początku pogorszenie sprawy chorobowej i samopoczucia chorego a następnie zmniejszenie nasilenia objawów chorobowych i poprawa lub wyzdrowienie. W obu zabiegach zjawia się ogólny i miejscowy odczyn t. zw. reakcja ogólna i miejscowa.

Choroby przewlekłe i pozostałości po nich można często leczyć z równie dobrym skutkiem tak jednym jak i drugim sposobem. Tak po kąpieli jak i zastrzyknięciu do organizmu białka obcego wykazują badania krwi przyśpieszone opadanie ciałek czerwonych oraz zmiany morfologiczne składu krwi w sensie leukopenii z hyperglobuliom ewentl. leukocytozę z hyperglobuliom.

Badneuterapię można zatem określić jako niespecyficzną terapię bodźcową lub w/g Weihardta jako

(Dokończenie na str. następnej)

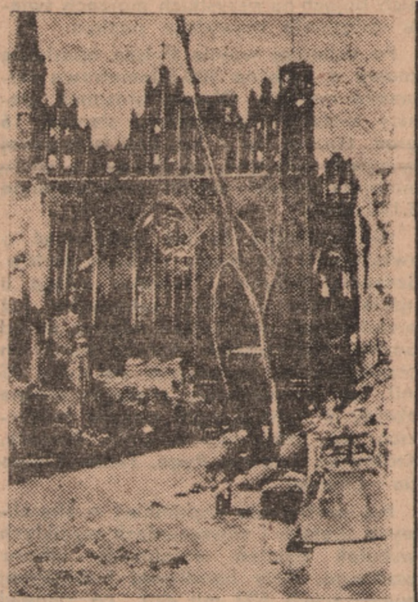
600 lecie największej świątyni polskiej

Katedra Morska

Mały jest człowiek wobec wieczności — Osobliwości kościoła Mariackiego — Zegar astronomiczny i mistrz Jan — Odbudowa postępuje szybko

Gdańsk, w październiku.

Z którejkolwiek bądź strony podziwia się panoramę Gdańska, niemal zawsze na tle pogodnego nieba rysuje się w niej ciemna sylwetka, tępo zakończonej wieży kościoła Mariackiego. Widać tę wieżę z mostu na Błędniku, widać ze wzgórz okolicznych i z podmokłych Żuław, widzi ją nawet z morza marynarz wpływający do odległego portu. W samym natomiast mieście wzrok zaczyna ją coraz częściej gubić; resztki murów



Katedra Morska od ul. Mariackiej, z której pozostały jedynie przedproża

wypalonych, wąskich uliczek kryją zazdrośnie najcenniejszy skarb Gdańska i dopiero po długiej niekiedy wędrówce zasłona ostatecznie rozstępuje się. Człowiek, stając nagle oko w oko z olbrzymem, jest wręcz przerażony. Wieża, płynąc wśród przelatujących nad głową chmur, zdaje się chylić ku ziemi, grozić zgnieceniem wszystkiemu, co leży u jej stóp. Potem znów prostuje się, wspaniała w swym majestacie. Może dlatego wielu woli oglądać kościół ten od ul. Mariackiej. Stąd widać falującą na szczycie prezbiterium koronkę strzelistej attyki zakończonej mocnym akcentem jedynej ocalałej wieżyczki; tu wyczuwa się tętno rytmu wysokich, ostrołukich okien; tu wreszcie potęgują nastrój liczne przedproża — wejścia do nieistniejących domów...

Niedawno minęło sześćset lat od dnia położenia pierwszego kamienia fundamentalnego pod mury Mariackiego kościoła. Budowę zaś zakończono dopiero w r. 1502. W rezultacie półtorawiekowej pracy na przestrzeni równej około pół hektara powstała olbrzymia świątynia, mogąca pomieścić beżmała 25 tysięcy wiernych. Liczy ona 105 metrów długości posiada piękne, gwiaździste sklepienie wsparte na 28 filarach, wysokich na 30 m.

Nic dziwnego, że dumni z posiadania tak wielkiego kościoła, starali się gdańszczanie przyozdobić go jak najwspanialej. Później stał się on nawet przedmiotem długotrwałego sporu między katolikami, a protestancką ludnością miasta. Tu prawie wszystkie bractwa gdańskie miały swe własne kaplice (razem 36). Tu wreszcie znajdowali miejsce wiecznego spoczynku najsławniejsi i najzasłużeńsi obywatele miasta. Wystarczy wspomnieć, że tutaj został pochowany Konrad Leczkow — burmistrz gdański, zamordowany podstępnie przez Krzyżaków w r. 1411 za propolską politykę po zwycięstwie grunwaldzkim.

W drugiej połowie XV wieku zamożna rodzina florencka Tagni zamówiła u słynnego flamandzkiego malarza. Jana Memlinga, obraz mający przedstawiać Sąd Ostateczny. Zamówienie zostało wykonane i w r. 1473, wspaniały tryptyk płynął okrętem do Włoch, gdy zwiedział się o tym korsarz gdański Paweł Benecke. Napadł on na okręt, zrabował obraz i ofiarował go kościołowi Mariackiemu. W r. 1807 upodobał sobie „Sąd Ostateczny“ Napoleon i zabrał go ze sobą do Paryża. Jednak w dziesięć lat potem gdańszczanie odzyskali swą, niezbyt uczciwie zdobytą, własność. Obecnie bezcenny tryptyk znajduje się w Niemczech i nic nie słychać o jego rewindykacji. A nie powinniśmy dopuścić do zaprzepaszczenia tak wartościowego dla nas zabytku malarstwa.

Drugą osobliwością kościoła Mariackiego w Gdańsku była chrzcielnica wykonana w Holandii przez mistrza Adriana Henrichszona w latach 1556/57. Posiadała ona złoconą pokrywę, która, niestety, w czasie transportu drogą morską wpadła do wody kilku miesiącach ustały narzekania i utonęła.

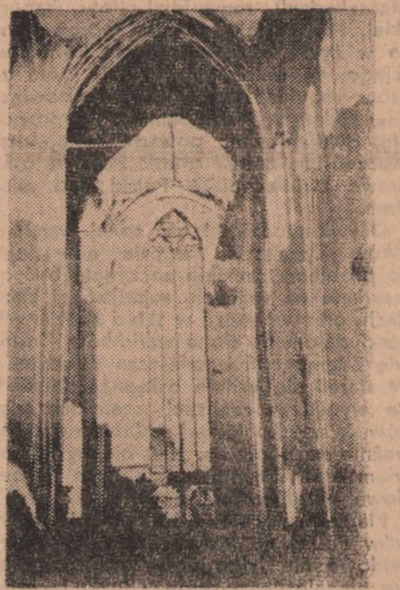
Całe podanie natomiast osnuło się dokoła stojącego dawniej w kościele Mariackim, zegara astronomicznego i jego twórcy Jana Döringa. W latach 1464/70 mistrz Jan wykonał zegar uważany przez gdańszczan nie bez racji za ósmy cud świata, oprócz godzin pokazywał on bowiem lata, pory roku, fazy księżyca i konstelacje, a wykonany był całkowicie z drzewa. Ile razy uderzał, bijąc godziny, tyłu ukazywało się misternie rzeźbionych apostołów.

Ponieważ poszły słuchy (tu zaczyna się podanie), że konkurująca z Gdańskiem Lubeka, ma zamiar zwrócić się do Döringa z prośbą o zrobienie dla niej podobnego zegara, zazdrośni gdańszczanie „na wszelki wypadek“ oślepili nieszczęsnego mistrza Jana. Kiedy jednak po kilku latach zegar popsuł się i nikt nie umiał go naprawić, na ratunek sprowadzono ślepego starca... Mistrz Jan przez chwilę niewidzącymi palcami gładził swe ukochane dziecię, jakby chciał je przywitać i... pożegnać, bo oto naraz gwałtownym szarpnięciem zniszczył delikatną maszynerię, a sam rzucił się na dół z wieży kościoła... Ile w powyższym jest prawdy trudno orzec. Faktem jest, że zegar ten nie chodził już od paru wieków. Niedawno prasa przyniosła wiadomość o jego odnalezieniu. Możemy więc mieć nadzieję, że znów go ujrzymy kiedyś na dawnym miejscu.

W czasie pożaru Gdańska, kościół Mariacki odniósł poważne uszkodzenia: poszły z dymem dachy, na prezbiterium zapadło się sklepienie i spłonęły wielkie organy. Wytworzyła się nawet rysa, która groziła runięciem grubych murów. Szczęściem znalazły się pieniądze i wczas przystąpiono do odbudowy świątyni podniesionej obecnie do godności Katedry Morskiej...

W postępach pracy najlepiej jest zorientować się na miejscu. Z obu bocznych wejść prowadzą szyny, po których wywozi się wagonetkami z wnętrza świątyni gruz. Robotnicy uwijający się dokoła szybko niknących zwałów cegieł i piasku wobec wysokich filarów wyglądają jak szare mrówki. Przez otwór, z którego niegdyś zwisał świecznik, winduje się na długiej linie wiadra z zaprawą. Najwyraźniej naprawia się sklepienia!

Istotnie, w wielu miejscach, tam, gdzie jeszcze niedawno świeciło niebo, obecnie czerwienią się cegły ułożone ze zdumiewającą dokładnością w te same co dawniej gwiaździste desenie. Tymczasem łata się wciąż mniejsze otwory. Wyrwa nad prezbiterium pozostała jeszcze nietknięta. A trzeba będzie oprócz tego położyć cały dach (pół hektara), naprawić posadzkę, oszklić okna, odbudować wypalone wnętrze wieży... Długo będzie trwało leczenie ran zadanych Katedrze Morskiej przez wojnę!



Widok nawy bocznej.

W środku głównej nawy natykamy się na wysoki, murowany piedestał. Czy to schron? — pytamy jednego z robotników. Ten uśmiecha się — nie to chrzcielnica... Jeszcze Niemiec ją zamurował, to i pewno ocalała. Acha! Więc holenderską chrzcielnicę też kiedyś ujrzymy, ale nie prędko. Odsłoni się ją tak, jak i jeden z ołtarzy, dopiero po ukończeniu odbudowy Katedry Morskiej — świątyni, która w przyszłości stanie się przedmiotem chluby nie tylko Gdańska, lecz i całej Polski.

Stankiewicz Jerzy.



(Dokończenie ze str. poprzedniej)

terapię uczynniającą pierwoszcze.

Zarząd Miejski m. Sopotu w pełnym zrozumieniu wartości i znaczenia lecznictwa kąpielowego, zajął się gorąco uruchomieniem zakładu leczniczo - kąpielowego, który po opuszczeniu miasta przez okupantów znajdował się w opłakanym stanie. Obecnie po usunięciu braków i szkód spowodowanych wypadkami wojennymi, zakład ten znów otworzył swe podwoje dla przyjęcia szerokich rzesz pracujących, szukających pomocy w swych cierpieniach i wzmocnienia po ciężkich latach okupacji. Specjalnie tutaj na naszym Wybrzeżu należy powitać z całym zadowoleniem powstanie takiej placówki leczniczej, gdyż nasze warunki klimatyczne oraz sama już praca w porcie lub w jego pobliżu predysponują organizm do schorzeń reumatycznych i im pokrewnych.

Dzięki uruchomieniu wielu działów leczniczych, zostało udostępnione pobieranie nawet skomplikowanych zabiegów kąpielowych, umożliwiając pobieranie kuracji bez oddalania się od miejsc zamieszkania i odrywania się od warsztatu pracy. Do dyspozycji chorych potrzebujących leczenia stoją: kąpiele kwasowęglowe, tlenowe, borowinowe, szwedzkie piankowe, solankowe ciechocińskie, siarczane, zabiegi hydropatyczne, specjalne urządzenia do leczenia schorzeń kobiecych inhalatorium — a w najbliższym czasie zostanie oddany do użytku również i dział elektroterapii. Poza tym mając na względzie potrzeby higieniczne mieszkańców Wybrzeża i często ciężkie warunki mieszkaniowe — otworzono dział kąpieli higienicznych oraz łaźnię parową — stale czynne.

Wybrzeże wzbogaciło się znów o jedną ważną placówkę — tym ważniejszą, że ma na celu opiekę nad zdrowiem swych mieszkańców, tak potrzebnym do dalszej wydatnej i owocnej pracy nad odbudową zniszczonej ojczyzny.

Dr W. E.

Rzemiosło Wybrzeża Polskiego

Napisał: **Alfred Świerkosz**

Gdańsk, w październiku

Jedną z zasadniczych cech, wskazujących na charakter gospodarczy pewnego obszaru jest stopień jego uprzemysłowienia. Przy określaniu stopnia uprzemysłowienia nie można pominąć rzemiosła, które zarówno pod względem ilości zatrudnionych osób przy procesie produkcji, jak i wartości samej produkcji, wpływa w znacznym stopniu na jego wysokość. Już sama cyfra 373.529 warsztatów rzemieślniczych w Polsce przed wojną świadczy o wysokości udziału w ogólnym procesie produkcji przemysłowej. Traktując rzemiosło odrębnie od przemysłu, możemy znaleźć pewien współczynnik nasycenia warsztatami rzemieślniczymi danego obszaru. Cyfra ta (ilość warsztatów na 1,000 mieszkańców) przyjęta powszechnie jest różna dla różnych terenów w zależności od ich struktury gospodarczej.

Jeżeli zestawimy istniejącą ilość warsztatów rzemieślniczych na terenie miast Wybrzeża, to otrzymamy w porównaniu do ilości mieszkańców następujące wskaźniki: dla Gdańska 6,6; dla Gdyni 9,2; dla Sopot 9,4 (warsztatów na 1,000 mieszkańców) natomiast wskaźnik z roku 1937 dla całej Polski wynosił 11, dla Warszawy 19,6; dla województwa Warszawskiego 16; dla wojew. Poznańskiego 15; dla wojew. Nowogrodzkiego 8,5; dla wojew. Tarnopolskiego 5,8. Z porównania tych cyfr wynika, iż wskaźnik ilości warsztatów w miastach Wybrzeża jest znacznie niższy od przeciętnego dla całego kraju, dorównuje wojew. Nowogrodzkiemu , a dla Gdańska zbliżony jest do do wojew. Tarnopolskiego. Jeżeli weźmiemy pod uwage ponadto, że wskaźnik opracowany jest dla całego województwa i że wobec tego wskaźnik dla miast jest znacznie wyższy, wtedy dopiero odtworzymy sobie rzeczywisty obraz struktury gospodarczej miast Wybrzeża. Porównanie powyższe daje o tyle łagodny kontrast, że przytoczone cyfry dotyczą Polski przedwojennej, która jako kraj typowo rolniczy posiadała wskaźnik warsztatów rzemieślniczych przeciętnie 11 na 1,000 mieszkańców. Znacznie wyższe różnice otrzymalibyśmy, gdybyśmy porównywali je z przeciętną cyfrą odnoszącą się do kraju przemysłowo-rolniczego, jakim jest obecnie Polska. Cyfra ta wynosi 18 dla kraju przemysłowo-rolniczego, a znacznie, niekiedy dwukrotnie, wyższa jest dla miast. Przechodząc do omówienia danych dla miast Wybrzeża należy zaznaczyć, że Gdańsk i Sopot tworzą zupełnie wyraźnie całość gospodarczą, raz z uwagi na swe bliskie położenie, a po wtóre z uwagi na fakt wieloletniego łącznego bytowania w ramach b. Wolnego Miasta.



Sauthampton — Anglia. Wejście do wielkich warsztatów kolejowych.

Gdynia natomiast wykazuje najrównomierniejszy rozwój rzemiosła i najbardziej prawidłowy stosunek poszczególnych zawodów. Jedynie krawiectwo, zegarmistrzostwo i fotografowanie wykazują szybsze tempo rozwoju i przy ogólnym wskaźniku Gdyni 9,2 osiągają poziom 20, 30 i 32. Przyczyna tego leży w specyficznym charakterze, jaki posiadała Gdynia w organiźmie Polski przed wojną.

Rzemiosło m. Gdańska wykazuje w przeciwieństwie do obu miast sąsiednich niedorozwój ogólny, a ponadto dysproporcje w niespotykanej nigdzie skali. Planowe nasycenie terenu rzemiosłem jest sprawą palącą i niewątpliwie zasadniczą dla harmonijnego i szybkiego rozwoju gospodarczego miasta. Na szczególną uwagę zasługuje brak tak zasadniczych zawodów jak kowalstwa, kołodziejstwa, stolarstwa, szklarstwa oraz złego stanu rzemiosł: murarstwa, i ciesielstwa, zanikających na skutek specyficznej polityki BOP i GDO i innych instytucji odbudowy, rozpisujących przetargi na całość robót, co eliminuje praktycznie rzemiosło. Zasadniczy rys dodatni struktury rzemiosła w miastach Wybrzeża to brak pauperyzacji w tych rzemiosłach, które szczególnie były dotknięte tym przed rokiem 1939. Dlatego zadaniem planującego jest, w oparciu o dane przedwojenne i cyfry aktualne, zapobiegać przerostowi i oddziaływać na równomierny, stały i celowy wzrost rzemiosła na Wybrzeżu.

Ilości warsztatów rzemieślniczych a mianowicie: Gdańsk 990, Gdynia 879, Sopot 291, obejmuja tylko posiadaczy kart rzemieślniczych, dlatego w pewnych rzemiosłach a szczególnie: w krawiectwie damskim, bieliźniarstwie oraz gorseciarstwie dość znaczna jest ilość warsztatów nie objętych wykazem. Ponadto w grupie spożywczej, piekarni jest w Gdańsku 109, w Gdyni 37, w Sopocie 14 a winno być (przyjmując wskaźnik dla krajów przemysłowo-rolniczych 18 na 1,000) w Gdańsku 214, w Gdyni 135, w Sopocie 45. Wykazaną zbyt małą ilość warsztatów należy jednak przyjąć za wystarczającą wobec faktu, że większa ilość tych warsztatów jest zmechanizowana i produkcja ich znacznie przewyższa warsztaty obsługiwane wyłącznie pracą ludzi. Podobnie przedstawia się sytuacja w rzeźnictwie, z tym tylko dodatkiem, że tutaj duży wpływ odgrywa ograniczenie zbytu mięsa i wyrobów mięsnych. Znamienny jest również brak całego szeregu zawodów jak: bednarstwa, koszykarstwa — w Gdańsku; białoskórkarstwa; w Gdańsku, białoskórnictwa, bednarstwa, garncarstwa mosiężnictwa, tokarstwa w Gdyni. Uzupełnienie tych luk wydaje się być dla normalnego funkcjonowania miast niezbędne, przeto powinny znaleźć się dla odpowiednich rzemieślników możliwości osiedlania się.

Reasumując powyższe należałoby planowość na odcinku rzemiosł skonkretyzować w następującej formie:

1. Przyjąć normę 18 na tysiąc jako tymczasową granicę; we wszystkich rzemiosłach, które przekroczą normę wstrzymać przyrost nowych warsztatów, w rzemiosłach natomiast, które nie osiągnęły normy zezwolić na przyrost do jej osiągnięcia.
2. Specjalną opieką otoczyć rzemiosła:
   a) pracujące dla odbudowy (murarstwo, ciesielstwo, instalatorstwo wodociągowo-kanalizacyjne, dekarstwo, stolarstwo budowlane i ślusarstwo budowlane, samochodowe i precyzyjne),
   b) przewidziane dla uruchomienia eksportu stolarstwo budowlane i koszykarstwo, które w myśl zleceń Ministerstwa Przemysłu mają przygotować się do produkcji masowej,
   c) pracujące dla morza jak: szkutnictwo, budowa łodzi rybackich i kajaków, żaglownictwo i sieciarstwo,
   d) o charakterze regionalnym jak: obróbka bursztynu, ceramika kaszubska i rzeźbiarstwo w drzewie.
3. Spowodować powstanie warsztatów w zawodach nierejestrowanych w miastach Wybrzeża.

Konsekwentne wprowadzenie powyższego planu, zapewni harmonijny rozwój rzemiosła na terenie miast Wybrzeża i stworzy zdrowy czynnik życia gospodarczego.

Na terenie Gdańskiej Izby Rzemieślniczej istnieje około 4000 warsztatów rzemieślniczych. Największa ilość skupiła się w Gdańsku i Gdyni, dalej idą kolejno Tczew, Sopot, Starogard, Kościerzyna, Słupsk, Kartuzy, Wejherowo, Kwidzyn, Sławno, Lębork, Elbląg, Bytów, Malbork, Sztum, Miastko. Pod względem branżowym największą grupę stanowią działy spożywczo - chemiczny i metalowo-elektryczny, dalej następują włókienniczy, skórzany, drzewny, budowlany i mineralny usługowy, papierniczy i poligraficzny. Stan finansowy rzemiosła jest dosyć ciężki. Ogólnie słyszy się głosy, że wysokie obciążenia podatkowe i świadczenia socjalne, przy wysokich kosztach utrzymania z wolnego rynku, pochłaniają zarobki rzemieślnika. Te trudności finansowe powodują, że rzemieślnik nie inwestuje i nie czyni większych zakupów surowca. Z drugiej strony kredyty, udzielane przez banki, zbyt małe i udzielane na okres bardzo krótki przy wysokim oprocentowaniu, nie rozwiązują kwestii racjonalnego kredytowania rzemiosła.

Stanisław Boruń

Pieśń Morza

Miłośnie objęłoś ziemi polskiej skraw
Jak kochankę po długich niewidzenia latach,
Gdy do ciebie przybyła znów w tęczowych snach
Spragniona pocałunku zrodzonego w kwiatach.
Pieśń wielkiej chwały grają Twe odmęty
O, Ty, kochane, śnione długo, Morze...
Jakiż w Twych falach płonie ogień święty,
Jakież się cudne odbijają zorze.
Idziemy z bliska i dążymy z dali,
By nabrać hartu w ciągłej z wrogiem walce
Pragniem zanurzyć ducha w Twojej fali —
Hyzopem wiary oznaczyć swe palce.
Grają nam Twe głębiny jako dzwony
Pieśń, która serca nadzieją spłomienia...
Dzień naszej chwały w krwi, w bojach zrodzony,
Przędły przez wieki Chrobre pokolenia!
Idziem wiośniani, wielkim czynem jaśni,
Na dłoniach naszych zastygł krwawy trud,
Idziem po pierścień kuty w ojców baśni —
Aby się spełnił odrodzenia cud.
Jak w zdroju życia zanurzym swe serce
O, Morze nasze! — w Twojej złotej fali,
Po dniach tułaczych, bólu, poniewierce —
Głód poświęcenia znów ducha nam pali.
Oczami latarń wciąż czuwasz z daleka...
Zali nie dąży siedmiogłowy smok,
Zali nie krwawi znużona powieka,
Nie cichnie straży na Wybrzeżu krok.
Witamy Ciebie, o słonecznym brzasku
Już się rozpoczął pracowity dzień,
Dziś nam nie straszny na srebrzystym piasku
Ongiś upiorny Jungingena cień.
Przez ciebie Morze, tyle czujem mocy
I tak nam huczy w piersiach nowa krew,
Że się nie boim już upiornych nocy,
Potężny z piersi w dal rzucając śpiew.
Wody Twe będą bruździć znów okręty,
Pełne towarów barki i galery,
Oto im każe obowiązek święty
Zamieniać złote w ruble i dolary.
O, Ty kochane, lata śnione Morze —
Pieśń nowej chwały śpiewają Twe wody,
Jakieś się cudne odbijają zorze,
W tych dniach wyzwolin, marzonej swobody.
Idziemy z bliska i dążymy z dali,
By nabrać hartu do innego życia,
Chcemy zanurzyć serca w Twojej fali —
Nową Ojczyznę tworzyć od powicia.

Odcinek organizacji przemysłu rybnego

„Centrala Rybna" zamiast C. O. P.

Po rocznej działalności zostaje zlikwidowane przedsiębiorstwo Państwowe „Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego", które z dniem 15 października przeszło w stan likwidacji, przekazując swoje agendy nowokreowanej spółce z o. o., „Centrali Rybnej".

Oddział Morski C. O. P. R. ma na swoim koncie poważne osiągnięcia, które wyrażają się cyfrą obrotu ca 18.000.000 kg. ryb. Na powyższe składa się około 14 mil. kg. ryb z importu, 2,300.000 kg z połowów polskich, około 2,000.000 kg z darów szwedzkich i dostaw UNRRA oraz ok. 50,000 kg ryby słodkowodnej ze świadczeń rzeczowych. Tak przedstawia się roczny bilans pracy tej instytucji, jej wkład w zakresie aprowidowania naszego społeczeństwa w rybę.

Nowopowstała „Centrala Rybna" ma przede wszystkim inną formę prawną, gdyż jest spółką z ogr. odpowiedzialnością, w skład której wchodzą czynniki zainteresowane w rozwoju rybołówstwa i w rozwiązaniu problemów aprowizacyjnych: Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego, „Społem", Morski Instytut Rybacki, Dalmor i Spółdzielnie Rybackie. Kapitał Zakładowy wynosi 100,000.000 zł.

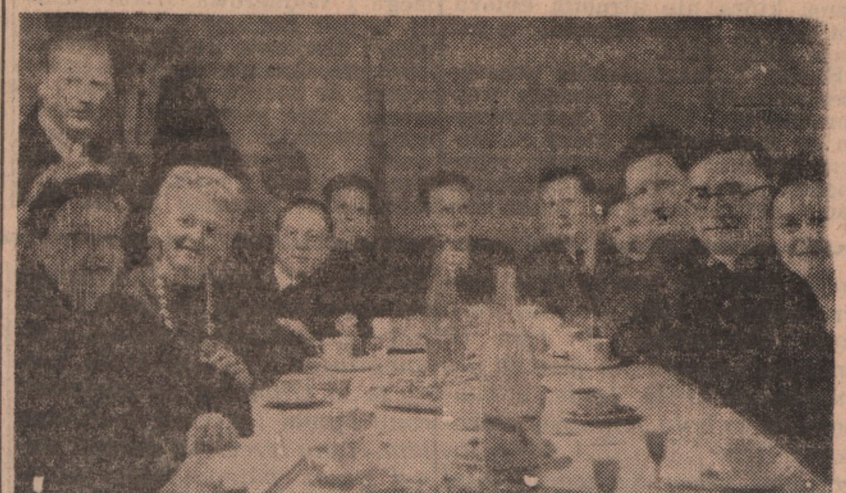
Statut „Centrali Rybnej" przewiduje następujący zakres działalności:

1. prowadzenie handlu w kraju i za granicą rybami i przetworami rybnymi oraz materiałem obsadowym i zarybkiem.
2. Prowadzenie targowisk, sklepów, magazynów, zimochowów, chłodni itp.
3. Utrzymywanie środków transportowych specjalnych, jak wagony-chłodnie, pojazdy mechaniczne itd.
4. Udzielanie pomocy kredytowej dla producentów (rybaków i organizacji rybackich) w zakresie sprzętu rybackiego jak: sieci, kutry, łodzie itp.
5. Udzielanie pomocy kredytowej producentem na cele hodowlane.
6. Szkolenie i doskonalenie zawodowe pracowników, czynnych w skupie i przetwórstwie rybnym i rybołówstwie, prace naukowo-badawcze w dziedzinie rybactwa itd.
7. Prowadzenie propagandy spożycia ryb.

Statut przeznacza na pomoc kredytową dla producentów 15% zysków. „Centrala Rybna" będzie prowadziła skup ryb bezpośrednio od rybaków i od spółdzielni rybackich, organizujących połowy. Schemat rozprowadzania ryb w kraju przedstawia się następująco: „Centrala Rybna" dostarczać będzie ryby do swoich hurtowni na zapleczu, które rozdzielą je z kolei do półhurtowni (którymi mogą być spółdzielnie lub firmy prywatne). Na odcinku detalicznym „Centrala Rybna" prze

(Dokończenie na str. następnej)

ROCZNICA „IKP" NA WYBRZEŻU



Skromna uroczystość w Oddziale gdyńskim „IKP" z okazji rocznicy pisma. Oprócz pracowników udział wzięli: ks. T. Kołakowski, prezes Str. Pracy oraz przedstawiciele prasy lokalnej..

Foto-Ars Gdynia.

Centrala ryb zamiast COP

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

widuje budowę sklepów i kiosków o charakterze reprezentacyjnym i interwencyjnym tam, gdzie ich nie ma, względnie jest ich mało, posługując się jednocześnie sklepami otworzonymi przez spółdzielnie. Poza tym zaopatrywać będzie przemysł konserwowy w surowiec rybny i następnie rozprowadzać wyroby tego przemysłu. Duży nacisk położony będzie na rozbudowę urządzeń chłodniczych na Wybrzeżu i na zapleczu. Nie dążąc do monopolu w handlu rybą „Centrala Rybna" będzie współpracować ze spółdzielczością i zdrową inicjatywą prywatną na odcinku skupu ryby i sprzedaży półhurtowej i detalicznej.

Rybołówstwo nasze jest zależne od aparatu odbiorczego i rozprowadzającego rybę. Powstanie silnej finansowo organizacji skupu i sprzedaży, gwarantującej w każdej porze odbiór każdej ilości złowionych ryb, bez względu na wysokość połowów, było oddawna rzeczą ogromnie pożądaną. „Centrala Rybna" o odpowiednio wysokim kapitale zakładowym gwarantuje realizację powyższych postulatów.

Nie wystarczą jednak zasoby finansowe, należy stworzyć i rozbudować odpowiednio wielki i należycie wyposażony aparat techniczny. Rozwój właściwych środków transportowych, rozbudowa urządzeń do magazynowania i rozprowadzania detalicznego, jest celem „Centrali Rybnej" a co najważniejsze, leży w jej możliwościach.

Tak pomyślana „Centrala Rybna" powinna stać się ośrodkiem naszej struktury handlu rybnego, z którą współdziałać winny organizacje, związane z handlem i przetwórstwem rybnym. Przyczyni się to do sprawnego aprowidowania społeczeństwa w ryby, a jednocześnie stanie się jednym z czynników zapewniających rozwój naszego rybołówstwa.

Gdańskie ciekawostki historyczne

Orzeł w portalu Ratusza Staromiejskiego. Gmach dziełem flamandzkiego architekta Antoniego WANNOBERGEN. W portalu zaznaczono przynależność Gdańska do Polski w czasach pruskich, w pierś tego orła wbito hak ohydny. Przetrwał on tam do roku 1945. Piętno to zdjęliśmy, pozostawiając jednak widną bliznę na pamięć i hańbę tych, co opiekuńczego orła poniewierać chcieli.

*

Od roku 997, kiedy po raz pierwszy czyn nasz idący na zdobycie dominium Maris zapisano, tj. od roku, w którym kronika notuje przybycie świętego WOJCIECHA, a tym samym zapisuje największy fakt polityczny Chrobrego i Polski, aż po rok wyzwolenia morza polskiego, tj. 1945 r. to pierwszy okres naszych tu dziejów. Rok następny 1945/46 to olbrzymi krok naprzód, olbrzymi w porównaniu z ubiegłą epoką tysiąclecia, niemal od lat 1000. W tej chwili idziemy naprzód, gdy Gdańsk, to już nie Gdańsk nad Motławą, Wisłą i Zatoką Gdańską, lecz Gdańsk na 500-set kilometrowym brzegu morza polskiego od Szczecina po Elbląg. Ten fakt w historii będzie nosił datę z dnia dzisiejszego.

dz.

*

Jedyny z ocalałych orłów polskich w Dworze Artusa, gdzie było ich kilkanaście, którymi w różnych epokach wdzięczne i lojalne mieszczaństwo gdańskie wyrażało swą wdzięczność dla Rzeczypospolitej, pod której opiekę Król Kazimierz Jagiellończyk w roku 1454 przyjąć był raczył. Ten tu znak pamiętny z napisem: „Niech żyje Król Jan" królowi Janowi III ofiarował Gdańsk w roku 1690. Na tarczy tego znaku widnieje herb Janina herb rodu Sobieskich. W tym tu gmachu mamy inną jeszcze pamiątkę po królu Janie, a mianowicie w holu popiersie astronoma HEWELIUSZA, który tu przy tej ulicy Korzennej miał swój browar i tajemnice nieba badał głośnym astronomem będąc. On to na tym niebie imię Sobieskiego na wiek wieków zapisał. Gwiazdozbiór scuctum Sobiesc, tj. tarcza Sobieskiego na wiek wieków światłem sławy oręża polskiego świeci, upamiętniając imię tego króla, który tu w Gdańsku po wielekroć razy bywał i zawsze w obronie tzw. stanu trzeciego stawał, stanął przez patrycjuszów gdańskich stale w ich prawach politycznych krzywdzonego. Ten demokratyzm Sobieskiego znaczył się również i w decyzjach innych królów polskich.

Napisał A. K. Męclewski *(Od własnego korespondenta „IKP")*

Tajemnica piaśnickich lasów

Prace śledcze nad zgromadzeniem materiałów do procesu Forstera

Gdynia, w październiku
Lasy piaśnickie zaczynają się tuż za Wejherowem. Droga wrzyna się w las i wśród sosen i świerków biegnie pod górę licznymi skrętami. W głębokim wnętrzu lasów kryje się tajemnica, będąca jeszcze jednym wyrazem krwawego panowania Niemców na ziemiach polskich. W lasach piaśnickich jesienią 1939 r. Niemcy wymordowali kilka tysięcy Polaków, wyrwanych z ognisk domowych pod różnymi pozorami. Tu zginęło ponad 300 bohaterskich patriotów gdyńskich, wziętych w pierwszych dniach



Przedstawiciel „IKP" w rozmowie z sędzią śledczym SO — Zachariasiewiczem (w kurtce) i lekarzem powiatow. z Wejherowa dr Stawowiakiem, którzy kierują pracami ekshumacyjnymi w Piaśnicy. Po prawej p. Prusiński, członek zarządu Wejherowskiego PZZ — finansującego całkowicie prace ekshumacyjne. Foto-Ars Gdynia.

wojny jako „zakładnicy". Tu zginął burmistrz Wejherowa, tu zostali zamordowani najbardziej polscy działacze z terenu Kaszubszczyzny. Dziś, kiedy krwawy kat Pomorza Albert Forster w pokorze zjada kotłową zupę w gdańskim więzieniu i tam oczekuje na proces sądowy, zbadanie tajemnicy lasów piaśnickich ma — po łatwej do rozgryzienia tajemnicy obozu koncentracyjnego w Stutthofie — wagę ogromną. Od kilku dni w lesie piaśnickim pracuje sędzia śledczy SO Zachariasiewicz, przygotowujący materiały dla procesu Forstera.

Na szóstym czy siódmym kilometrze leśnej drogi, tuż przed rozwidleniem, skręcamy w las. Kilka minut jazdy po miękkim mchu — i jesteśmy na miejscu. Kilkadziesiąt metrów od nas widać grupę ludzi pracujących przy rozkopywaniu ziemi. Dochodzi nas ostry, mdły zapach gnijących ciał. Wśród sosen widać odcinające się od zielonej murawy szare rzędy, które — im bliżej podchodzimy, tym bardziej stają się podobne do ludzkich zwłok. Pochylają się nad nimi zapłakane kobiety, szukające ciał swych mężów.

Obraz jest straszny, mimo że upłynęło już 7 lat od chwili popełnienia morderstwa, zwłoki nie są jeszcze całkiem rozłożone. Pod warstwą szarej, mokrej gliny, widać ludzkie czaszki: przestrzelone pociskiem, lub rozbite kolbą karabinu; u wielu brak szczęk i zębów, które żołdacy niemieccy powybijali po dokonaniu egzekucji. — Dobrze zachowała się bielizna, która nie utraciła koloru. Na rękach widać zegarki, a palcach pierścionki.

Sędzia Zachariasiewicz pracuje niestrudzenie przy pomocy wejherowskiego lekarza powiatowego dr Stawowiaka, który w białym płaszczu i gumowych rękawicach pochylony nad zwłokami bada rodzaj postrzału, szuka znaków szczególnych i kieruje pracą pomocników, którzy przeszukują kieszenie w poszukiwaniu dokumentów lub drobiazgów, pozwalających rodzinie zidentyfikować zwłoki. Zegarki, medaliki, pasy od spodni chowane są do kopert, kolejno numerowanych. Sędzia Zachariasiewicz skrzętnie spisuje uwagi lekarza. Pomaga im przedstawiciel wejherowskiego społeczeństwa, członek Zarządu Polskiego Związku Zachodniego, p. Prusiński.

Dotąd odnaleziono w lasach — jak nas poinformował sędzia Zachariasiewicz — 27 masowych grobów. Wszystkie są już rozkopane, jednak tylko w dwóch znaleziono zwłoki. Są to groby, w których Niemcy pogrzebali między innymi zakładników z Wejherowa i Gdyni. Znaleziono w nich łącznie 305 zwłok, które poukładane w długie szeregi czekają na identyfikację i szczegółowe zbadanie. Większość wykazuje postrzał w czaszkę, a ponadto ma uszkodzone kości od ciosów tępym narzędziem, przypuszczalnie kolbą karabinu. Dotąd zidentyfikowano kilkadziesiąt zwłok.



Potworny widok z piaśnickiego lasu: długie rzędy odkopanych, nawpół zbutwiałych ciał czekają na rozpoznanie przez rodziny. Na zdjęciu dr Stawowiak przy pracy badawczej.

Najbardziej znamienne szczegóły łączą się ze zwłokami mjr Łakomego z Wejherowa. Lekarz ustalił, iż mjr Łakomy miał złamaną rękę i obojczyk. Jeden ze świadków przesłuchanych w śledztwie zeznał, że któryś z SS-manów w czasie jego pobytu w więzieniu wejherowskim opowiedział mu o walce, jaką w lesie piaśnickim stoczył przed śmiercią jeden ze skazańców, rzucając się na SS-



Niemiec Mahlke z Leśniewa. W 1939 roku pod bagnetami niemieckich żandarmów kopał mogiły dla pomordowanych zakładników — dziś pracuje przy ich ekshumacji.

mana nazwiskiem Söin, który w szamotaniu złamał mu rękę. Niewątpliwie był nim mjr. Łakomy.

— Co stało się ze zwłokami z pozostałych 25 grobów? — pytamy sędziego.

— Niemcy, licząc się z możliwością opuszczenia tych terenów, rozpoczęli w 1944 roku szybką ekshumację grobów. Sprowadzili z pobliskiego obozu w Stutthofie 36 więźniów, którzy pracowali dzień i noc przy wydobywaniu zwłok, i palili je na stosach.

Pan Prusiński wiezie nas samochodem w las, by pokazać dalsze groby. Jest ich 25 w dwóch zgrupowaniach. Groby odnaleziono stosunkowo łatwo. Pierwszych informacji udzieliła wejherowianom ludność z okolicznych wiosek, która przez kilka miesięcy 1939 roku słyszała w lesie serie karabinowe. Później odnaleziono Niemca Mahlke, który pracował przy zakopywaniu rozstrzelanych; on to wskazał w przybliżeniu miejsce egzekucji. Same groby odnaleziono przy pomocy robotników leśnych, którzy fachowym okiem wynajdywali wszelkie nienaturalne wklęśnięcia terenu oraz świeżą murawę. Ponadto — mówi p. Prusiński, pokazując nam na zerwaną z drzewa korę — Niemcy z właściwą sobie biurokratyczną systematycznością naznaczali na drzewie numer grobu. W grobach bez zwłok dokonujemy szczegółowego przeszukiwania i przesiewamy ziemię, gdyż znajdujemy w niej mnóstwo drobiazgów.

— A tutaj Niemcy spalili ciała — wskazuje nam p. Prusiński na czarny kwadrat spalonej, twardej jak cement ziemi, przesiąkłej ropą i ludzkim tłuszczem. Pod stos ciał do przebiegającego w kształcie krzyża rowku wlewano ropę, której płomień przyspieszał proces spalania. Miejsca takie są dwa. Można na wierzchu znaleźć drobne odłamki kości ludzkich, jakieś zczerniałe i pogięte kawałki metalu. Jest nawet kilkanaście łusek pistoletowych. Według przypuszczeń, więźniowie stutthofscy po położeniu na stos ostatniego trupa, zostali przez SS-manów zastrzeleni i wrzuceni na płonące stosy. Z tej ostatniej zbrodni pozostały tylko łuski. Niedaleko w krzakach zachowała się jeszcze prowizoryczna latryna, z której korzystali więźniowie w czasie swej makabrycznej pracy.

Wracamy na miejsce ekshumacji, odurzeni trupim odorem. Zapalamy papierosy i z podziwem patrzymy na pracujących przy ekshumacji. Kręci się wśród nich średniego wzrostu człowieczek, bez marynarki, w tyrolskim kapeluszu. Prusiński przywołuje go. Podchodzi do nas bojaźliwie. Twarz szczupła, porosła długim zarostem. To Niemiec Mahlke.

— Mahlke — mówi Prusiński — opowiedz, jak pracowałeś przy zagrzebywaniu rozstrzelanych.

Mahlke, Niemiec z pobliskiej wsi Leśniewo, opowiada. Jesienią 1939 r. tak jak inni mieszkańcy okoliczni przez wiele dni słyszał dochodzące z lasu serie karabinów maszynowych. Któregoś rana do wsi zajechali żandarmi i zabrali go wraz z trzema innymi Niemcami do piaśnickich lasów, gdzie przez kilka dni zagrzebywali rozstrzelanych Polaków.

— A jak to było z żołnierzami?

Mahlke znowu mówi. Teren leśny kryjący masowe groby, przez długi okres był strzeżony przez liczne patrole SS-manów. Pewnego razu, kiedy Mahlke pracował w lesie, jakiś żołnierz na pytanie „co nowego" odparł, iż wczoraj rozstrzelano tu wielu polskich żołnierzy.

Tych grobów jeszcze nie odnaleziono. Brak świadków, a fama mówi, że na grobach Niemcy zasadzili drzewka. Może Mahlke przypomni sobie jeszcze, w którym miejscu zakopywał ciała. W jedno nie należy wątpić. Mahlke nigdy nie przypuszczał, że pochowanych przez siebie Polaków będzie musiał wykopywać.

Według dość konkretnych wiadomości, ogólna ilość grobów masowych w lasach piaśnickich dochodzi do 47. Jeszcze długo potrwają prace poszukiwawcze. Do sędziego zgłosił się pewien kolejarz, który pod koniec 1939 r. pracując na stacji widział transport złożony z około 24 zamkniętych wagonów towarowych, które przyjechały z Niemiec. Pełne były kobiet, mężczyzn i dzieci. Zapytani odpowiadali, że są więzieni do zakładu dla umysłowo chorych w Krokowej. Cały ten transport został najprawdopodobniej wystrzelany w piaśnickim lesie. Do zakładu „dla umysłowo chorych" nikt z nich nie trafił, gdyż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów nigdy takiego nie było.

Sędzia Zachariasiewicz i dr. Stawowiak dokonują wielkiej pracy. Z miłym zdumieniem usłyszeliśmy z ust sędziego, iż całą pracę ekshumacyjną finansuje społeczeństwo wejherowskie skupione w Polskim Związku Zachodnim; bez jego pomocy nie możnaby przeprowadzić tak szerokiej i szczegółowej akcji. Tenże związek zorganizował uroczysty pogrzeb ekshumowanych ofiar, które otrzymały drewniane trumny.

305 przegniłych ciał w lesie piaśnickim — to jeden z aktów polskiego męczeństwa, w które świat nie zawsze chce wierzyć. Dla ego należy wyrazić zdziwienie, iż nie zaprowadzono na miejsce ekshumacji dziennikarzy zagranicznych i conajmniej wszystkich przebywających na Wybrzeżu dyplomatów. Gdyby musieli zatykać nosy przed niemiłym zapachem rozkładających się ciał i spoglądać na zniszczone i zmasakrowane zwłoki — być może, że mniej byłoby za granicą przyjaciół Niemiec i wrogów naszych Ziem Zachodnich. A czas leci i takich obrazów, jak piaśnicki, nie wiele już będziemy mogli cudzoziemcom pokazać. A. K. Męclewski

Kolumbia zakupuje statki

Poraz pierwszy w historii Ameryki Południowej została utworzona wspólna Komisja Morska Zakupów Kolumbii, Ekwadoru i Wenezueli. Komisja ta przybyła do Stanów Zjednoczonych dla pertraktacji w sprawie zakupu amerykańskich statków handlowych dla świeżo stworzonej floty trzech narodów, nazwanej Flotą Wielkiej Kolumbii. Po zbadaniu warunków nabycia statków Stanów Zjednoczonych, Komisja ma udać się do Kanady, Anglii, Szkocji, Szwecji i Włoch. Stocznie tych krajów już złożyły oferty na budowę statków dla nowej floty Południowo-Amerykańskiej.